

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2014



(714)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

5

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2014

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančíkova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Olga Šapkina
(Moskwa – Rosja), prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Recenzent

dr hab. Anna Cegięła

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 601/P-DUN/2014

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2014

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 9,0. Ark. druk. 8.25. Papier offsetowy 80 g/m²

W ZESZYCIE

– Podstawowym zagadnieniem dla kultury języka jako dyscypliny językoznawczej jest zakres i metodologia opisu: czy mają one dotyczyć wyłącznie faktów ściśle językowych, czy też powinny obejmować również zagadnienia etyki słowa, nadając tej dziedzinie interdyscyplinarny charakter.

– Kim jest dzisiaj językoznawca normatywista? Odpowiedź na to pytanie koncentruje się na analizie trzech szeregów wizerunków: orędownik – autorytet – propagator; przewodnik – kontroler – obserwator; strażnik – ogrodnik – sędzia.

– Zrozumienie przyczyn niechęci części użytkowników polszczyzny do zapożyczeń z języków obcych może pomóc w kształtowaniu właściwych postaw wobec języka, szczególnie wtedy, gdy postawa niechęci wynika z braku gotowości zaakceptowania zmian językowych i społecznych.

– Norma języka urzędowego kształtowała się pod wpływem różnych czynników. Dla właściwego jej opisu niezbędny jest ich systematyczny ogląd w okresie przedrozbiorowym, w czasie zaborów i w okresie 20-lecia międzywojennego.

– Problematyka stosowania wobec kobiet nazw zawodów oraz stanowisk rodzaju żeńskiego albo gatunkowych nazw rodzaju męskiego współcześnie aktualizuje się w związku z przemianami kulturowymi, jednakże większości użytkowników polszczyzny odpowiada zrationalizowany kompromis.

– Zmiany kulturowe przyczyniają się do powstawania nowych pól leksykalno-semantycznych w słownictwie współczesnej polszczyzny. Czynnikiem, które kształtują nowe słownictwo fitnessowe są m.in. komercjalizacja i konkurencyjność.

– Dominantami pola leksykalno-frazeologicznego <alkohol> są we współczesnej polszczyźnie czasowniki związane z cieciami, rzeczowniki będące synonimami rzeczownika *głowa* oraz rzeczowniki określające atrybuty alkoholowe.

Kultura języka – kultura słowa – etyka słowa – językoznawstwo normatywne – postawy wobec języka – puryzm językowy – zapożyczenia z języków obcych – język urzędowy – słownictwo współczesnej polszczyzny – nazwy osobowe żeńskie – nowe pola leksykalne – frazeologia – składnia.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Jadwiga Puzynina</i> : Dlaczego bronię kultury słowa?	7
<i>Magdalena Steciąg</i> : Kim jest językoznawca normatywista dziś? Przyczynek do dyskusji o zadaniach współczesnej normatywistyki	16
<i>Mirosław Bańko</i> : Czego bronimy, broniąc języka? O możliwych przyczynach niechęci do wyrazów zapożyczonych	30
<i>Ewa Woźniak</i> : Dziedzictwo staropolskie czy spuścizna zaborów – o składni języka urzędowego	43
<i>Magdalena Bartłomiejczyk</i> : Kobieta w wojsku – żołnierz czy żołnierka?	54
<i>Monika Biesaga</i> : Nazewnictwo zajęć fitnessowych (źródła i mechanizmy produktywności)	64
<i>Anna Kamińska</i> : <i>Smolić kieliszki, być na fleku</i> , czyli o frazeologizmach z pola leksykalnego <alkohol>	75

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Katarzyna Kłosińska</i> : Czy <i>epicka</i> opowieść to <i>opowieść epicka</i> ? O <i>epickim</i> dawnym, współczesnym i całkiem nowym	87
---	----

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

<i>Małgorzata B. Majewska</i> : Aleksander Zdanowicz i in., <i>Słownik języka polskiego</i> , Wilno 1861	94
--	----

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

<i>Wanda Decyk-Zięba</i> : <i>Ortografia</i> Stanisława Zaborowskiego	101
---	-----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Barbara Pędzich</i> : Sprawozdanie z IX Forum Kultury Słowa	110
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Działalność Towarzystwa Kultury Języka w latach 2011–2013. Sprawozdanie Zarządu Głównego	121
<i>Joanna Zawadka</i> : Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa Kultury Języka w dniu 24 stycznia 2014 r.	125

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S. D.</i> : <i>Muzułmanin</i> – <i>muzułman</i>	129
--	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Jadwiga Puzyńska</i> : Why am I defending the culture of the word?	7
<i>Magdalena Steciąg</i> : Who is a prescriptivist linguist today? A contribution to the debate on objectives of the contemporary prescriptivism	16
<i>Miroslaw Bańko</i> : What are we defending when defending language? On potential causes of aversion to loanwords	30
<i>Ewa Woźniak</i> : The heritage of Old Polish or the legacy of the partition period – on the syntax of the official language	43
<i>Magdalena Bartłomiejczyk</i> : Women in the military: masculine or feminine nouns?	54
<i>Monika Biesaga</i> : Names of fitness classes (productivity sources and mechanisms)	64
<i>Anna Kamińska</i> : <i>Smolić kieliszki, być na fleku</i> , or on phraseologisms from the lexical field <alcohol>	75

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Katarzyna Kłosińska</i> : On the old, contemporary and brand new meaning of <i>epic</i>	87
---	----

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

<i>Małgorzata B. Majewska</i> : Aleksander Zdanowicz et al., <i>Słownik języka polskiego</i> (<i>Dictionary of Polish</i>), Vilnius 1861	94
---	----

POLISH GRAMMAR

<i>Wanda Decyk-Zięba</i> : <i>Ortografia (Orthography)</i> by Stanisław Zaborowski	101
--	-----

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

<i>Barbara Pędzich</i> : A report from IX Forum Kultury Słowa (9 th Forum on the Culture of the Word).....	110
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Activities of Towarzystwo Kultury Języka (Society for Language Culture) in the period 2011–2013. A report of the Management Board	121
<i>Joanna Zawadka</i> : A report from the General Meeting of the members of Towarzystwo Kultury Języka (Society for Language Culture) on 24 January 2014	125

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S. D.</i> : <i>Muzułmanin – muzułman</i>	129
---	-----

Jadwiga Puzynina
(Warszawa)

DLACZEGO BRONIĘ KULTURY SŁOWA?

Kultura języka, z powodzeniem i pożytkiem uprawiana w Polsce od wielu lat przez wybitnych językoznawców, ma na celu szerzenie wiedzy o języku oraz o poprawnym posługiwaniu się elementami jego normy skodyfikowanej. Myślą, która towarzyszy mi od lat ponad trzydziestu, jest społeczna ważność i potrzeba wzbogacenia tak pojętej kultury języka o elementy etyki słowa. Nawiązując do terminu, którym posługiwał się Witold Doroszewski, tak poszerzoną kulturę języka nazywam w wielu swoich pracach kulturą słowa, ze względu na częste ograniczanie *kultury języka* w jej części normatywnej do zagadnień poprawności językowej.

Andrzej Markowski we wstępnym rozdziale książki zatytułowanej *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne* [Warszawa 2005] wśród składników kultury języka wymienia etykę słowa, pisząc: „Etyka słowa zakłada przekazywanie komunikatu prawdziwego w sposób uczciwy, rzetelny i przyjazny dla odbiorcy”. W rozdziale 12. pt. *Warunki właściwego użycia języka* w podtytułach czytamy: 1. *Etyka słowa*, 2. *Manipulacja językowa*, 3. *Nowomowa*; w rozdz. 13., zatytułowanym *Estetyka słowa. Brutalizacja języka publicznego. Grzeczność językowa*, jest podrozdział poświęcony wulgaryzacji, a w omówieniu problemów grzeczności językowej autor podkreśla jej związek z etyką słowa.

Fakt, że w kolejnych wydaniach redagowanego przez Jerzego Bartmińskiego encyklopedycznego opracowania *Współczesny język polski* wciąż pojawia się współautorski artykuł Andrzeja Markowskiego i mój pt. *Kultura języka*, obejmujący m.in. etykę słowa, świadczy o – potwierdzonej zresztą w moich rozmowach z redaktorem tomu – jego aprobacie wobec naszej koncepcji kultury języka.

Etyka słowa jest jednym z istotnych, a czasem wręcz głównym, podstawowym tematem artykułów ukazujących się w wielu tomach zbiorowych poświęconych problemom współczesnego języka polskiego, zachodzącym w nim zmianom, polskiej polityce komunikacyjnojęzykowej, językowi w mediach, perswazji publicznej. Także przynajmniej część czasopism językoznawczych zawiera artykuły dotyczące problematyki agresji słownej, wulgarności, kłamliwości, manipulacji, pisane przez wielu znanych językoznawców polskich.

Pierwszym, bardzo ważnym sojusznikiem myśli o etyce słowa był (i jest nadal) Tadeusz Zgółka, autor wydanej w 1988 r. książki *Język wśród wartości*. Zawiera ona istotne rozważania dotyczące granic etyki słowa, skoncentrowane przede wszystkim na problemie prawdziwości i kłamstwa.¹ Rozdział zatytułowany *Prawda – fałsz – kłamstwo* kończy autor stwierdzeniem:

(...) język jest potężnym narzędziem używanym w kontaktach międzyludzkich. Używanie go może być oceniane w kategoriach etycznych tak samo, jak wszelkie inne działania podejmowane przez ludzi, a mające konsekwencje dla innych – osób lub zbiorowości. Językiem, słowem można oczernić kogoś, można go zelżyć. Ale można też zniszczyć zbiorowość – na przykład kłamiąc [s. 88].

Ważną osobą dzielącą moje poglądy na kulturę słowa jest współautorka często cytowanego naszego artykułu pt. *Etyka słowa*,² Anna Pajdzińska. Przykładem wiązania języka z myślą filozoficzną, socjologiczną i rzeczywistością społeczną są nie tylko artykuły, ale i książki Jerzego Bralczyka.³ Od wielu lat wspiera kulturę słowa swoimi cennymi pracami poświęconymi językowi religijnemu i politycznemu Dorota Zdunkiewicz-Jedynak. Wsparciem dla idei etyki słowa są też publikacje Anny Cegięły, oparte na szerokiej wiedzy lingwistycznej i aksjologicznej, a jednocześnie na bogatych obserwacjach tekstowych autorki.⁴

W tomie pt. *Język polski jako przedmiot dydaktyki uniwersyteckiej* pod redakcją Jerzego Bartmińskiego i Małgorzaty Karwatowskiej [Lublin 2001] ukazał się tekst Grażyny Sawickiej pt. *Etyka, estetyka i skuteczność słowa* [s. 117–130], w którym autorka mimo pewnych zastrzeżeń opowiedziała się za wprowadzeniem do polonistycznej dydaktyki uniwer-

¹ Kłamstwo, manipulacja i agresja językowa znalazły też swoje miejsce w podręczniku języka polskiego dla licealistów pt. *Mówię, więc jestem* autorstwa Haliny i Tadeusza Zgółków [Kraków 2001, s. 232–240].

² W: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Forum Kultury Słowa 1995, J. Miodek (red.), Wrocław 1996, s. 35–45.

³ Por. *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych* [Uppsala 1987] oraz *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych* [Warszawa 2003], gdzie czytamy np. na temat manipulacji: „(...) polityczne teksty odbierane są jako środki manipulacji; na to przeświadczenie składa się głównie łatwa do zaobserwowania arbitralność i tendencyjność obecnego w nich opisu rzeczywistości. Za arbitralne mogą być uznane sposoby definiowania sytuacji i kreślenia zadań, nominacje i próby hierarchizowania wartości wykorzystywanych perswazyjnie. Manipulacja tych tekstów polega zaś na tym, że ich arbitralność i tendencyjność są maskowane, że udają one rzetelne opisy i obiektywne nominacje. (...) poczucie zawodu zdaje się towarzyszyć stwierdzeniu, że pluralizm i demokratyzacja nie umożliwiły wytworzenia politycznego dyskursu wolnego od manipulacji” [s. 75].

⁴ Zob. *Dyskusja o metodzie in vitro. Spór niewłaściwie prowadzony*, „Poradnik Językowy” 2011, z. 10, s. 10–31; *Słowa niebezpieczne i niepożądane w przestrzeni społecznej. Etyka słowa a poprawność polityczna*, „Poradnik Językowy” z. 10, s. 14–26.

syteckiej kultury słowa i pokazała obowiązujący w uczelni bydgoskiej program kultury słowa wraz z zawartą w niej etyką słowa, wyraźnie wspieraną przez Elżbietę Laskowską, autorką szeregu prac o tej tematyce.⁵

Nasze poradnictwo językowe operuje natomiast w zasadzie nadal tylko aparatem tradycyjnie pojętej kultury języka, nieco wzbogaconej elementami z zakresu grzeczności językowej.⁶

W sposób bardzo wyraźny i zdecydowany wystąpił przeciwko propagowanej przeze mnie kulturze słowa, obejmującej etykę słowa, Bogdan Walczak w artykule *Aksjologia a językoznawstwo*.⁷ Zarzuty B. Walczaka wiążą się z różnicami w naszych poglądach dotyczących paru spraw istotnych dla ustalania zakresu materiałowego i metodologii prac językoznawczych.

Przede wszystkim, Bogdan Walczak jest strukturalistą, któremu – przynajmniej w zakresie językoznawstwa synchronicznego – bliska jest, choć nieco „rozluźniona”, zasada F. de Saussure’a: „jedynym przedmiotem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie”. Rozluźnienie tej zasady polega na uznaniu za ważne nie tylko pojęcia systemu, ale też włączonego przez Eugene’a Coseriu do językoznawstwa strukturalnego pojęcia *normy*, rozumianej jako „społecznie aprobowany zespół reguł określający zasięg dopuszczalnych realizacji systemowych modeli konstrukcyjnych w tekstach danego języka” [l. cit., s. 22].⁸ Kultura języka zajmująca się systemem i tak rozumianą normą – z pominięciem,

⁵ Profesor E. Laskowska jest prezeską bydgoskiego Stowarzyszenia Etyki Słowa, którego współzałożycielami są m.in. Aleksy Awdiejew i Grażyna Habrajska.

⁶ W publikacjach Jana Miodka można znaleźć oceny dotyczące etyki słowa, ale traktowane przez autora jako przynależne tylko do stylistyki. Tak określił J. Miodek np. użycia skrzydlatych słów: *baranka wielkanocnego* w zdaniu: *Oby tylko piłkarze nie zrobili kibiców w wielkanocnego baranka* i opatrzenie w jakimś piśmie opisu niefortunnego trafienia przez bramkarza w głowę własnego obrońcy nagłówkiem: *Strzał w tył głowy*. Zob. J. Miodek, *Jaka jesteś, polszczyzno?*, Wrocław 1996, s. 9.

⁷ Bogdan Walczak, *Aksjologia a językoznawstwo* [w:] *Wartości i wartościowanie w badaniach nad językiem*, M. Karwatowska i A. Siwiec (red.), Chełm 2012, s. 20–29.

⁸ Tak określa normę językową B. Walczak, powołujący się na E. Coseriu i na H. Kurkowską. Inaczej ujmuje treść normy H. Kurkowska we wstępnym rozdziale *Kultury języka polskiego* D. Buttler, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz [Warszawa 1973, s. 18]; jest to w jej ujęciu „zbiór zaaprobowanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz reguł określających zasięg realizacji związków między tymi jednostkami w tekstach”. Definicja normy językowej samego E. Coseriu, zawarta w książce *Einführung in die Allgemeine Sprachwissenschaft* [Tübingen 1988, s. 297] jest bardziej ogólna: „Die Sprachnorm enthält (...) all das, was in der einer funktionellen Sprache entsprechenden Rede tra-

w ujęciu Bogdana Walczaka, normy skodyfikowanej, którą tworzą językoznawcy – jest według niego dyscypliną opisową.

Jednakże traktowanie kultury języka jako opisu normy w rozumieniu, które jej nadał E. Coseriu (a w ślad za nim – z pewnymi uszczegółowieniami – Halina Kurkowska i Bogdan Walczak) budzi poważne wątpliwości. Po pierwsze, nie jest oczywiste, jaka grupa ludzi mówiących po polsku miałaby decydować o „społecznej aprobacie” wobec elementów systemu języka. Po drugie, znaną rzeczą jest brak ustabilizowania normy, nawet jeśli jest ona przypisana określonej części społeczeństwa.⁹

W moim (i nie tylko moim!) pojęciu językoznawca nie musi ograniczać się do opisywania „języka rozpatrywanego samego w sobie”. Zajmując się etyką słowa, interesuję się językiem w działaniu, w dyskursie, w relacji do nadawcy ewentualnego aktu illokucyjnego, jego intencji komunikacyjnej, i do odbiorcy tego aktu, jakości jego odbioru. Opisowa część tego rodzaju badań stanowi podstawę wartościowania użyć danego typu aktów mowy, rozpoznawanych np. jako oszczerstwa, pochlebstwa, czy też niesłuszne uogólnienia, służące m.in. np. dyskursowi demagogicznemu. Uznawanie tego rodzaju wypowiedzi za niewłaściwe¹⁰ ma oparcie w normie etycznej charakterystycznej dla polskiej, a także zachodnioeuropejskiej kultury.¹¹ W mojej kulturze słowa z ocenami wiążą się funkcje propozycji i rad, natomiast nie nakazów i zakazów, co przypisuje mi – w moim pojęciu bezpodstawnie – B. Walczak. Posługiwanie się aktami mowy o intencjach ocenianych jako pozytywne i jako takie doradzanych (ale nie „nakazywanych”) nazywam *właściwym*, posługiwanie się aktami o intencjach ocenianych jako negatywne (ale nie „zakazywanych”) – *niewłaściwym*.

Moje odwoływanie się do elementów etyki, aksjologii, antropologii wiąże się z przekonaniem o wartości badań interdyscyplinarnych w nauce, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o sprawy bardzo ważne dla spo-

ditionell, allgemein und beständig, wenn auch nicht notwendig funktionell ist, nämlich alles, was man so und nicht anders sagt (und versteht).”

⁹ Są to problemy często poruszane w pracach językoznawców, m.in. w artykułach zawartych w książce zbiorowej pod redakcją M. Bugajskiego *Norma językowa w polszczyźnie* [Zielona Góra 1995]. Bardzo wiele przykładów chwiejności normy językowej polszczyzny można znaleźć w *Słowniku wyrazów kłopotliwych* M. Bańki i M. Krajewskiej [Warszawa 1994].

¹⁰ Warto zwrócić uwagę na niektóre dane z profesjonalnie przeprowadzonej przez W. Pisarkę ankiety z książki pt. *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność* [Kraków 2002, s. 26–29], gdzie najwyższe rangi wśród słów określanych jako „najgorsze, najbardziej nieprzyjemne i najszkodliwsze” mają *zakłamanie* i *korupcja* (a wśród słów oznaczających „treści najlepsze, najpiękniejsze i najwartościowsze” wysokie miejsca zajmują m.in. *uczciwość* i *prawda*).

¹¹ Spośród uczonych zajmujących się etyką część obstraje za jej uniwersalizmem, część normy etyczne przypisuje poszczególnym kulturom, a część (zwłaszcza postmoderniści) wybory etyczne uważa za sprawy indywidualne.

leczeństwa i dla człowieka jako jednostki.¹² Do takich należą, jak sędzę, problemy aksjologii, a w jej obrębie przede wszystkim wartości moralne i ich zastosowania w etyce.

To, że zaliczam kulturę słowa do językoznawstwa stosowanego, nie wystarcza do uzyskania zgodności poglądów, ponieważ Bogdan Walczak jest skłonny widzieć w nim tylko te obszary normatywności związanej z komunikacją językową, które odwołują się do skodyfikowanej normy poprawnościowej, a oburza się na nakłanianie w ramach kultury słowa do unikania kłamstwa, agresji słownej czy też wulgarności.

Żeby uznać kłamstwo (szczególnie w formie zakłamania) za antywartość związaną z językiem, trzeba jednak, po pierwsze, uważać język za narzędzie nie tylko mowy, ale i myśli, a więc wewnętrznego świata człowieka, po drugie, uznać język za wartość autoteliczną (co często podkreślała w swoich pracach np. A. Markowski), za niezwykle, zobowiązujący dar; dla jednych – dar Boga, dla innych – natury, dar, bez którego nie istniałaby np. nauka, a wraz z nią i cały postęp techniczny, nie istniałaby medycyna, literatura, wraz z całą myślą humanistyczną i filozoficzną.

Sprzeciw Bogdana Walczaka wobec negatywnego oceniania kłamstwa i wulgarności w komunikacji ludzkiej również i na tej zasadzie, że język zawsze służył do mówienia prawdy i nieprawdy¹³ i zawsze sięgał do zasobów – także wulgarnych i agresywnych – środków ekspresji uczuć negatywnych, wydaje się nieporozumieniem. Czym innym jest opis języka, czym innym formułowanie opartych na ocenianiu norm. Na zasadzie argumentu, którym posłużył się B. Walczak, należałoby także sprzeciwić się całej skodyfikowanej kulturze języka – ona także ocenia negatywnie wiele elementów rozpowszechnionego uzusu, a nawet normy rozumianej tak, jak ją opisuje E. Coseriu, i radzi, by ich unikać.

Dopuszczalność kłamstw i wulgaryzmów w pewnych usprawiedliwiających je kontekstach¹⁴ jest zauważana i opisywana (także w moich pracach); nie wpływa to jednak na negatywny odbiór ich przeważającej

¹² Tomáš Sedláček w swojej ważnej nie tylko dla ekonomistów książce pt. *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street* [Warszawa 2012] pisze m.in., że „każda z dyscyplin [naukowych] wznosi się na takie wyżyny, że staje się samotna i pusta (...). Jeśli damy sobie spokój z wyrafinowaniem, (...) to być może wtedy (...) lepiej sobie uświadomimy, jak bardzo te wyizolowane dyscypliny potrzebują siebie nawzajem, aby budowała była solidna” [s. 334–335]. Znamiennym przykładem cennych, bliskich językoznawcom interdyscyplinarnych badań wiążących psychologię z etyką, jest książka wybitnych psychologów amerykańskich, Anthony’ego Pratkanisa i Elliota Aronsona *Wiek propagandy* [Warszawa 2003].

¹³ „Jeśli głowa pomyśli coś, co jest prawdą, język komunikuje prawdę. Jeśli głowa chce się z prawdą minąć (...), język służy kłamstwu (komunikuje nieprawdę)” [B. Walczak, l. cit., s. 26].

¹⁴ To kolejny argument B. Walczaka kierowany przeciwko zajmowaniu się w kulturze języka tymi problemami.

masy związanej – zarówno w wypadku kłamstw i oszustw, jak też agresji, brutalności, obrażania i poniżania – z jakąś krzywdą ludzką¹⁵ lub przynajmniej utrudnianiem tak ważnego dla życia społecznego zgodnego, twórczego współdziałania.¹⁶

Ważny element językoznawstwa to analizy znaczeń słów wartościujących, przygotowywane najpierw w opracowaniach naukowych, a do tekstów z zakresu kultury języka przenoszone w formie popularnonaukowej. Ta forma nie wymaga stosowania ostrych rygorów naukowości, pozwala na wypowiadanie własnych poglądów, w tym też ocen autora tekstu, dotyczących istotnych dla niego problemów związanych z omawianym materiałem, ale nienależących do jego naukowej analizy (tu także mamy chyba do czynienia z odmiennością postaw B. Walczaka i moich).

Motywacja sprzeciwu Bogdana Walczaka wydaje się świadczyć o tym, że przede wszystkim uznaje on za niewłaściwe uprawianie etyki słowa w obrębie kultury języka. To, że mnie natomiast zależy na włączaniu jej do kultury języka, wiąże się z przekonaniem o możliwości szerszego dotarcia z nią w ten sposób do społeczeństwa. Kultura języka ma swoje miejsce w poświęconych jej słownikach, audycjach radiowych, programach telewizyjnych, felietonach gazetowych, a co według mnie może najważniejsze – w szkołach od podstawowych poczynając, a na części wydziałów szkół wyższych kończąc. Etyka słowa jako odrębna dyscyplina takich możliwości by nie miała. A jestem głęboko przekonana o wadze docierania z nią do dzieci i młodzieży, o tym, że to stanowi ważną szansę poprawy poziomu moralności społecznej w naszym kraju, poziomu, o który zarówno rodziny, jak i szkoły z różnych przyczyn dbają obecnie za mało, nie mówiąc już o telewizji i licznych wypowiedziach internetowych.

Z przykrością konstatuję, że nowe podręczniki w dużej części reprezentują tylko – bardzo oczywiście potrzebną – tradycyjnie rozumianą kulturę języka jako wiedzę o języku i poradnictwo poprawnościowe. Do chlubnych wyjątków należą odkryte przeze mnie *Zeszyty dla ucznia*¹⁷ Elżbiety Brózdowicz, gdzie w punktach pt. *Mój język – mój świat* znalazłam takie pytania i polecenia, jak np.:

Jakie przesłanie moralne płynie z wiersza Czesława Miłosza *Piosenka o końcu świata*?

Do wyrazu *władca* dopisz wyrazy bliskoznaczne. Wybierz synonimy neutralne oraz o ujemnym zabarwieniu znaczeniowym.

¹⁵ Tu można przypomnieć np. sprawę krzywd ludzkich związanych z aferą „Ambergold”.

¹⁶ Nieporozumieniem podobnym jak wyżej opisane jest też sformułowana w artykule Bogdana Walczaka (na s. 24) negatywna ocena postulatów zawartych w maksymie konwersacyjnej P. Grice’a. One również nie mają charakteru opisowego, stanowią racjonalne, choć nie dla wszystkich kultur przekonujące, postulaty komunikacji opartej na zasadzie dobrego współdziałania.

¹⁷ Elżbieta Brózdowska, *Język polski. [Trzeci] zeszyt ćwiczeń dla ucznia gimnazjum*, Gdynia 2008, Wydawnictwo Pedagogiczne „Operon”.

Napisz, jakim słabościom mogą ulec osoby sprawujące władzę. Jakimi cechami powinna być obdarzona osoba będąca czymś zwierchnikiem [s. 19, rozdział *Jak żyć*].

Z kolei w punkcie zatytułowanym *Szczypta historii literatury* pojawiają się takie polecenia, jak: „Wyjaśnij poniższe słowa nazywające człowieka. W razie potrzeby skorzystaj z odpowiedniego słownika”. Na liście obejmującej dziesięć takich wyrazów znajdują się m.in.: *konformista*, *hipokryta*, *despota*, *manipulant*. Kolejne polecenie brzmi: „Wykorzystaj informacje zdobyte podczas omawiania wiersza Zbigniewa Herberta *Przesłanie Pana Cogito* i zredaguj wskazówki dla współczesnego człowieka”.

Tego rodzaju współpraca nauczyciela z uczniami, o jakiej mówią przytoczone przykłady, zmierza do wychowania ludzi myślących i rozumiejących wagę etyki słowa.¹⁸

Zakończyć chciałabym przytoczeniem kilku wypowiedzi, które mogą tłumaczyć sens zajmowania się kulturą słowa, wskazywać na motywy łączenia także i pracy językoznawcy czującego się humanistą – z etyką.

Na początek wyjątki z dyskusji o humanizmie zapisanej na łamach „Więzi” nr 1 (507) z 2001 r. Andrzej Borowski:

Egzaminuję studentów literatury, przyszłych nauczycieli i patrzę z trwogą na porażenie języka, na niezrozumienie tego, o czym mówią. Mam poczucie, że jesteśmy w jakimś punkcie zerowym, że trzeba wszystkiego uczyć się od podstaw (...). To jest według mnie podstawowy problem polskiej humanistyki – wychowanie, edukacja. W moim odczuciu mamy dzisiaj do czynienia nie z kryzysem, ale z katastrofą kultury, nie humanistyki, lecz kultury. (...) Profesor Skarga przeciwstawia retorykę etyce. Ja chciałbym, żeby pamiętano jednak o Kwintylianie, o jego fundamentalnym dla szkoły europejskiej powiązaniu retoryki właśnie z etyką: *mówca rzeczywiście skuteczny to człowiek uczciwy, biegły w mowie – vir bonus dicendi peritus* [s. 43].

Wypowiedź Barbary Skargi świadczyła o tym, że i ona traktuje etykę jako sprawę podstawową:

To, co nas tu dziś obchodzi, to pewien zespół wartości, który jakoś ostał się w kulturze, przesiany przez sito czasów. Jest to zespół wartości prostych, w moim przekonaniu najprostszych. (...) W gruncie rzeczy chodzi (...) o takie stare wartości jak prawda, dobro i piękno. Może tylko należałoby wyraźnie dodać, że nie chodzi tu jedynie o wyznawanie tych szczytnych ideałów, lecz tworzenie, działanie w ich kierunku. Humanizm to nie retoryka, lecz etyka.

Podstawową (...) wartością jest zawsze człowiek, godność ludzka. A skoro tak, to rzecz w tym, aby w drugim, a nie w sobie widzieć przede wszystkim osobę. (...) Podjęcie (...) próby otwarcia na zewnątrz wydaje mi się właśnie na wskroś humanistyczne [s. 43].

Etyka w życiu realizowana wiąże się ściśle z moralnością, na której temat wypowiadał się (wielokrotnie) Jan Paweł II. W *Elementarzu etycznym* (jeszcze jako Karol Wojtyła) pisał:

¹⁸ Ćwiczenia zawarte w *Zeszytach* Elżbiety Brózdowicz wskazują też na sens kwestionowanego często łączenia w szkole nauki o języku polskim z nauką o literaturze.

Różnorodne dobra stają się celem (...) dążeń i działań [jednostki] wedle tego, o ile przyczyniają się do udoskonalenia człowieka pod tym lub innym względem. (...) Wśród wszystkich owych dóbr jedynie dobro moralne doskonali samo człowieczeństwo: człowiek przez nie staje się po prostu lepszy (...). Doskonałość moralna jest w ten sposób głównym i centralnym aktem natury ludzkiej, wobec czego wszystkie inne udoskonalenia człowieka do niej się w jakiś sposób prowadzą i przez nią dopiero stają się doskonałościami ludzkimi we właściwym słowa tego znaczeniu.¹⁹

A w *Słowie do przedstawicieli środowisk twórczych* w r. 1991 Ojciec św. mówił:

Nasza młoda III Rzeczpospolita stoi na pewno wobec zadania odbudowy ekonomii, podniesienia stanu polskiego „mieć” wedle słusznych potrzeb, wedle wymagań wszystkich obywateli. Niechże mi jednak będzie wolno z całą stanowczością stwierdzić, że również i to zadanie realizuje się prawidłowo i skutecznie tylko na zasadzie prymatu ludzkiego „być”. Ekonomia jest ostatecznie dla kultury. (...) Realizuje się prawidłowo przez ten podstawowy wymiar kultury, którym jest moralność – (wymiar etyczny). Zabezpieczając pierwszeństwo tego wymiaru, zabezpieczamy pierwszeństwo człowieka. Człowiek bowiem realizuje się jako człowiek zasadniczo przez swą wartość moralną.²⁰

Warto posłuchać głosu Maxa Horkheimera, jednego z sojuszników tych wszystkich, którzy rozumieją ważność moralności zarówno dla jednostki, jak i dla społeczeństwa. Píše on m.in.:

(...) indywidualność ponosi szkodę, gdy każdy postanawia radzić sobie sam. (...) Najwyższe cenione cechy osobowościowe, jak niezależność, wola wolności, życzliwość²¹ i zmysł sprawiedliwości, to cnoty zarówno społeczne, jak indywidualne. (...) Emancypacja indywiduum nie oznacza emancypacji od społeczeństwa, lecz uwolnienie społeczeństwa od atomizacji, która może osiągnąć apogeum w czasach (...) kultury masowej.²²

Na wiązanie indywidualności i autentyzmu z ideałami moralnymi kładzie szczególny nacisk Charles Taylor:

(...) autentyczności nie da się bronić w sposób, który neguje horyzonty znaczenia. (...) Osoba poszukująca sensu w życiu, próbująca określić się znacząco, musi to czynić na tle horyzontu istotnych kwestii. Dlatego właśnie samobójcze są te odmiany współczesnej kultury, które głoszą samorealizację wbrew wymogom społeczeństwa czy natury, które biorą w nawias historię i więzy solidarności. Te egoistyczne, „narcystyczne” formy są rzeczywiście płytkie i trywialne. (...) Tylko pod warunkiem, że żyję w świecie, w którym (...) potrzeby moich bliźnich, albo obowiązki obywatelskie, albo głos Boży, albo jakiś inny fakt tego rodzaju ma zasadnicze z n a c z e n i e, będę w stanie samookreślić się w sposób nietrywialny. Autentyczność nie jest wrogiem wymogów, które rodzą się poza podmiotem, na odwrót, zakłada istnienie takich wymogów.²³

¹⁹ Zob. Karol Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Lublin 1999 (wyd. I 1978), s. 34–35.

²⁰ *Czwarta pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny 1–9 czerwca 1991 r. Bogu dziękujecie, ducha nie gaście*, Warszawa 1991, s. 305.

²¹ W tekście tłumaczenia polskiego: *sympatia*; przypuszczam, że to niewłaściwy w tym kontekście przekład niemieckiego słowa *Zuneigung*, które można tłumaczyć jako *sympatię*, ale też *przychyłość*, *życzliwość*.

²² Max Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007, s. 141–142.

²³ Zob. Charles Taylor, *Etyka autentyczności*, Kraków 1996, s. 37–38.

Na zakończenie przytoczę słowa Leszka Kołakowskiego, jednego z tych uczonych, którzy świadczą o tym, że w obrębie naszej kultury ludzie wierzący i niewierzący mogą podobnie postrzegać dobro i drogi, które do niego prowadzą. W książce *Cywilizacja na ławie oskarżonych* pisze on:

Jezuicka filozofia [w przeciwieństwie do kalwińskiej] zakłada, że nikt na ziemi nie jest znieprawiony w sposób beznadziejny i absolutny, a także, że wszystkie naturalne popędy i energie zawierają w sobie coś dobrego i mogą być skierowane ku dobru (...) tradycja religijna (...) domaga się czegoś więcej niż rezygnacji z nienawiści: mamy ponadto dobro świadczyć naszym prześladowcom. Czy i to żądanie, gwałt naturze czyniące, może uchodzić za powszechną powinność? Na to tylko najbanalniejsza odpowiedź się nasuwa: można być pewnym, że jest i zawsze będzie bardzo niewiele takich, którzy prawdziwie do tego wymagania dorośli; ale na barkach tych nielicznych wspiera się gmach naszej cywilizacji (...).²⁴

Niech tych kilka przytoczonych przeze mnie wypowiedzi pozwoli zrozumieć postawy tych, którzy starają się włączać swoją działalność naukową możliwie bezpośrednio w służbę istotnego dobra człowieka i wszelkich społeczności. Język jest wartością instrumentalną, może służyć także złu, natomiast dla jakości ludzkiej kultury i całości bytu społecznego jest rzeczą niezwykle ważną, żeby ludzie z jego pomocą służyli dobru. To jest myśl przewodnia starań o obecność etyki słowa w kulturze języka.

Why am I defending the culture of the word?

Summary

This paper is a polemic response to the text by Bogdan Walczak titled *Aksjologia a językoznawstwo (Axiology and linguistics)*, where the author objects to linguists pursuing the ethics of the word and the culture of the word, which comprises its components. Yet Puzynina points to the high popularity of studies on various elements of the ethics of the word in the Polish linguistics of the past three decades.

The author of this paper finds the fact that Bogdan Walczak persists in his conviction that linguists should observe the principle: "the only object of linguistics is language considered in itself", which is characteristic of structuralism, the major cause of his reluctant attitude towards the ethics of the word. The author, in turn, is an advocate of interdisciplinary studies of language in action in applied linguistics, which permit evaluation and advice regarding the ethics of linguistic communication.

In the conclusion part, the author introduces numerous quotations proving the significance of ethics in the individual and the community life. In her opinion, they might serve as aid for the linguists who recognise the need to study the ethics of the word, which plays an extremely important role in building a healthy human psyche and a healthy society.

Trans. Monika Czarnecka

²⁴ Zob. Leszek Kołakowski, *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, Warszawa 1990, s. 98–99.

Magdalena Steciąg
(Uniwersytet Zielonogórski)

KIM JEST JEZYKOZNAWCA NORMATYWISTA DZIŚ? PRZYCZYNEK DO DYSKUSJI O ZADANIACH WSPÓŁCZESNEJ NORMATYWISTYKI

Jezykoznawstwo normatywne jako samodzielna dyscyplina konstituowało się w rodzimej lingwistyce od początku lat 70. ubiegłego wieku. Wprawdzie w wydany w 1971 roku podręczniku *Kultura języka polskiego* Halina Kurkowska stwierdza, że „teoria kultury języka nie stanowi jeszcze wyodrębnionej dyscypliny lingwistycznej”,¹ jednakże jego recenzenci wskazywali na to, że daje on spójny i przejrzysty wykład podstaw teorii normatywnej.² W tym samym czasie Antoni Furdal posłużył się terminem *jezykoznawstwo normatywne* w artykule postulującym oparcie działalności kulturalnojęzykowej na pewniejszych naukowych podstawach aniżeli subiektywne interpretacje największych nawet autoritetów językowych.³ Propagował go od początku lat 80. ubiegłego wieku Franciszek Nieckula, który uzasadniał z kolei potrzebę osadzenia kultury języka w teorii komunikacji i podbudowania jej szerszym kontekstem socjolingwistycznym.⁴ Jednakże jeszcze w połowie lat 80. status jezykoznawstwa normatywnego był niejasny: „Przed wszystkim kwestionowana jest jego naukowość, wobec jego oceniającego i preskryptywnego charakteru”⁵ – zauważała Jadwiga Puzynina w „Poradniku Językowym”. O drodze kultury języka ku naukowości pisał szerzej Marian Bugajski,⁶ autor pierwszego w Polsce podręcznika do jezykoznawstwa normatywnego,⁷ który – mimo że ukazał się w 1993 roku – wciąż budził kontrowersje.

¹ D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1971, s. 70.

² Por. np. recenzję A. M. Lewickiego zamieszczoną w „Poradniku Językowym” 1972, z. 6, s. 369–371.

³ Por. A. Furdal, *Ważniejsze zasady jezykoznawstwa normatywnego*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” 1971, t. 18, s. 63–73.

⁴ Por. F. Nieckula, *Jezykoznawstwo normatywne a socjolingwistyka*, „Socjolingwistyka” 1980, nr 3, s. 21–35.

⁵ J. Puzynina, *Problemy aksjologiczne w jezykoznawstwie*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 9–10, s. 544.

⁶ Por. rozdział *Ku naukowości kultury języka* [w:] M. Bugajski, *Pół wieku kultury języka w Polsce: 1945–1995*, Warszawa 1999, s. 28–38.

⁷ Por. M. Bugajski, *Jezykoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993.

Dziś już takich wątpliwości nie ma. Terminy: *językoznawstwo normatywne*, *normatywistyka*, *normatywizm*, choć nie notują ich dawniejsze encyklopedie językoznawstwa i wiedzy o języku polskim,⁸ funkcjonują powszechnie w literaturze fachowej na określenie nie tylko teorii kultury języka i zagadnień glottopolityki, ale także praktycznej działalności doskonalenia społecznej praktyki językowej. Pisz się również o „słowotwórstwie normatywnym”,⁹ „słownikarstwie normatywnym”¹⁰ i innych działach dyscypliny. Można wręcz zauważyć tendencję do rozszerzania jej zakresu. Mirosław Bańko stwierdza, że „tradycyjny normatywizm” był bardziej „selekcyjny”, tzn. skoncentrowany na „selekcji i stygmatyzacji niechcianych elementów językowych”, podczas gdy „normatywizm współczesny”, oparty na wielopunktowej normie, jest bardziej opisowy i polega na „możliwie obiektywnym opisie” różnych elementów języka.¹¹ W konsekwencji trudno właściwie oddzielić wydawnictwa opisowe od poprawnościowych. Andrzej Markowski wspomina na przykład o słownikach normatywnych bezpośrednio i pośrednio,¹² Beata Milewska z kolei zalicza do „wydawnictw normatywnych” nie tylko słowniki poprawnej polszczyzny, ale także ogólne słowniki języka polskiego i różne słowniki określone zakresowo leksyki: i tu znów – nie tylko słowniki wyrazów kłopotliwych, ale także np. synonimów, homonimów itd.¹³

Źródła tej tendencji tkwią, jak się wydaje, w podstawach językoznawstwa normatywnego jako dyscypliny naukowej. Odrzuciło ono purystyczną koncepcję normy i eksplicytną jej kodyfikację, traktując ją jako zjawisko dynamiczne, relatywne i wewnętrznie zróżnicowane, czego konsekwencją stała się kodyfikacja implicytna, sankcjonująca niejako fakty z poziomu uzusu.¹⁴ Językoznawcy normatywiści są w zasadzie zgodni, że wprowadzenie normy dwupoziomowej i uelastycznienie kodyfikacji

⁸ Nie występują one w takich kompendiach, jak np.: *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, S. Urbańczyk (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków 1978; *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, K. Polański (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków 1999 (wyd. II poprawione); *Encyklopedia języka polskiego*, S. Urbańczyk (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków 1994; *Nauka o języku polskim dla polonistów*, S. Dubisz (red.), Warszawa 1999 (wyd. III). Są w nich jednak ważne hasła z zakresu teorii kultury języka.

⁹ H. Jadacka, *Czy istnieje słowotwórstwo normatywne?*, „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 91–100.

¹⁰ A. Markowski, *Słowniki poprawnej polszczyzny dawniej i dziś (uwagi leksykografa)*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 4, s. 42.

¹¹ M. Bańko, *O normie i błędzie*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 5, s. 14–15.

¹² Por. A. Markowski, *Poradnictwo językowe w Polsce [w:] Współczesny język polski*, J. Bartmiński (red.), Lublin 2001, s. 65–66.

¹³ Por. B. Milewska, *Przyimki wtórne w wydawnictwach normatywnych*, „Poradnik Językowy” 2001, z. 3, s. 176–185.

¹⁴ M. Bugajski, *Pół wieku...*, op. cit., s. 99 oraz A. Markowski, *Ewolucja normy w polszczyźnie XX w. [w:] Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, S. Dubisz, S. Gajda (red.), Warszawa 2001, s. 65–71.

w 1999 roku było konieczne, ale są też zgodni, że przyniosło więcej trudności niż ułatwień: i to zarówno dla nich, jak i dla użytkowników polszczyzny. Problem jest obustronny, ponieważ – z jednej strony teoria dwu- czy wielopoziomowości normy jest nieprecyzyjna, niejasna i rodzi wątpliwości interpretacyjne już na poziomie normatywnej oceny innowacji językowych,¹⁵ z drugiej zaś – użytkownicy języka, nawet ci bardziej świadomi, którzy zwracają się o pomoc do różnych poradni językowych, nie są przygotowani na argumenty o możliwości zróżnicowanej oceny, biorąc brak jednoznacznych rozstrzygnięć za przejaw niekompetencji językoznawców.¹⁶

Powstaje więc pytanie, kim jest współczesny językoznawca normatywista, do jakich wzorców i tradycji działalności kulturalnojęzykowej nawiązuje i jakie cele sobie stawia dziś, gdy w powszechnej opinii tempo zmian rzeczywistości i języka w jednej dekadzie może być porównywane z półwieczem, a może i stuleciem w wieku XIX,¹⁷ gdy zauważa się już nie ewolucyjną, lecz rewolucyjną dynamikę przeobrażeń polszczyzny.¹⁸ Odpowiedzi na to pytanie szukałam w wypowiedziach autotematycznych publikowanych po 2000 roku w artykułach poruszających współczesne problemy normatywistyki z miesięcznika „Poradnik Językowy”, który jest organem Towarzystwa Kultury Języka, i z dwumiesięcznika „Język Polski”, wydawanego przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, oraz w bardziej znanych, czasem uznawanych za przełomowe, wystąpieniach normatywistów, do których nawiązują te artykuły. Dla uzyskania szerszej perspektywy dołączyłam do nich także wybrane rozdziały z dwu tomów podsumowujących spotkania normatywistów w Zielonej Górze: *Norma językowa w polszczyźnie* oraz *Norma a komunikacja*.

Z analizy tak zakrojonego materiału badawczego wyłania się kilka wizerunków normatywistów, które wywodzą się z różnych tradycji i koncepcji normatywnych, podlegają także modyfikacji w czasie, i to zarówno ze względu na zmiany w rzeczywistości pozajęzykowej i sytuacji polszczyzny w społeczeństwie, jak i ze względu na ewolucję językoznawczej myśli normatywnej. Wydaje się, że można wyróżnić trzy szeregi wizerunków, w których obrębie językoznawcy normatywiści się portretują:

1. OREĐOWNIK – AUTORYTET – PROPAGATOR
2. PRZEWODNIK – KONTROLER – OBSERWATOR
3. STRAŻNIK – OGRODNIK – SĘDZIA

¹⁵ Por. K. Skibski, M. Szczyszek, *Ponowoczesna dynamika zmian w normie językowej*, „Język Polski” 2009, z. 4–5, s. 285–292.

¹⁶ Wskazują na to doświadczenia wielu językoznawców prowadzących działalność kulturalnojęzykową, także moja praktyka w Poradni Językowej Uniwersytetu Zielonogórskiego.

¹⁷ Por. A. Grybosiova, *Polaryzacja opinii o wulgaryzmach współczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 2006, z. 6, s. 57.

¹⁸ Por. A. Markowski, *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro. Zadania, szanse, zagrożenia* [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, s. 539–542.

W pierwszym szeregu sytuują się językoznawcy przywiązani do koncepcji pedagogiki językowej Zenona Klemensiewicza jako podstawowego obowiązku normatywisty. Orędownikami, a dokładniej: tymi, „którzy w naszej nauce stanęli na czele orędowników języka ojczystego”, nazywa Antoni Furdal w artykule o kształtowaniu się normatywistyki w powojennym półwieczu takich językoznawców, jak: Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz, Witold Doroszewski.¹⁹ Niewątpliwie są to nazwiska znaczące, twórcy zrębów nowoczesnej teorii kulturalnojęzykowej i niestrudzeni jej praktycy. W innych artykułach nazywa się ich „autorytetami”, co nie jest – jak się wydaje – tylko stylistycznym wyborem. Oczywiście, wyraz *orędownik* ma już dziś archaiczne zabarwienie (i tak – jako przestarzały, książkowy – kwalifikowany jest w aktualnych słownikach), ale leksem *autorytet* trudno uznać za jego synonim. Orędownik języka polskiego to ktoś, kto wspiera jego bogactwo i prawidłowy rozwój, widząc w polszczyźnie wartość samą w sobie. Nie musi to być profesjonalista, choć swą postawą powinien dawać przykład stosunku do języka i sposobu jego używania. Do orędowników zaliczyć dziś można na przykład mistrzów ortografii, mistrzów mowy polskiej, czyli osoby, które nie zajmują się zawodowo językoznawstwem, ale posługują się polszczyzną po mistrzowsku i chętnie dzielą się swą wiedzą i umiejętnościami z innymi, prowadząc blogi o języku, pisząc popularne artykuły, wyczulając na piękno polszczyzny czy choćby wykazując szczególną staranność o jakość języka we własnych wypowiedziach publicznych. Na ich czele stabiliby najpopularniejsi językoznawcy: Jan Miodek, Jerzy Bralczyk, Andrzej Markowski, Walery Pisarek i in.

Językoznawca normatywista widzi jednak siebie i innych przedstawicieli dyscypliny raczej w roli autorytetu, którego źródłem ma być nie tyle zdobyte poważanie społeczne, ile lingwistyczna świadomość językowa. Podział na językową i lingwistyczną świadomość językową wprowadził Marian Bugajski, zaznaczając, że ta pierwsza cechuje w różnym stopniu wszystkich użytkowników swobodnie władających językiem ojczystym, ta druga natomiast przysługuje zawodowym językoznawcom oraz tym, którzy mają lingwistyczne przygotowanie i znają zasady budowy i rozwoju języka, reguły dotyczące jego używania w różnych sytuacjach komunikacyjnych itd. „Szerzenie kultury języka polegałoby więc na ukazaniu samego faktu istnienia języka i posługiwania się nim oraz na uświadamianiu wspomnianych praw i reguł” – pisze M. Bugajski²⁰, wskazując tym samym na kluczową wartość działalności upowszechniającej (prewencyjnej) w normatywistce i konieczność odchodzenia od

¹⁹ A. Furdal, *Językoznawstwo normatywne w minionym 45-leciu i dziś* [w:] *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra 1995, s. 8.

²⁰ Por. M. Bugajski, *Świadomość językowa współczesnych Polaków* [w:] *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski (red.), Poznań 2011, s. 123–133.

nurtu lapsologicznego, który dominował w przeszłości i zaowocował rozpowszechnionym stereotypem językoznawcy piętnującego błędy.²¹

Pedagogika językowa współcześnie ma być mniej preskryptywna, oceniająca, piętnująca, a bardziej opisowa, i powinna polegać głównie na popularyzacji wiedzy o języku. To nakłada na językoznawcę normatywistę nowe obowiązki: ma on być specjalistą nie tylko w dziedzinie kultury języka (zwłaszcza ograniczonej do zagadnień poprawności językowej), lecz znawcą języka w ogóle i na tym budować swój autorytet we własnym środowisku i w społeczeństwie. Rodzi to pewne zagrożenia, nieformułowane wprawdzie przez normatywistów wprost, lecz możliwe do odczytania pośrednio. Z niektórych wypowiedzi można wysnuć wniosek, że ponieważ obecnie niepodważalnych autorytetów w językoznawstwie właściwie nie ma, wyraźna jest za to tendencja do pluralizmu, objawiająca się wielością teorii, szkół i perspektyw w badaniach językoznawczych, to istnieje obawa, że i pedagogika językowa ulegnie rozchwianiu. Andrzej Markowski prognozuje: „Na razie jest to niebezpieczeństwo potencjalne, gdyż słowniki [normatywne – przyp. MS], które się dotąd ukazały i ukazują, powstają w kręgu badaczy o podobnych poglądach teoretycznych i uznających podobne rozwiązania praktyczne, niemniej trzeba się liczyć z tym, że na rynku pojawi się np. słownik zawierający zalecenia o wiele bardziej liberalne lub przeciwnie, o wiele bardziej rygorystyczne”.²²

W obliczu tej złożonej sytuacji wizerunek językoznawcy – autorytetu zdaje się ewoluować w kierunku propagatora wiedzy o (dobrej) polszczyźnie. Normatywiści odchodzą od autorytatywnego tonu i nakazowo-zakazowego sposobu formułowania sądów,²³ w kierunku postawy bardziej otwartej, i to zarówno na wariantywność języka (dominująca, także w zakresie obowiązującej kodyfikacji, postawa liberalna), jak i na obszar zainteresowań lingwisty. Przykładem jego rozszerzania może być choćby zwiększające się zainteresowanie pragmatyką języka w normatywistyce.²⁴ Jego wyrazem są zaskakujące czasem przedsięwzięcia leksykograficzne, np. słownik afektonimów pt. *Czule słówka* Mirosława Bańki i Agnieszki Zygmunt, który jedna ze studentek filologii polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim recenzowała następująco: „Sama książka jest ciekawa zarówno pod względem zawartości, jak i szaty graficznej. Na pierwszy rzut oka przypomina coś w rodzaju dziewczęcego pamiętnika lub kalendarza

²¹ Zwracał na to uwagę Mirosław Bańko, pisząc o swoistym sprzężeniu zwrotnym: „językoznawcy w mass mediach mówią o poprawności językowej, gdyż to najbardziej interesuje laików, ci zaś utwierdzają się w przekonaniu, że nauka o języku jest w gruncie rzeczy nauką o błędach” [M. Bańko, *O normie...*, op. cit., s. 4].

²² A. Markowski, *Słowniki poprawnej polszczyzny...*, op. cit., s. 50.

²³ Por. A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2006, s. 73.

²⁴ Por. M. Bugajski, *Pragmatyka a lingwistyka normatywna*, „Poradnik Językowy” 2013, z. 4, s. 7–18.

(...). Wnętrze książki też jest niebywale oryginalne i nie wskazuje na to, że mamy do czynienia z pracą z zakresu językoznawstwa”.²⁵ Propagator czyni z wiedzy o języku zagadnienie atrakcyjne, jego zadaniem jest – jak zaznacza Ewa Kołodziejek – zainteresowanie nim jak najszerszego kręgu odbiorców: „*wpraszać się z językowym poradnictwem do lokalnych mediów, do prasy, radia i telewizji, przełamując czasem opory tych instytucji*”.²⁶

Nieco inaczej portretują się normatywiści z drugiego szeregu: PRZEWODNIK – KONTROLER – OBSERWATOR, który został wyróżniony nie ze względu na sposób pojmowania pedagogiki językowej, lecz raczej ze względu na różnice w postawach teoretycznych wobec tego, czym jest i na czym powinna się opierać szeroko pojmowana normatywistyka oraz ci, którzy ją uprawiają. Andrzej Markowski w ostatnim podręczniku do kultury języka polskiego stwierdził, że ścierają się tu dwie koncepcje: „*traktowania kultury języka w całości jako dyscypliny naukowej (takie stanowisko najkonsekwentniej reprezentuje Marian Bugajski) oraz ujęcia jej jako typu myślenia humanistycznego, podbudowanego wprawdzie określoną teorią, ale będącego w zasadzie działalnością praktyczną, paranaukową (jest to stanowisko Jadwigi Puzyniny)*”, przy czym – zdaniem autora – większość normatywistów skłania się raczej ku poglądom J. Puzyniny. Wgląd we współczesną dyskusję o stanie i zadaniach językoznawstwa normatywnego tego sądu nie potwierdza, ale też mu nie przeczy. Wydaje się po prostu, że polaryzacja stanowisk osłabła na rzecz ich większego zróżnicowania; punkt ciężkości przesunął się z poziomu dyskusji o naukowych podstawach w kierunku sporu o dobór i hierarchię tych podstaw (por. np. gorącą debatę o liczbie i ważności kryteriów oceny innowacji językowych). Relacjonowanie głosów poszczególnych badaczy wykracza poza cele tego artykułu, jednakże w toku dyskusji dość jasno rysują się wizerunki językoznawców, podążających za różnymi koncepcjami kultury języka.

W rekonstrukcji portretów w tym szeregu proponuję zastosować metaforę autobusową. Wyłania się ona z analizy tekstów objętych obserwacją i choć niewątpliwie ma redukcjonistyczny charakter, zdaje się dobrze oświetlać wyszczególnione wizerunki. Język jako środek komunikacji funkcjonuje w niej w roli autobusu pełnego ludzi – różnych jego użytkowników, norma językowa została „uwewnętrzniona” (ma obejmować znaczną większość Polaków), a jej kodyfikacja – zrelatywizowana.

Pierwszy z tych wizerunków można określić jako wizerunek przewodnika w autobusie wycieczkowym.²⁷ Jego zadaniem jest dbałość o jak naj-

²⁵ K. Mazur, *Mój ty dziabagu... O słowniku afektonimów*, http://www.ifp.uz.zgora.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=147&Itemid=91.

²⁶ E. Kołodziejek, *Po co społeczeństwu językoznawcy? Uwagi o zadaniach współczesnej normatywistyki*, „*Poradnik Językowy*” 2007, z. 2, s. 7.

²⁷ O roli „przewodnika” pisał M. Bugajski w odniesieniu do twórców polskiej ortopedii naukowej (S. Szobera, Z. Klemensiewicz, W. Doroszewskiego), wskazując jednocześnie na ich sposób postrzegania normatywistyki, który w niniejszym

lepszego funkcjonowanie języka jako narzędzia komunikacji między ludźmi i ukazanie jego bogactwa wspólnocie użytkowników. W związku z tym skupia się on nie na tym, co poprawne/niepoprawne w sensie zgodności z regułami języka i przepisami normatywnymi, lecz raczej na tym, co dobre i piękne. Oparcie kultury języka na wymiarze aksjologicznym komunikacji wynika z założenia, że właściwie ukształtowana postawa wobec języka wzbogaca człowieka duchowo, ożywia i wzmacnia humanistyczną postawę wobec jakości wypowiedzianych myśli oraz pozwala lepiej w sensie etycznym i estetycznym interpretować rzeczywistość pozajęzykową.²⁸ Językoznawca-przewodnik zwraca więc uwagę na wartości:

- „moralność komunikacyjną” i wzajemny „szacunek” partnerów komunikacji, którzy powinni oprzeć się na zasadach „dobrego współdziałania językowego” w dążeniu do „szczęścia komunikacyjnego”, które jest podstawą „optymizmu komunikacyjnego”;
- „wolność” (ale nie anarchię) użytkowników języka i „tolerancję” (ale nie obojętność) dla ich wyborów, „poczucie tożsamości narodowej” w języku i jego rolę jako nośnika „tradycji” itd.²⁹

„Norma estetyczna”, rozumiana w obszarze kultury słowa szeroko, nie tylko wyznacza granice normalnych, tolerowanych zachowań językowych, które nie naruszają reguł przyzwoitości, ale przede wszystkim odwołuje się do zmysłu i poczucia piękna, docenia to, co harmonijne i bliskie doskonałości w komunikacji, otwiera na kreatywność, oryginalność, niestereotypowość i nieszablonowość użycia języka – w związku z tym nie podlega skonwencjonalizowaniu i jest w dużej mierze subiektywna. Kryterium etyczno-estetyczne jawi się w tej koncepcji normatywistycznej jako najważniejsze w hierarchii, a działalność kulturalnojęzykowa odznacza się zaangażowaniem w podnoszenie kultury duchowej i tworzenie „cywilizacji ludzi dobrej woli”. Jadwiga Puzynina, kreśląc rozwój tzw. lingwistyki aksjologicznej, podsumowuje: „Uważam za rzecz ważną i piękną to, co w moim wystąpieniu starałam się Państwu pokazać, a zarazem sobie samej uświadomić: jak wielki jest obszar prac językoznawczych społecznie zaangażowanych i jak wielka rzesza językoznawców, którzy służą swoją pracą ukazywaniu motywacji oraz sensu prawd moralnych

portrecie zostanie uwypuklony: „Kultura języka była dla nich jednym z elementów duchowej i umysłowej kultury narodu, językoznawca zaś tą dziedziną się zajmujący miał, wykorzystując swoją wiedzę, odgrywać rolę przewodnika” [M. Bugajski, *Lingwistyka normatywna we współczesnym językoznawstwie polskim* [w:] *Norma językowa w polszczyźnie*, op. cit., s. 15].

²⁸ Por. J. Puzynina, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997, s. 119.

²⁹ Poglębiając charakterystykę perspektywy aksjologicznej w kulturze języka przedstawiła Monika Kaczor w książce *Estetyka słowa a kultura języka* [Zielona Góra 2009]. Wizerunek przewodnika rekonstruuje, opierając się w dużym stopniu na argumentach w niej przytoczonych i wyłożonych.

przydatnych i wręcz koniecznych do budowy takiej cywilizacji”.³⁰ Taki językoznawca przewodnik, powracając do metafory autobusowej, dba zarówno o dobrą atmosferę w autobusie („szczęście komunikacyjne”), jak i właściwą realizację programu wycieczki (aksjologizacja kultury języka), która wiedzie przez najważniejsze jego zdaniem zjawiska języka i kultury (subiektywność ich interpretacji).

Nieco inny wizerunek wyłania się z wypowiedzi normatywistów nstawionych bardziej funkcjonalnie, którzy jawią się raczej jako kontrolerzy i to nie w autokarze wycieczkowym, ale w przegubowcu komunikacji miejskiej, w którym nikt nie ma czasu na pogłębioną refleksję lingwistyczną. Oni także dbają o jak najlepsze funkcjonowanie języka jako narzędzia komunikacji między ludźmi, ale zwracają uwagę nie tyle na jego piękno w bogactwie, ile na funkcjonalność w różnorodności, upominają się nie o humanistyczne wartości, lecz optymalne regulacje, opierając swą działalność na zobiektywizowanych, naukowych podstawach.³¹ Do stałego repertuaru pojęć kontrolerów należą takie sformułowania, jak: „zasady” posługiwania się językiem, „reguły” języka, „wzorce” i „przepisy” językowe; „kodyfikacja”, ewentualnie „normalizacja” normy językowej, jej „stabilizacja”, funkcja „reglamentacyjna”; „usankcjonowanie” użycia języka, „kontrolowanie” żywiołu języka. Środki językowe bywają: „zalecane”, „dopuszczane”, „aprobowane”, „akceptowane” lub uznawane za „odstępstwo od normy”, „dewiację”, „wykolejenie”, „usterkę”, „błąd”; właściwe użycia się „egzekwuje”, niewłaściwe podlegają „restrykcjom”, „rygorom”, „dyskwalifikacji” itd.

Językoznawcy kontrolerzy są także zainteresowani ogólniejszymi zagadnieniami glottopolityki i uważają, że język nie powinien się rozwijać spontanicznie, a współczesne zmiany zachodzą „zbyt żywiołowo”.³² Za najważniejsze kryterium oceny języka uznaje się w tym nurcie normatywnym, który uznałabym za środkowy, gdyż pozostałe bezpośrednio się do niego odnoszą (zgłaszając swoje postulaty), kryterium funkcjonalne. Wynika ono z założenia, że język jest fenomenem społecznym i tworem żywym, lepiej więc usprawniać jego poszczególne funkcje aniżeli narzucać idealne, uniwersalne wzorce.³³ Wiąże się to oczywiście z relatywizacją decyzji normatywnych i koniecznością uwzględniania różnych czynników, zarówno wewnątrz-, jak i zewnątrzjęzykowych w ich podejmowaniu. Współczesny językoznawca kontroler jest raczej liberalny (czego nie należy uznawać za przejaw obojętności wobec języka) i egalitarny, co ujawnia

³⁰ J. Puzynina, *Współcześni językoznawcy jako współbadacze i animatorzy kultury duchowej*, Lublin 2010, s. 33–34.

³¹ Por. np. J. Miodek, *O normie językowej* [w:] *Współczesny język polski...*, op. cit., s. 73–83.

³² M. Bugajski, *Normatywista wobec problemów komunikacji językowej* [w:] *Norma a komunikacja*, M. Bugajski, M. Steciąg (red.), s. 20.

³³ Por. M. Bugajski, *Pół wieku kultury...*, op. cit., s. 119.

się w uwzględnianiu normy użytkowej w rozstrzygnięciach poprawnościowych i traktowaniu języka jako wartości użytecznej.³⁴ Daleko mu do niegdyśszego „pneumatyka”, czyli osoby, która dostąpiła wiedzy tajemnej – o takim wizerunku wspominał przed laty Ireneusz Bobrowski.³⁵

Rola kontrolera, choć pożądana przez użytkowników języka, którzy domagają się jak najjaśniejszych i jednoznacznych wskazówek językowych, jest przez językoznawców niezbyt lubiana. Rezygnują z niej niemal całkowicie normatywiści obserwatorzy, którzy za najważniejsze kryterium oceny innowacji językowych i główny obszar zainteresowania uznają uzus. Nie chodzi tu o absolutyzowanie tego kryterium, ale o postawę badawczą, którą można określić jako odchodzenie od preskryptywizmu i ocenności w kierunku deskryptywizmu i zobiektywizowania ocen. Formy działalności obserwatora to przede wszystkim: „opis”, „obserwacja”, „inwentaryzacja”, ewentualnie „diagnoza”, a jego głównym zadaniem ma być rzetelne zdawanie sprawy ze stanu współczesnego języka. Piotr Zbróg postuluje: „Językoznawcy winni są użytkownikom polszczyzny rzeczywiście pełny i maksymalnie obiektywny opis tego, jak się mówi i pisze zgodnie z normą językową, na podstawie obserwacji, badania jakościowego i ilościowego, a nie woli, żądania czy życzenia kodyfikatorów”,³⁶ wskazując przy tym, że rozstrzygnięcia normatywne są często intuicyjne i subiektywne, nie mają pokrycia w aktualnych, powszechnie występujących tendencjach. Tymczasem takie narzędzia badawcze, jak np. korpusy języka polskiego, dają możliwości ich precyzyjnego śledzenia i weryfikowania anachronicznych ocen normatywnych. Pokazuje to Mirosław Bańko na przykładzie wyrażenia *rzecz w tym*, które w NSPP figuruje jako niemieszczące się w normie (nawet potocznej), a Korpus Języka Polskiego PWN pokazuje, że używało go wielokrotnie w publicznych wypowiedziach wielu wybitnych pisarzy, publicystów i naukowców należących niewątpliwie do elity kulturalnej narodu (spełnia więc ono kryterium autorytetu kulturalnego). Uważa on, że w wyjaśnianiu tego typu rozbieżności pomogłoby wprowadzenie rozróżnienia nie na normę wzorcową (wyższą, lepszą) i użytkową (niższą, gorszą), lecz opisową, rzeczywistą i deontyczną, powinnościową.³⁷ Bogdan Walczak uważa jednak, że wielu normatywistom trudno byłoby się z tym zgodzić. Za największe zagrożenie dla rozwoju – jak to określa – „*stricte naukowego*” językoznawstwa normatywnego uważa brak sprecyzowanej i gruntownie uzasadnionej hierarchii kryteriów oceny innowacji językowych,³⁸ które są

³⁴ Por. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, *Poradnictwo językowe a zmiany w normie skodyfikowanej*, „Język Polski” 2011, z. 2–3, s. 131.

³⁵ Por. I. Bobrowski, *Językoznawstwo racjonalne*, Kraków 1993, s. 143.

³⁶ P. Zbróg, *Norma językowa a skodyfikowana norma językowa – propozycja obiektywizacji opisu*, „Język Polski” 2011, z. 2–3, s. 109.

³⁷ M. Bańko, *O normie...*, op. cit., s. 11.

³⁸ B. Walczak, *Ewolucja języka a kodyfikacja normy*, „Język Polski” 2011, z. 2–3, s. 108.

„szkiełkiem i okiem” językoznawcy obserwatora, tropiącego współczesne zjawiska i tendencje ewolucyjne polszczyzny.

Na koniec chciałabym się jeszcze krótko odnieść do dobrze znanych i zakorzenionych w literaturze normatywnej metafor obrazujących formy działalności językoznawcy w szeregu „zawodowym”: STRAŻNIK – OGRODNIK – SĘDZIA. Wydaje się, że współcześnie ulegają one znamienym modyfikacjom.

Językoznawca nie bywa już strażnikiem języka w wersji dziewiętnastowiecznej, gdy warunki zewnętrzne decydowały o tym, że polszczyznę traktowano jako „bastion” polskości, o którego zachowanie trzeba walczyć.³⁹ Troska o język wyraża się w tym sensie raczej w działaniach zmierzających do prawnej ochrony polszczyzny i wytyczenia jasnych reguł polityki językowej z silnymi instytucjami predestynowanymi do jej umiejętnego prowadzenia na arenie narodowej i – co ważne szczególnie po 2004 roku, gdy Polska wstąpiła do Unii Europejskiej, a język polski stał się jednym z jej oficjalnych języków – międzynarodowej.⁴⁰ Stać na straży polszczyzny znaczy dziś nie bronić do niej dostępu innym językom, lecz raczej budować jej silną pozycję w kręgu wartości narodowych oraz w globalizującym się świecie.⁴¹

Problemy glottopolityki są regularnie podejmowane na organizowanych z inicjatywy Rady Języka Polskiego, Komisji Kultury Języka oraz Towarzystw Kultury Języka (centralnego i terenowych) spotkaniach zwanych Forami Kultury Słowa. Jednakże normatywna „codziennosc” to przede wszystkim edukacja społeczeństwa, która jawi się jako najskuteczniejsza metoda obrony języka. Normatywiści strażnicy w tym obszarze występują w wersji pozytywistycznej, to znaczy swą działalność postrzegają jako „pracę u podstaw” wśród młodych Polaków, których kompetencje językowe są ograniczone. Jak zaznacza w płomiennym wystąpieniu Ewa Kołodziejek: „Tych właśnie językowych troglodytów trzeba oświecać od postaw, na nowo nauczyć języka, bo to oni wkrótce, zdobywszy wyższe wykształcenie, staną się politykami, posłami, dyrektorami, naczelnikami i od nich może zależeć nasz los (...). I to oni, ich niewiedza, (nie)sprawność językowa, są rzeczywistym zagrożeniem dla właściwego rozwoju polszczyzny”.⁴² W wizerunku strażnika, który jest bodaj najbardziej osadzony w realiach społecznych, zarysowuje się dziś jeszcze jedna

³⁹ Przykładem tego typu postawy może być np. działalność Onufrego Kopczyńskiego, którego nazywa się „strażnikiem polszczyzny”. Por. N. Szydłowska, *Botanicy czy ogrodnicy – perspektywne postawy językoznawców dawniej i dziś* [w:] *Przyszłość języka*, S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski (red.), Białystok 2001, s. 199–211.

⁴⁰ Por. referaty w tomie *Polska polityka językowa wobec wyzwań XXI w.*, S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), Warszawa 2005.

⁴¹ Por. referaty w tomie *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, J. Warchała, D. Krzyżyk (red.), Katowice 2008.

⁴² E. Kołodziejek, op. cit., s. 9.

wersja, którą można określić jako kapitalistyczną, ponieważ wymaga od językoznawców umiejętności zaspokajania potrzeb społecznych i odnalezienia się na rynku wydawniczym. Wysyp normatywnych wydawnictw popularnych, których przygotowywanie motywowane jest głównie względami komercyjnymi, Andrzej Markowski uważa za jedną z najbardziej niepokojących tendencji ostatniej dekady i oznakę regresu w stosunku do wcześniejszych osiągnięć normatywistyki.⁴³

Wizerunek ogrodnika „uprawiającego język” jest dobrze znany normatywistom i nie ulega wątpliwości, że ci językoznawcy, którzy za swój cel uważają odpowiednie kształtowanie polszczyzny i nie godzą się na jej spontaniczny rozwój, przedkładają go nad postawę botanika, powstrzymującego się od ingerencji. Wydaje się jednak, że wizje ogrodów są dziś zróżnicowane. O ile bowiem normatywiści funkcjonalni chcieliby widzieć język (w komunikacji) jako ogród francuski, z jasno wytyczonymi ścieżkami, przyszczyżonymi krzewami i równymi szpalerami drzew, o tyle wyuczuleni na uzus normatywiści opisowi zdają się wyobrażać go sobie jako ogród angielski, naśladujący naturalne krajobrazy.

Podobnej ewolucji ulega także wizerunek normatywisty jako sędziego, decydującego o tym, co w polszczyźnie dobre, a co złe, co poprawne, a co niepoprawne. Jak zauważa M. Bańko, nie zmieniło go uelastycznienie kodyfikacji: „W oczach opinii publicznej [językoznawca – przyp. MS] pozostaje sędzią – może bardziej wyrozumiałym w niektórych kwestiach, ale tym bardziej nieugiętym w innych”.⁴⁴ Wydaje się jednak, że przestrzeń sędziowania ulega modyfikacji. Do niedawna normatywista jawił się jako sędzia w sądzie, taki, który „wydaje wyroki poprawnościowe” i „sankcjonuje” określone środki języka bądź je „inkryminuje” w publikacjach normatywnych. Dziś częściej pisze się o „werdyktach normatywnych” i o „awansowaniu” innowacji językowych do odmiany starannej, objętej normą wzorcową,⁴⁵ co przywodzi raczej na myśl przestrzeń boiska sportowego aniżeli gmachu sądu.

Przedstawione powyżej, zróżnicowane wizerunki językoznawców normatywistów, które udało się zrekonstruować na podstawie kilkunastu artykułów odnoszących się w różny sposób do stanu teorii i praktyki kultury języka,⁴⁶ zdają się przede wszystkim świadczyć o tym, że normatywistyka jako dyscyplina językoznawcza jest żywa, toczą się w jej obrębie gorące debaty, których wynikiem nie zawsze jest konsensus. Ścieranie się różnych poglądów na język i rolę językoznawcy w kształtowaniu pol-

⁴³ Por. A. Markowski, op. cit., s. 50.

⁴⁴ M. Bańko, op. cit., s. 10.

⁴⁵ Por. np. B. Walczak, op. cit.

⁴⁶ Na potrzeby rekonstrukcji została podkreślona odrębność tych wizerunków. Warto jednak zaznaczyć, że między tymi postawami zachodzą istotne interfeferencje, a jednemu normatywiście można przypisać kilka wizerunków z różnych szeregów, np. istnieje duże prawdopodobieństwo, że autorytet będzie jednocześnie kontrolerem, może mieć także rys ogrodnika.

szczyzny trzeba jednak uznać za wartość samą w sobie, gdyż bez niego rozwój dyscypliny byłby ograniczony i zapewne nie tak wielokierunkowy. Wydaje się jednak, że bilans skutków wprowadzenia normy dwupoziomowej i uelastycznienia kodyfikacji normatywiści mają jeszcze przed sobą. W pojedynczych głosach uchwycić można na razie odcień niezadowolenia z „ponowoczesnej dynamiki zmian”.⁴⁷ Z drugiej jednak strony zauważalne są pierwsze jaskółki krytycznego, dyskursywnego, wywodzącego się właśnie z postmodernizmu podejścia do regulacji języka,⁴⁸ które będzie pewnie wzbudzać kolejne kontrowersje. Prognozowanie ich kształtu byłoby jednak nieuzasadnionym futuryzmem naukowym.

Bibliografia

- M. Bańko, *O normie i błędzie*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 5, s. 3–17.
 I. Bobrowski, *Jezykoznawstwo racjonalne*, Kraków 1993.
 M. Bugajski, *Jezykoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993.
 M. Bugajski, *Lingwistyka normatywna we współczesnym jezykoznawstwie polskim* [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra 1995, s. 13–18.
 M. Bugajski, *Normatywista wobec problemów komunikacji językowej* [w:] M. Bugajski, M. Steciąg (red.), *Norma a komunikacja*, Wrocław 2009, s. 15–26.
 M. Bugajski, *Pół wieku kultury języka w Polsce 1945–1995*, Warszawa 1999.
 M. Bugajski, *Pragmatyka a lingwistyka normatywna*, „Poradnik Językowy” 2013, z. 4, s. 7–18.
 M. Bugajski, *Świadomość językowa współczesnych Polaków* [w:] A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski (red.), *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, Poznań 2011, s. 123–133.
 M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra 1995.
 M. Bugajski, M. Steciąg, *Świadomość językowa, komunikacyjna, dyskursywna* [w:] M. Bugajski, M. Steciąg (red.), *Świadomość językowa w komunikowaniu*, Zielona Góra 2012, s. 29–39.
 M. Bugajski, M. Steciąg (red.), *Norma a komunikacja*, Wrocław 2009.
 D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1971.
 A. Furdal, *Jezykoznawstwo normatywne w minionym 45-leciu i dziś* [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra 1995, s. 7–11.
 A. Furdal, *Ważniejsze zasady jezykoznawstwa normatywnego*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” 1971, t. 18, s. 63–73.
 S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka językowa wobec wyzwań XXI w.*, Warszawa 2005.

⁴⁷ Por. np. K. Skibski, M. Szczyszek, op. cit; K. Ożóg, *Współczesna polszczyzna a postmodernizm* [w:] K. Ożóg, E. Oronowicz-Kida (red.), *Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury*, Rzeszów 2006, s. 98–109.

⁴⁸ Por. M. Bugajski, M. Steciąg, *Świadomość językowa, komunikacyjna, dyskursywna* [w:] M. Bugajski, M. Steciąg (red.), *Świadomość językowa w komunikowaniu*, Zielona Góra 2012, s. 29–39.

- A. Grybosiova, *Polaryzacja opinii o wulgaryzmach współczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 2006, z. 6, s. 57–63.
- H. Jadacka, *Czy istnieje słowotwórstwo normatywne?*, „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 91–100.
- M. Kaczor, *Estetyka słowa a kultura języka*, Zielona Góra 2009.
- E. Kołodziejek, *Po co społeczeństwu językoznawcy? Uwagi o zadaniach współczesnej normatywistyki*, „Poradnik Językowy” 2007, z. 2, s. 3–11.
- A. Markowski, *Ewolucja normy w polszczyźnie XX w.* [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Warszawa 2001, s. 65–71.
- A. Markowski, *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro. Zadania, szanse, zagrożenia* [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, Kraków 2005, s. 533–546.
- A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2006.
- A. Markowski, *Poradnictwo językowe w Polsce* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin 2001, s. 62–71.
- A. Markowski, *Słowniki poprawnej polszczyzny dawniej i dziś (uwagi leksyko-grafa)*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 4, s. 41–50.
- K. Mazur, *Mój ty dziabągu... O słowniku afektonimów*, http://www.ifp.uz.zgora.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=147&Itemid=91.
- B. Milewska, *Przymyki wtórne w wydawnictwach normatywnych*, „Poradnik Językowy” 2001, z. 3, s. 176–185.
- J. Miodek, *O normie językowej* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin 2001, s. 73–83.
- F. Nieckula, *Językoznawstwo normatywne a socjolingwistyka*, „Socjolingwistyka” 1980, nr 3, s. 21–35.
- K. Ożóg, *Współczesna polszczyzna a postmodernizm* [w:] K. Ożóg, E. Oronowicz-Kida (red.), *Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury*, Rzeszów 2006, s. 98–109.
- A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, *Poradnictwo językowe a zmiany w normie skodyfikowanej*, „Język Polski” 2011, z. 2–3, s. 125–133.
- J. Puzynina, *Problemy aksjologiczne w językoznawstwie*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 9–10, s. 539–556.
- J. Puzynina, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997.
- J. Puzynina, *Współcześni językoznawcy jako współbadacze i animatorzy kultury duchowej*, Lublin 2010.
- K. Skibski, M. Szczyszek, *Ponowoczesna dynamika zmian w normie językowej*, „Język Polski” 2009, z. 4–5, s. 285–292.
- N. Szydłowska, *Botanicy czy ogrodnicy – perspektywne postawy językoznawców dawniej i dziś* [w:] S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski (red.), *Przyszłość języka*, Białystok 2001, s. 199–211.
- B. Walczak, *Ewolucja języka a kodyfikacja normy*, „Język Polski” 2011, z. 2–3, s. 103–108.
- J. Warchała, D. Krzyżyk (red.), *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, Katowice 2008.
- P. Zbróg, *Norma językowa a skodyfikowana norma językowa – propozycja obiektywizacji opisu*, „Język Polski” 2011, z. 2–3, s. 109–116.

***Who is a prescriptivist linguist today?
A contribution to the debate on objectives
of the contemporary prescriptivism***

Summary

The currently reviving debate on the direction and objectives of prescriptive linguistics in the changing conditions for linguists to cultivate science and function in the Polish society raises the question about who a prescriptivist linguist is today. The answer to this question is not straightforward but it seems that there are three ranks of images within which prescriptivist linguists are portrayed: ADVOCATE – AUTHORITY – PROPAGATOR, GUIDE – CONTROLLER – OBSERVER, GUARD – GARDENER – JUDGE. They emerge from the analysis of the presentations in prescriptive linguistics released in “Poradnik Językowy” (“The Linguistic Guide”) and “Język Polski” (“The Polish Language”) as well as other selected prescriptive publications of the past decade, which was conducted from the cognitive perspective.

Trans. Monika Czarnecka

Mirosław Bańko
(Uniwersytet Warszawski)

CZEGO BRONIMY, BRONIĄC JĘZYKA? O MOŻLIWYCH PRZYCZYNACH NIECHĘCI DO WYRAZÓW ZAPOŻYCZONYCH*

Zapożyczenia wyrazowe spotykają się z niechęcią niektórych użytkowników języka. Osoby te na wiele sposobów uzasadniają swoje stanowisko: utrzymują, że kierują nimi motywy patriotyczne (potrzeba troski o czystość języka jako symbolu tożsamości narodowej), społeczno-kulturowe (potrzeba napiętnowania snobizmu), systemowe bądź teoretyczno-językowe (obawa, że nadmiar zapożyczeń szkodzi językowi), czysto praktyczne (obawa, że nadmiar zapożyczeń utrudnia komunikację językową) bądź jeszcze inne. Różne motywacje często sobie towarzyszą.

W artykule tym stawiam tezę – właściwie hipotezę – że prawdziwą przyczyną niechęci do zapożyczeń nie są jednak, a przynajmniej nie zawsze są, motywy wymienione wyżej ani żadne inne oficjalnie deklarowane. Faktyczną, głębiej ukrytą przyczyną postawy określanej przez lingwistów jako puryzm nacjonalistyczny może być brak otwarcia się na zmiany w języku i szerzej: zmiany w środowisku społecznym, spowodowane czynnikami natury psychologicznej. Motywy patriotyczne, społeczno-kulturowe, teoretyczno-językowe, praktyczne i inne, znane z oficjalnych deklaracji, mogą zaś być jedynie wynikiem racjonalizacji postaw zajmowanych przez osoby, które nie są świadome przyczyn swojej dezaprobaty dla wyrazów zapożyczonych.

Rzecz jasna, wśród użytkowników języka są ludzie o dużej kompetencji i dużej kulturze, którzy świadomie dokonują swoich wyborów, dając pierwszeństwo wyrazom rodzimym lub obcym, zależnie od różnych okoliczności. Nie jest moją intencją pomniejszanie twórczego udziału takich osób w kształtowaniu ich własnych wypowiedzi ani przypisywanie im przesłanek, które im samym wydają się obce. Domniemane psychologiczne motywy postaw purystycznych, które czynię przedmiotem swojej uwagi, mogą z niejednakową siłą wpływać na zachowania językowe różnych osób. Założenie, że są one wspólne różnym użytkownikom języka,

* Artykuł powstał w ramach projektu *Recepcja i adaptacja wyrazów obcych w języku polskim i czeskim. Uwarunkowania językowe, psychologiczne i historyczno-kulturowe*, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2011/03/B/HS2/02279. Zob. witrynę projektu pod adresem: <http://www.approval.uw.edu.pl>

uwzględnić jednak za ważką hipotezę, zgodną z dostępnymi już wynikami badań eksperymentalnych i zachęcającą do dalszych studiów.

Argumentów dla tej hipotezy szukam w pracach psychologów, gdyż sądzę, że w istotny sposób poszerzają one perspektywę, w jakiej postawy wobec zapożyczeń ujmowane są w literaturze językoznawczej. Uwzględniam też punkt widzenia socjologii, włączając w zakres rozważań elementy społecznego dyskursu na temat puryzmu, niekoniecznie językowego. Nie pomijam oczywiście ustaleń poczynionych przez lingwistów, z ich perspektywy analizuję zjawisko puryzmu językowego i objaśniam niektóre jego rodzaje i przykłady. Zgadzając się z tym, że różne odmiany puryzmu są określone przez kontekst historyczny (a także społeczny i polityczny), analizę prowadzę zasadniczo w płaszczyźnie synchronicznej, gdyż hipotetyczne motywy postaw purystycznych, którymi się zajmuję, w dużej mierze są niezależne od miejsca i czasu.

Z wyjątkiem części wprowadzającej, która dotyczy różnych odmian puryzmu niezwiązanego z językiem, przedmiotem mojej uwagi będzie w zasadzie tylko tzw. puryzm nacjonalistyczny. Zwykle rozumie się go jako przesadną i nieracjonalną niechęć do wyrazów obcych, ale można też natrafić na przykłady stopniowania zjawiska, np. F. Nieckula [1987, 7] do umiarkowanych purystów zalicza wielu językoznawców, m.in. A. Brücknera, W. Doroszewskiego, Z. Klemensiewicza, S. Szobera, S. Urbańczyka, choć wątpliwe, czy wymienieni badacze zgodziliby się z taką kwalifikacją (nie bez znaczenia jest tu negatywne nacechowanie słowa *puryzm* w dyskursie publicznym, czemu więcej miejsca poświęcę dalej). Stopniowanie puryzmu pozwala traktować go jako postawę i dziś dość rozpowszechnioną, nie tylko zresztą wśród specjalistów, ale i amatorów (wielokrotnie spotykałem się z przykładami postaw silnie purystycznych w korespondencji czytelników Poradni Językowej PWN, a także wśród użytkowników słowników). Łatwość formułowania opinii w Internecie sprawia, że niechęć do zapożyczeń wyraża się tam w sposób wcale nie mniej radykalny niż u osób, które stały się symbolami puryzmu wojującego, por. choćby postać znanego w okresie międzywojennym ks. Bolesława Szeffsa [Walczak 1981, 52–53]. Wbrew pozorom więc problem puryzmu w dzisiejszej Polsce nie zniknął.

ODMIANY PURYZMU

Puryzm nie jest zjawiskiem wyłącznie językowym. Wprawdzie słowniki w haśle *puryzm* na pierwszym miejscu stawiają znaczenie odnoszące się do języka, ale uwzględniają też inne znaczenia, m.in. w zakresie obyczajowości (tu synonimem jest *purytanizm*), a także historii sztuki. Przegląd wystąpień słowa *puryzm* i *purysta* w Narodowym Korpusie Języka Polskiego – zwłaszcza zaś tego drugiego, które jest częstsze – pozwala wyodrębnić co najmniej cztery obszary ich funkcjonowania, nie licząc języka:

1. Puryzm gatunkowy, obejmujący zjawiska literatury, sztuki, muzyki itp., przejawiający się w ścisłym przestrzeganiu granic gatunkowych i konwencji, por.:

Buddy Guy musi denerwować stylistycznych purystów, ponieważ bardzo swobodnie balansuje pomiędzy gatunkami muzycznymi.

2. Puryzm doktrynalny, objawiający się w dziedzinie religii, ideologii, prawa i polityki, por.:

Dzisiaj chodzi bowiem o „federację państw narodowych”, takich, jakimi są, a nie takich, jakimi być powinny według purystów i strażników doktryny.

3. Puryzm obyczajowy, dotyczący sfery moralności i obyczajów, por.:

Dochodzi więc do paradoksalnej sytuacji, że z punktu widzenia etycznego purysty ninfomania jest lepsza niż sprzedawanie swojego ciała.

4. Puryzm kulturowy, obracający się przeciw wszystkiemu, co obce, nie tylko w języku, ale w ogóle w kulturze, por.:

Ludzie dbający o czystość wszelkich dziedzin rodzimej kultury od wieków dostają szału. Wśród nich grupa niezłomnych purystów – ksenofobów, którzy wycięliby w pień wszystko, co obce (czytaj: złe, skażone). Jednak patrząc na historię naszego kraju, zauważamy, że większość stanowiła rzesza konformistycznych ksenofili. Porzucili oni polską tradycję i masowo przenosili na nasz grunt obce obyczaje.

Powyższe wyliczenie nie jest klasyfikacją, raczej typologią, ponieważ ujmuje – nie zawsze łatwe do rozdzielenia – najczęstsze odniesienia słów *puryzm* i *purysta* w polszczyźnie. Zakres użycia obydwu słów jest szerszy, niż sugerują słowniki, funkcjonują one nawet w takich obszarach, jak kulinaria i sport, por.:

Puryści żywnościowi ucieszą się na wieść o tym, że nowe mięso będzie nie tylko pozbawione drobnoustrojów, lecz także wolne od hormonów, antybiotyków i wszelkich dodatków, jakie obecnie hodowcy podają zwierzętom, by zwiększyć efektywność produkcji.

Gdy w 1970 roku Stan Smith triumfował w pierwszym Masters, zarobił 15 tys. Wysokość nagrody uprawiała wtedy tenisowych purystów w drżenie.

Ogólnie rzecz ujmując, o puryzmie mowa jest tam, gdzie się wyraża dążenie – zwłaszcza przesadne – do zachowania *status quo*. Puryści bronią zastanej postaci czegoś, traktując wszelkie innowacje jako zagrożenie, skażenie, zanieczyszczenie. Często przy tym mylnie przedstawiają bronione zjawisko jako pierwotne bądź naturalne. W tak ogólnej perspektywie realne znaczenie *puryzmu* w zasadzie pokrywa się z etymologicznym, pochodnym od łacińskiego słowa *purus* ‘czysty’.

Ograniczając się do puryzmu językowego, możemy wyróżnić – za *Nowym słownikiem poprawnej polszczyzny* (hasło problemowe: *Postawy wobec języka*) – kilka jego odmian, określanych jako puryzm nacjonalistyczny, tradycjonalistyczny, elitarny i egocentryczny. W uproszczeniu da się je opisać kolejno za pomocą następujących deklaracji: 1) dobre jest to, co rodzime; 2) dobre jest to, co było dawniej; 3) dobrze jest tak, jak mówią elity; 4) dobrze jest tak, jak ja mówię.

Istnieją różne, historycznie uwarunkowane odmiany puryzmu językowego [zob. Thomas 1991], do których nie odwołuję się tutaj, ponieważ chodzi mi o ogólną i w zasadzie ponadczasową charakterystykę zjawiska. Zakładam, że ukryte przyczyny postaw purystycznych – tak w języku, jak i poza nim – są takie same i względnie trwałe, przede wszystkim psychologiczne, zmienne natomiast mogą być ich historyczne postaci.

OCENY PURYZMU JĘZYKOWEGO

Puryzm językowy traktuje się zwykle jako przesadną troskę o czystość języka, pod tym względem słowniki ogólne są zgodne z publikacjami specjalistycznymi. Taka kwalifikacja sugeruje, że zjawisko puryzmu w języku będzie oceniane jednoznacznie jako niepożądane, tak jednak nie jest. Owszem, spotyka się opinie wyraźnie krytyczne, jak w *Praktycznej stylistyce* Anny i Piotra Wierzbickich [1968, 35–37]:

Puryzm w języku to nietolerancja. (...) U źródeł każdej odmiany nietolerancji leży niewiedza. (...) Puryzm językowy jest postawą społecznie szkodliwą.

Są jednak też głosy, w których słychać zrozumienie dla postaw purystycznych, np. w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*, w haśle napisanym przez Andrzeja Markowskiego [s. 1723]:

U podstaw tej postawy tkwi głębokie przekonanie, że język jest wartością, o którą trzeba dbać i której należy bronić (...). Postawa purystyczna jest niemal zawsze bardzo autentyczna, a często ma także oparcie w aktualnym stanie języka narodowego i procesach w nim zachodzących.

O ile w publikacjach językoznawców *puryzm* i *purysta* to zazwyczaj obiektywne terminy, o tyle w dyskursie społecznym funkcjonują one często jako wartościujące etykiety. Oto kilka przykładów użyc wartościujących z NKJP, z publicystyki i literatury pięknej:

(...) jeszcze trafiają się mamuty, puryści, dziwacy, którzy uważają, że album jest rodzaju nijakiego.

(...) obawiam się domorosłych purystów, którzy chcieliby oczyścić polszczyznę z wszelkich obcych naleciałości.

„Cholerny połamany dziadyga...” – na użytek purystów językowych i innych nawiedzonych, lubiących powtarzać, iż „wówczas tak nie mówiono”, wyjaśniam: nazwy „cholera” w znaczeniu jednostki chorobowej używał Hipokrates, w odniesieniu do paskudnych przypadłości żołądkowych.

Przeciwieństwem *purysty* jest *liberał*. I to słowo funkcjonuje jako epitet, nie tylko w dzisiejszym polskim dyskursie politycznym, o czym dobrze wiadomo, ale też w odniesieniu do permissywnej postawy wobec języka, por. następujący ironiczny *passus* z prasy (za NKJP):

Już czuję, jakie gromy spadną na mnie z wyżyn językoznawczego liberalizmu! Że język jest żywy, że nie wolno wartościować ludzi wedle tego, jak mówią (...).

Zabarwione emocją sady trafiają się nawet w publikacjach językoznawczych. Przykładem może być praca Franciszka Nieckuli [1987], który – jako jeden z nielicznych – bierze puryzm w obronę i nie stroni od wartościujących sformułowań, por. „zatwardziali liberałowie, którym żadne barbaryzmy leksykalne nie wadzą” [s. 26].

W sporach między tzw. purystami i tzw. liberałami pojawia się szereg wątków, przy czym zdarza się, że przytaczane są te same przykłady, przez jedną stronę oceniane pozytywnie, przez drugą negatywnie (w rezultacie niejeden argument zamienia się w kontrargument). Jeśli chodzi o puryzm nacjonalistyczny, wśród diskutowanych kwestii jest m.in. pytanie, czy zapożyczenia bogacą język, czy przeciwnie – psują i ubożą go; czy ułatwiają komunikację, czy ją komplikują; czy w ocenie zapożyczeń należy kierować się tylko względami praktyki i wygody, czy też brać pod uwagę argumenty emocjonalno-patriotyczne [por. np. Mańczak 1970, 292–297; Nieckula 1987; Walczak 1981]. W dyskusji tej trudno o zbliżenie stanowisk, gdyż przesłanki są różne, a kategorie opisowe podlegają aksjologizacji. Nie dość, że *puryzm* i *liberalizm* jako takie budzą niekorzystne skojarzenia, to w nazwie *puryzm nacjonalistyczny* – według trafnego spostrzeżenia F. Nieckuli [1987, 23] – negatywną ocenę pogłębia przymiotnik, gdyż słowo *nacjonalizm* nie ma w polszczyźnie dobrych konotacji.

Różnice stanowisk wobec puryzmu odzwierciedlają się w różnej interpretacji tzw. kryterium narodowego. O ile B. Walczak [1981] odrzuca je jako w ogóle nieprzydatne naukowo, F. Nieckula [1987] broni go ze stanowiska patriotycznego, systemowego i czysto praktycznego. Co więcej, gdy pierwszy z wymienionych autorów traktuje kryterium narodowe po prostu jako narzędzie oceny innowacji językowych, dla drugiego jest ono przesłanką ogólną, w zasadzie negatywnej postawy wobec zapożyczeń. W najnowszej pracy dotyczącej kryteriów poprawności językowej [Markowski (red.) 2012] zaproponowano następującą interpretację kryterium narodowego:

(...) jeżeli mamy do wyboru dwie jednostki języka: rodzimą i obcą o tej samej funkcji lub znaczeniu, to w polszczyźnie ogólnej wybieramy jednostkę rodzimą lub dobrze zakorzonioną w polszczyźnie, o ile inne kryteria nie powodują odrzucenia takiej jednostki; jest to kryterium pomocnicze o zastosowaniu ograniczonym do innowacji występujących w języku ogólnym [Kozioł-Chrzanowska 2012, 73–74].

W sformułowaniu tym zawarta jest myśl, że wyraz obcy i jego rodzimy odpowiednik mogą być funkcjonalnie równoważne, co wydaje się rzeczą wątpliwą: pokrywać się mogą, rzecz jasna, ich znaczenia desygnacyjne, ale w szeroko rozumianym znaczeniu dwóch wyrazów, obejmującym cechy konotacyjne, emotywne, kolokacyjne i in., w zasadzie zawsze można wskazać różnice. Sama forma wyrazów synchronicznie obcych niesie inne skojarzenia i jest podłożem rozwoju innych pierwiastków szeroko rozumianego znaczenia niż forma rodzima [Bańko 2012].

MOTYWY PURYZMU NACJONALISTYCZNEGO

Osoby niechętnie zapożyczeniom wymieniają liczne powody, dla których ich używanie uważają za niekorzystne. Ryszard Lipczuk [2007], który studiował wypowiedzi purystów niemieckich, wyodrębnił następujące typy argumentacji (przy każdym podaję wyjaśnienia i przykładowe uszczegółowienia, unikam wartościowania, powstrzymuję się przed dopisaniem słowa *jakoby* lub dystansującego cudzysłowu):

1. Argumenty dotyczące systemu języka:

Wyrazy obce zaburzają system językowy.

2. Argumenty ideologiczne, patriotyczne, nacjonalistyczne, rasistowskie:

Język powinien wyrażać ducha narodu, a wyrazy obce to utrudniają. Prawdziwy Niemiec ma mówić czystą niemiecką. Język niemiecki należy do najdoskonalszych języków świata (albo wręcz jest najdoskonalszy).

3. Argumenty pedagogiczne:

Wyrazów obcych trudniej się nauczyć, a ich nieznamość ogranicza perspektywy życiowe, utrudnia przyswajanie i przekazywanie wiedzy.

4. Argumenty stylistyczne, estetyczne, etyczne i komunikacyjne:

Wyrazy obce są zakłóceniem stylistycznym w tekście, ich używanie świadczy o złym smaku, uleganiu modzie, snobizmie. Wyrazów obcych używa się po to, aby ukryć prawdę, aby kogoś oszukać. Wyrazy obce mogą prowadzić do zakłóceń w komunikacji językowej.

Choć wyliczenie to sporządzono na podstawie publikacji niemieckich, okazuje się, że lektura polskich prac prowadzi do podobnych wyników. Przywołajmy znowu artykuł F. Nieckuli [1987]: aby uzasadnić, dlaczego ogólną przesłanką w kulturze języka powinno być dawanie pierwszeństwa elementom rodzimym przed zapożyczonymi, autor ten przytacza liczne argumenty, które można włożyć w schemat zaproponowany powyżej.

1. Argumenty systemowe:

Wyrazy obce „wprowadzają zamęt do pisowni”, „naruszają ład fonologiczny polszczyzny”, „rozsadzają system morfologiczny”, „wprowadzają chaos do słowotwórstwa”, „odznaczają się zdumiewająco nikłą rozrodzonością”, są pozbawione naturalnej motywacji właściwej wyrazom rodzimym [s. 33–34].

2. Argumenty patriotyczne:

Język jest częścią kultury narodowej i nośnikiem jej wartości; „z przyczyn patriotycznych pierwiastki swojskie uznajemy za lepsze i dajemy im pierwszeństwo” [s. 31].

3. Argumenty pedagogiczne:

Wyrazy obce „ogromnie obciążają pamięć ortograficzną każdego, kto nie zna danego języka obcego”, „są nieporównanie trudniejsze od rodzimych do zastosowania w zdaniu”, „stwarzają kłopoty fleksyjno-pisowniane”, są źródłem błędów semantycznych, ortograficznych, stylistycznych [s. 32–35].

4. Argumenty stylistyczne:

Wyrazy obce, wskutek niedokładnego rozumienia przez użytkowników języka, mają tendencję do poszerzania znaczeń, rozmywania granic. Pod względem stylistycznym są wyblakłe, „literatura obca wyraźnie unika słów obcych” [s. 36].

Nie wszystkie wymienione tu tezy można przyjąć bez zastrzeżeń, do niejednej chciałoby się dorzucić jakieś „ale”, niejedna wydaje się wyolbrzymiona, widać to nawet w doborze słów w zacytowanych fragmentach. Nie będę tu jednak podejmować dyskusji, wystarczy mi wyliczenie typów argumentacji, czyli publicznie deklarowanych motywów niechęci do zapożyczeń. Lista jest reprezentatywna o tyle, że podobne lub wręcz takie same argumenty można znaleźć w pracach innych autorów.

Na stosunek użytkowników języka do zapożyczeń wpływa oczywiście sytuacja historyczna i lokalna tradycja, wymienione wyżej argumenty przeciwko zapożyczeniom mogą się więc konkretyzować zależnie od czasu i miejsca. Wiadomo na przykład, że nastroje purystyczne nasilają się w momentach zagrożenia narodowego, gdy język traktowany jest jako symbol tożsamości narodu i gwarant jego przetrwania w czasach rozbicia politycznego czy niewoli. Wiadomo też, że i w sytuacji niczym niezagrażonego bytu narodowego w jednych krajach puryzm jest silniejszy niż w innych, np. od lat mocniej zakorzeniony we Francji niż w Wielkiej Brytanii i USA, gdyż – jak notuje Tadeusz Piotrowski [2005, 38] – w wielonarodowych krajach anglosaskich podstawą identyfikacji społecznej były czynniki polityczne (król, królowa, prezydent, Parlament, Kongres i prawo precedensowe), a nie – jak we Francji – język i inne elementy kultury. Dodajmy do tego, że nadużywanie zapożyczeń bywa często oceniane krytycznie w kontekście bezmyślnego przejmowania obcych wzorów w kulturze, np. Ł. Górnicki w *Dworzaninie polskim*, w okresie panowania włoskiej i czeskiej mody w Polsce w XVI wieku, krytykował snobizm polskiej szlachty, przedkładającej wyrazy obce nad rodzime, to samo czynił J. U. Niemcewicz w *Powrocie pośła*, gdy nastała moda na francuszczyznę, a współcześnie przedmiotem kpín bywa nadużywanie wyrazów angielskich.

Nie ulega więc wątpliwości, że motywy niechęci do zapożyczeń są różne, uwarunkowane historycznie i kulturowo. W dalszej części artykułu zamierzam jednak uzasadniać, że te różne motywy mogą być tylko racjonalizacją postaw, których prawdziwe przyczyny są inne i głębiej ukryte, niezależne od okoliczności historycznych i uwarunkowań kulturowych, mające za to związek z wyposażeniem psychicznym człowieka.

CO ZNACZY OBCY?

W eseju *Postawy wobec obcości* Magdalena Środa [2008, 33] notuje:

Obcy to ktoś inny niż my, dziwaczny, niezwykajny, nie stąd, spoza naszego ładu, spoza świata naszych wartości i obyczajów, przechodzień, który chce zostać, dewiant, który szkodzi samym swoim istnieniem, wróg, który zdaje się budzić grozę nawet potulnością, potwór, który rodzi odrazę przez swoją niezwykajność. Barbarzyńca, dziki, Żyd, homoseksualista, kobieta, szaleniec, inny. (...) Obcych się boimy, dziwnym się im, budzą w nas niechęć, wrogość, odrazę, potrzebę kolekcjonowania, eksterminacji, izolacji, wykluczenia.

Kategoria obcości jest tu rozległa, ale ograniczona do osób – czy można ją rozciągnąć na wyrazy obce, czyli zapożyczone? Wiele fragmentów tej charakterystyki pasuje do zapożyczeń, nie tylko skłonność do kolekcjonowania, która znajduje odbicie w słownikach wyrazów obcych i zbliża takie wyrazy do innych przedmiotów gromadzonych dawniej w domowych gabinetach osobliwości, np. egzotycznych muszli lub rzekomych kości przedpotopowych zwierząt. W tradycji polskiej leksykografii słowniki wyrazów obcych pełniły do niedawna rolę poczekalni, ponieważ rozpowszechniony był pogląd, że nowych zapożyczeń nie należy włączać do słowników języka polskiego. Właściwie dopiero wolny rynek z właściwą mu konkurencją pozwolił niedawno przełamać to ograniczenie, czyli zdjąć z wyrazów obcych piętno wykluczenia.

W dalszej części eseju autorka pisze o potrzebie samookreślenia, która zmusza zarówno wspólnoty ludzkie, jak i jednostki do postrzegania siebie w opozycji do innych, czyli eksponowania różnic (nb. ważne w jej rozważaniach słowo *dyskryminacja* pochodzi od łac. *discrimen* ‘różnica’). To samookreślenie jest tym łatwiejsze, im mniej różnic postrzegamy między sobą i im mniej różnicowani wydają się nam owi „obcy”. Nie dziwi więc inna obserwacja w przywołanej pracy: „Obcy podlega szybkiej i trwałej stereotypizacji” (s. 34). Nie dziwi też wniosek: „dyskryminacja jest bodaj najtrwalszym elementem europejskiej kultury i jej społeczeństw” (s. 34), w świetle użytych przesłanek można się wręcz zastanawiać, czy konieczne było słowo *europejskiej*.

W tej społecznej autoidentyfikacji, polegającej na eksponowaniu różnic między „my” a „oni”, między „swój” a „obcy”, ważną rolę zawsze odgrywał język. Dla starożytnych Greków *barbaros* to nie tyle ‘obcy’, ile przede wszystkim ‘mówiący obcym językiem’, a niewykluczone, że samo słowo ma źródło onomatopieczne, czyli pochodzi z naśladowania dźwięków obcej mowy. Dla Polaków zaś *Niemcy* to – etymologicznie – ‘ludzie niemi’, czyli mówiący językiem niezrozumiałym, nie naszym. Nieufność do wyrazów obcych, do obcej mowy idzie tu w parze z nieufnością wobec jej użytkowników.

U podstaw niechętnego stosunku do zapożyczeń – jak sugerują prace psychologów – może leżeć to, że z ich percepcją jest związany większy wysiłek poznawczy. Ma on związek z tym, że wyrazy obce są mniej znane:

obecnie nie tylko w tym sensie, że nie nasze, ale i w tym, że niezrozumiałe. Jako niezrozumiałe i nieznane wydają się zaś potencjalnie groźne.

Psychologowie Hyunjin Song i Norbert Schwarz [2010] referują szereg eksperymentów, które wskazują na korelację między płynnością przetwarzania informacji (ang. *processing fluency*) a oceną przekazywanej treści. Na płynność przetwarzania informacji można wpływać za pomocą prostych czynników, takich jak czytelność czcionki lub kontrast między literami a tłem. Na pozór czynniki takie nie powinny wpływać na odbiór treści, w rzeczywistości jednak wpływają. Na przykład w jednym z badań uczestnikom pokazano to samo ćwiczenie – „Dotknij podbródkiem piersi, potem podnieś głowę tak daleko, jak to możliwe, powtórz 6–10 razy” – wydrukowane raz prostą i czytelną, a drugi raz ozdobną i mniej czytelną czcionką: okazało się, że za drugim razem badani ocenili ćwiczenie jako trudniejsze. H. Song i N. Schwarz wyjaśniają ten efekt następująco: gdy napotykamy trudności w przetwarzaniu informacji, mamy skłonność przypisywać je temu, co zostało nam przekazane, a nie jak zostało przekazane, np. mylnie interpretujemy wysiłek związany z odczytaniem ozdobnej czcionki, użytej w opisie ćwiczenia, jako wskazujący na trudność tkwiącą w samym ćwiczeniu.

Wśród referowanych eksperymentów nie ma takiego, który odnosiłby się bezpośrednio do recepcji wyrazów zapożyczonych, nie udało mi się ustalić, aby takie eksperymenty w ogóle prowadzono (Norbert Schwarz w prywatnej korespondencji nie umiał ich wskazać). Niektóre badania są jednak bliskie przedmiotowi niniejszych dociekań. Okazało się na przykład, że fikcyjne dodatki do żywności o trudnych do wymówienia nazwach traktowane są jako bardziej szkodliwe niż dodatki o nazwach łatwych, a przejażdżka kolejką górską w wesołym miasteczku jest bardziej ekscytująca, jeśli nazwę kolejki trudno wymówić (szczegółowy opis tych badań – [Song i Schwarz 2009]). Co więcej, w opinii badanych osób jazda kolejką o trudnej do wymówienia nazwie z większym prawdopodobieństwem wywołuje mdłości. Według H. Song i N. Schwarza łatwość percepcji nazwy sugeruje badanym, że jest ona im znana, a w rezultacie – że znany, czyli niegroźny, niejako „oswojony”, jest jej desygnat. Natomiast nazwy percepcyjnie trudne są odbierane jako nieznane, a zatem – choć nie jest to logiczną koniecznością – jako odnoszące się do nieznanych i potencjalnie niebezpiecznych obiektów i sytuacji. Godne uwagi jest to, że związek między brzmieniem nazwy a oceną ryzyka związanego z jej desygnatem stwierdzono zarówno w wypadku ryzyka niepożądanego (por. dodatki do żywności), jak i w wypadku ryzyka, którego pożądamy (por. przejażdżki rollercoasterem w parku rozrywki).

Za hipotezę, że przyczyną niechęci do wyrazów obcych mogą być trudności w przetwarzaniu związanych z nimi informacji, przemawia kilka faktów czysto językowych. Po pierwsze, z krytyką nie spotykają się na ogół dawne zapożyczenia, tak dobrze przyswojone polszczyźnie, że laik nie jest świadom ich obcości, por. *cmentarz*, *dach*, *rada*, *waga*, *żołnierz*.

Po drugie, kalki strukturalne są oceniane negatywnie tylko przez polonistów i inne osoby świadome językowo, ponieważ przeciętny użytkownik języka nie widzi w nich elementów obcych, por. słowo *listonosz*, z niem. *Briefträger*, które w poradnikach z przełomu XIX i XX w. radzono zastępować słowem *listowy*. Po trzecie, dawne zapożyczenia semantyczne, nie zdradzające się ze swoją obcością, nie są krytykowane w ogóle (np. *zamek*, który najpierw w polszczyźnie oznaczał ‘urządzenie do zamykania drzwi’, a drugiego znaczenia ‘budowla obronna’ nabył pod wpływem niem. *Schloß*), natomiast współczesne zapożyczenia tego rodzaju mogą się nie podobać laikom nie dlatego, że używane są w nowych znaczeniach, przyswojonych pod wpływem obcym, ale dlatego, że w ich uchu brzmią pretensjonalnie (np. *artykułować* w kontekście słowa *poglądy, dążenia* itp., z angielskiego *articulate*).

Oczywiście nie tylko wyrazy obce – a ściślej: synchronicznie obce, czyli takie, których obcość jest postrzegana przez niespecjalistów – niosą informację trudniejszą do przetworzenia od wyrazów rodzimych lub dawno przyswojonych. W opisanych wyżej eksperymentach używano słów fikcyjnych o trudnym lub łatwym brzmieniu, a podział na wyrazy trudne i łatwe do wymówienia nie pokrywa się z podziałem na synchronicznie obce i rodzime (lub dobrze przyswojone). Niemniej jednak można przypuszczać, że przyczyną niechęci do zapożyczeń – a w praktyce znaczy to: do zapożyczeń leksykalnych właściwych, których obcość jest wciąż widoczna – jest trudność w ich percepcji, mylnie rzutowana na desygnat, który w efekcie traktowany jest jako trudny i ryzykowny.

Dalszym potwierdzeniem tej hipotezy mogą być badania nad społeczną recepcją wyrazów obcych. W grudniu 1999 r. Centrum Badania Opinii Społecznej ogłosiło raport pt. *Czy akceptujemy słownictwo obce w naszym języku?* [Raport CBOS 1999]. Mimo wątpliwości, które budzi przyjęta metodologia, warto zanotować, że na pytanie: „Czy, ogólnie rzecz biorąc, używanie słów i zwrotów obcojęzycznych przeszkadza Panu(i) czy też nie?” największy odsetek odpowiedzi przeczących, czyli „Nie, wcale mi to nie przeszkadza”, zanotowano u respondentów, którzy deklarowali, że w ich środowisku używanie wyrazów i zwrotów obcojęzycznych jest bardzo rozpowszechnione. Wynik ten nie dziwi i – mówiąc żartobliwie – mógłby się nawet stać przesłanką przewrotnej polityki językowej, która polegałaby na upowszechnianiu zapożyczeń w myśl zasady, że jeśli jakieś słowo ludziom przeszkadza, to niech się do niego przyzwyczają, a wtedy na pewno przestanie im przeszkadzać. Mówiąc jednak serio, spróbujmy wyniki sondażu zinterpretować w świetle wyżej opisanych eksperymentów psychologicznych. Można chyba powiedzieć, że osoby obyte ze słownictwem obcym nie wkładają tyle wysiłku w przetwarzanie informacji, które ono niesie, nie mają więc poczucia trudności i w efekcie nie doznają wrażenia, że takie słownictwo im w czymś zagraża. W tym kontekście staje się też zrozumiałe, dlaczego niektórzy ludzie są bardziej skłonni akceptować wyrazy obce niż inni.

Oprócz obycia z żywiołem obcym w języku na nasz stosunek do niego mogą wpływać czynniki osobowościowe. Niektóre badania sugerują np., że konserwatyzm jest cechą w pewnym stopniu dziedziczną i że zachodzi korelacja między gotowością do akceptowania zmian a typem osobowości [Eysenckowie 2003, 304–316]. Jeśli tak jest, to niektóre osoby po prostu muszą się bardziej od innych troszczyć o czystość języka, gdyż tak zostały zaprogramowane.

ZAKOŃCZENIE

Czego bronimy, broniąc czystości języka, ograniczając dopływ zapożyczeń? Powyższa dyskusja pozwala na to pytanie odpowiedzieć następująco: bronimy siebie, swojego spokoju, swojej wygody, swojego poczucia bezpieczeństwa pośród wyrazów, które już znamy. Taki jest ukryty mechanizm regulujący nasz stosunek do zapożyczeń, a inne, często deklarowane przyczyny – np. względy patriotyczne, które każą nam wyrażać troskę o język, pobudki społeczne, które każą nam krytykować przejawy językowego snobizmu, obawa o niezrozumienie komunikatu zawierającego obce wyrazy – to tylko historycznie zmienne i kulturowo uwarunkowane przykłady racjonalizacji naszych postaw, których faktycznych przyczyn nie jesteśmy świadomi.

Inaczej mówiąc: na mechanizmy psychologiczne, związane z ludzką percepcją i przetwarzaniem informacji, nadbudowują się inne, wynikające z naszego udziału w życiu społecznym, z bycia członkiem określonej kultury i świadkiem określonego czasu. Do tej nadbudowy należą motywy patriotyczne, ideologiczne, społeczne, obywatelskie, pedagogiczne, etyczne, estetyczne, stylistyczne i in. Na pograniczu czynników psychologicznych i kulturowych można umieścić wspomnianą wyżej potrzebę samookreślenia, która prowadzi do wyostrzania granic między „swoim” a „obcym”, do stereotypizacji, a nawet wykluczenia.

Hipoteza sformułowana w tym artykule, jakkolwiek mająca pewne wsparcie w obserwacjach socjologów, w eksperymentach psychologicznych, w ankietach i faktach językowych, wymaga jeszcze weryfikacji w badaniach szczegółowych. Zbadania wymaga zwłaszcza zależność między otwartością na wyrazy obce w języku a otwartością na inne zmiany w rzeczywistości społecznej. Gdyby przez kształtowanie otwartego stosunku do zapożyczeń można było oddziaływać na inne postawy ludzkie i w ten sposób zwiększać zakres społecznej tolerancji, to może korygowanie uprzedzeń etnicznych, religijnych, społecznych i innych okazałoby się łatwiejsze.**

** „Otwartości” na wyrazy obce w języku nie należy jednak utożsamiać z bezkrytyczną akceptacją leksykalnych (i nie tylko leksykalnych) zapożyczeń z języków obcych, które nie są uzasadnione funkcjonalnie. Jeśli bowiem przyjęlibyśmy

Bibliografia

- M. Bańko (2012), *Obcość jako istotny element charakterystyki wyrazów zapożyczonych* [w:] H. Burkhardt, R. Hammel, M. Łaziński (red.), *Sprache im Kulturkontext. Festschrift für Alicja Nagórko*, Berlin, s. 17–24.
- H. i M. Eysenck (2003), *Podpatrywanie umysłu*, Gdańsk.
- E. Koziół-Chrzanowska (2012), *Kryterium narodowe* [w:] A. Markowski (red.), *Nowe spojrzenie na kryteria poprawności językowej*, Warszawa, s. 68–79.
- R. Lipczuk (2007), *Motive for Fremdwortbekämpfung*, „*Studia Niemcoznawcze*” XXXVI, s. 521–531.
- W. Mańczak (1970), *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- A. Markowski (red., 1999), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- A. Markowski (red., 2012), *Nowe spojrzenie na kryteria poprawności językowej*, Warszawa.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego, <http://www.nkjp.pl>
- F. Nieckula (1987), *O tzw. kryterium narodowym poprawności językowej*, „*Rozprawy Komisji Językowej*” XV, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, s. 5–43.
- T. Piotrowski (2005), *Polityka językowa w krajach anglojęzycznych* [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa, s. 26–44.
- Raport CBOS (1999): *Czy akceptujemy słownictwo obce w naszym języku?* Komunikat z badań, Warszawa, <http://www.cbos.pl>
- H. Song, N. Schwarz (2009), *If it's difficult to pronounce, it must be risky*, „*Psychological Science*” nr 2 (20), s. 135–138.
- H. Song, N. Schwarz (2010), *If it's easy to read, it's easy to do, pretty good, and true*, „*The Psychologist*” nr 2, <http://www.thepsychologist.org.uk>
- M. Środa (2008), *Postawy wobec obcości* [w:] K. Czyżewski (red.), *Warto zapytać o kulturę 3. Obcy, inny, swój*, Białystok–Sejny, s. 33–52.
- G. Thomas (1991), *Linguistic Purism*, London.
- B. Walczak (1981), *O tzw. kryterium narodowym oceny innowacji językowych*, „*Studia Polonistyczne*” IX, UAM, s. 45–55.
- A. i P. Wierzbiccy (1968), *Praktyczna stylistyka*, Warszawa.

tak szerokie rozumienie owej „otwartości”, to straciłoby sens pojęcie normy językowej i kryteriów językowej poprawności. To z kolei graniczyłoby już z językową bylejąkością lub anarchizmem językowym. Jest bowiem charakterystyczne to, że wszelakiego rodzaju zapożyczenia najczęściej chłoną bezkrytycznie ci, którzy nie mają odpowiedniej wiedzy o języku i o zasadach posługiwania się nim. *De facto* jest bowiem tak, że niewiedza chroni przed strachem, ale nie chroni przed błędami językowymi. *Red.*

***What are we defending when defending language?
On potential causes of aversion to loanwords***

Summary

Loanwords are an object of dislike for many people. It is important to understand the causes of this aversion: it can help shape proper attitudes towards language and even increase social acceptance for changes in the extra-linguistic reality. This paper presents a hypothesis that the actual cause of aversion to loanwords is not the officially declared factors, e.g. patriotic, theoretical linguistic, teaching, or stylistic ones, as these motives can only result from rationalisation of the attitudes represented by people who are unaware of the causes of their behaviours. The actual cause of aversion to loanwords, at least in the case of certain people, can be their unreadiness to open to changes in language and, in broader terms, in the social environment, which results from sociological and psychological factors. Arguments for the thesis, which are presented in this paper, are derived from research conducted by sociologists, psychologists and linguists.

Trans. Monika Czarnecka

Ewa Woźniak
(Uniwersytet Łódzki)

DZIEDZICTWO STAROPOLSKIE CZY SPUŚCIZNA ZABORÓW – O SKŁADNI JĘZYKA URZĘDOWEGO

Narzekając na poziom polszczyzny urzędowej w okresie II Rzeczypospolitej czytelnicy i redakcje „Poradnika Językowego” oraz „Języka Polskiego”, a także autorzy licznych wydawnictw poprawnościowych tego czasu, wymieniają zawikłanie składni jako najbardziej niepożądaną cechę ówczesnych dokumentów administracyjnych różnych szczebli. Winą za taki stan rzeczy obciąża się czasy zaborów, wyrabiające się przez dziesięciolecia przyzwyczajenie do budowania zdań według obcych wzorów, kalkowania obcych konstrukcji składniowych. W zagadnienie, a także atmosferę dyskusji, z charakterystyczną dla tego czasu stylistyką, wprowadzą wybrane przykłady.

Na łamach „Poradnika Językowego” kilkakrotnie przywoływany jest negatywny przykład wyroku wydanego przez Sąd Okręgowy w Warszawie na Eligiusza Niewiadomskiego, zabójcę prezydenta Gabriela Narutowicza. Redakcja tak komentuje uzasadnienie wyroku: „Jest to swojego rodzaju monstrum horrendum stylistyczne. 184 wierszy drobnego druku zawiera 2 (dwa!) zdania i to tak zbudowane, że się powtarza ciągle spójnik że nawet w kilkakrotnie zawisłym stosunku i utrudnia zupełnie zrozumienie i spamiętanie tekstu” [PorJęz 1922, 122]. Dokument ten nie jest wyjątkiem, bo podobnie zawiła składnia charakteryzuje, zdaniem redakcji „Poradnika”, „prawie wszystkie rozporządzenia i ustawy, wydawane w Dzienniku Ustaw Rzptej Polskiej” [PorJęz 1922, 122]. Na składnię wyroku w sprawie o morderstwo prezydenta Narutowicza zwraca uwagę również jeden z czytelników, krytycznie odnosząc się do faktu, że dokument ten, obejmujący cztery strony druku, zawiera tylko jedno zdanie [PorJęz 1925, 135].

Nie szczędzi słów krytyki polszczyźnie urzędowej Adam Kryński w odczycie *O języku urzędowym doby dzisiejszej, zwłaszcza w sądownictwie*, wygłoszonym 6 marca 1925 r. w auli Uniwersytetu Warszawskiego. Do staje się m.in. magistratowi „miasta odwiecznie polskiego”, które wydało „Poświadczenie zapotrzebowania do odpłatnego nabywania towarów, podlegających obowiązkowi poświadczenia zapotrzebowania za wykazaniem konieczności zaopatrzenia”. „Całe to nadmiernie rozszerzone zdanie – komentuje A. Kryński – jest zbiorem wyrazów razem skłębionych

i tak dziwacznie powikłanych, że myśl czytelnika nie jest w stanie z tej gmatwaniny wydobyć na razie znaczenia treści, jaką owo poświadczenie wyrażać powinno.” Przyczyną niejasności jest połączenie wyrazów wprawdzie rdzennie polskich, ale w sposób „rażąco niepolski”, w toku wysłowienia cudzoziemskim [Kryński 1925, 38]. Podobne zdanie formułuje Jan Tadeusz Wróblewski, autor wydanego w 1926 r. poradnika *2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów ze wszystkich dzielnic Polski...* [Wróblewski 1926]. Według niego problemem nie jest nadużywanie w ustawach czy rozporządzeniach rządowych wyrazów zapożyczonych, ale „zagmatwanie stylu”, powodujące, że czytelnik często musi głowić się „nad rozwiązaniem myśli”. Teza zostaje zilustrowana nieco tendencyjnym, bo wyrwanym z kontekstu¹ przykładem z „Dziennika Ustaw” z r. 1922 [nr 33, poz. 265, art. 6]: „Człowiek, co do którego zdarzenie, wywołujące utratę członkostwa lub udziału, nastąpiło przed skutecznością połączenia, przestaje być członkiem lub mieć udział w chwili, w jakiejby to nastąpiło bez połączenia”. I kolejny przykład niezrozumiałego zredagowania przepisu, tym razem bez podania źródła: „W definitywnem załatwieniu podaje się sprawę w oświeceniu przedłożonego protokołu i adlegatów, która tu szerzej jest wypuklona, niż w tamtejszej interpretacji zdezwuowanej” [Wróblewski 1926, 114–115]. Do tego chóru krytyki dołączają również czytelnicy. Jeden z nich, mający wykształcenie techniczne, bo podpisujący się tytułem *inżynier*, wypunktowuje na łamach „Poradnika Językowego” „błędy popełniane często w dotychczasowej polszczyźnie urzędowej władz rządowych i autonomicznych”: „1. Zdania za długie i zawile. 2. Porządek (szyk) wyrazów niemiecki, np. czasownik na końcu. 3. Nadużywanie strony biernej (...)”. Redakcja uznaje te uwagi za „zupełnie słuszne”, żałując tylko, że nie zostały poparte przykładami [PorJęz 1919, 39–40].

W ogniu krytyki znalazł się przede wszystkim język urzędowy w byłej Galicji, powstały w okresie autonomii jako produkt zadekretowanego przez władze przedstawienia się z biurokracji niemieckojęzycznej na polskojęzyczną. Urzędników niemieckich nieznających języka „krajowego” zobowiązano wówczas do nauczania się go w ciągu roku, do tego zaś czasu zalecono „chwycić się bardzo niedogodnego środka, aby pisma niemieckie wygotowane i aprobowane przez takich urzędników jeden z ich kolegów urzędowych znający język krajowy na język ten przekładał”, z zastrzeżeniem jednak, żeby nie spodziewał się z tego powodu specjalnych wynagrodzeń [Z dziejów 1905, 40]. W ten sposób – jak przekonywał Kazimierz Brodziński – dotychczas jasny, klarowny i pełen „męskiej powagi” polski język urzędowy upodobił się do ociężałego stylu niemieckiego, „nabył rozwlekłości, suchości form i często zawikłania” [Brodziński 1902, 90]. Podobnie z wypowiedzi Juliusza Morelowskiego, którą

¹ Wcześniejszy paragraf tej ustawy wyjaśnia, co znaczy „skuteczność połączenia”, w jego kontekście przytoczony fragment staje się bardziej zrozumiały.

z „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego” przedrukował „Język Polski”, dowiadujemy się, że nadmiernie rozbudowane zdania w dokumentach urzędowych i prawnych są cechą przejętą z tłumaczonych ustaw i dzieł prawnych niemieckich, bo „język polski nie cierpi długich periodów” [Morelowski 1903, 110]. Nie znosi również – jak można przeczytać w „Poradniku” – nominalizacji, „właściwości niemieckiej polegającej na zestawieniu wielu rzeczowników obok siebie”, ponieważ preferuje raczej czasowniki i „mniejsze zdania” [PorJęz 1919, 39]. Podsumowując, „przepotężnemu” wpływowi języka niemieckiego przypisuje się to, że „skoszczył zupełnie prostotę i zrozumiałość” języka polskiego [Dalbor 1919, 7].

Zdecydowanie rzadziej jako przyczynę niedoskonałości języka urzędowego wskazywano uleganie wpływom rosyjskim. Chwalono natomiast polszczyznę aktów prawnych czasów Królestwa Polskiego, używaną w ciągu XIX wieku aż do lat 80., kiedy to po wprowadzeniu rosyjskiej procedury sądowej językiem obowiązkowym w sądownictwie stał się rosyjski. Ubolewano, że do tej godnej naśladowania tradycji nie nawiązały urzędy niepodległego państwa.²

Jak widać, współcześni uznali „dziwolągi” i „kwiatki biurokracji” spotykane w języku urzędowym II Rzeczypospolitej wyłącznie za niechlubną spuściznę zaborów. Opinie takie powtórzyły wydawnictwa powojenne. W ocenie wyrażonej przez Zenona Klemensiewicza w *Historii języka polskiego* odnajdujemy nie tylko analogiczny sens, ale wręcz powtórzone określenia użyte wcześniej przez K. Brodzińskiego: „(...) najdotkliwsze, najszersze i najbardziej uparte skażenie polszczyzny pod wpływem języka niemieckiego dokonało się w języku i stylu urzędowym. Objawia się ono w rozwlekłości, suchości form i zawikłaniu [podkr. – E. W.] oraz niejasności” [Klemensiewicz 1985, 647]. Podobnie Halina Kurkowska i Stanisław Skorupka w *Stylistyce polskiej* mówią o „pokutujących jeszcze wpływach ciężkiej i zawilej składni urzędowego stylu niemieckiego”, upatrując w nich przyczyny niejasności i braku przystępności współczesnych pism urzędowych [Kurkowska, Skorupka 1959, 270]. Teresa Skubalanka w *Historycznej stylistyce języka polskiego* zauważa, że niechlubna tradycja galicyjskiego stylu urzędowego ciągnęła się jeszcze przez jakiś czas po odrodzeniu państwa polskiego, ale jej opinia o tym stylu jako „odrażającym dziwolągu”, pełnym „germanizmów i wyrażen z niemieckiego przetłumaczonych” jest powtórzeniem sądu Z. Klemensiewicza, co więcej, zilustrowanym również Klemensiewiczowskimi przykładami [Skubalanka 1984, 185]. Z kolei Ewa Malinowska

² „(...) polski język urzędowy w b. Królestwie, który był zupełnie poprawny, a czystości pilnie przestrzegał, przestał istnieć i poszedł w zapomnienie (...)” [PorJęz 1925, 13]. „(...) w dobie Królestwa Kongresowego (...) był on [polski język urzędowy] jeszcze wówczas względnie świeży i zdrowy, tj. dosyć naturalny i prosty, łatwo zrozumiały dla warstw szerokich; mógłby też śmiało po dziś dzień służyć za wzór dla naszych władz i urzędów” [Lehr-Splawiński 1978, 288].

w *Przewodniku po stylistyce polskiej*, poświęcając jeden akapit wpływowi zaborów na polszczyznę urzędową, cytując opinię T. Skubalanki [Malinowska 1995, 434]. Ogólnie o „piętnie zaborów” w postaci licznych germanizmów i rusycyzmów, m.in. na poziomie składni, wspomina Bogdan Walczak [1999, 221].

Warto byłoby zrewidować te opinie, wykorzystując wzbogacony od tego czasu stan wiedzy na temat składni języka kancelaryjnego zwłaszcza w dobie przedrozbiorowej, ale także zachowując właściwy dystans wobec zjawisk językowych, które w czasie po odzyskaniu niepodległości budziły emocje wywoływane przede wszystkim pobudkami patriotycznymi i które pod wpływem tych emocji były oceniane.³

Na ocenę urzędowej polszczyzny galicyjskiej mogły mieć wpływ ówczesne animozje między mieszkańcami poszczególnych dzielnic, rywalizacja o stanowiska i posady, lokalny patriotyzm, ujawniające się w bliższych kontaktach różnice kulturowe i obyczajowe, przywiązanie do „małych ojczyzn”, którymi były ziemie dawnych zaborów. Ekspansywnością urzędników galicyjskich, którzy zajmowali urzędy w administracji centralnej, tłumaczyć można niechęć wobec używanego przez nich języka, zwłaszcza wszelkich odmienności regionalnych. Polemizujący z A. A. Kryńskim czytelnik „Poradnika Językowego” ironicznie stwierdza, że celem odczytu *O języku urzędowym doby dzisiejszej, zwłaszcza w sądownictwie* było wyłącznie wykazanie, „w jaki sposób niepożądani przybysze z Małopolski okaleczają i szpecą język urzędowy” [PorJęz 1925, 132]. Idealizowanie w wypowiedziach A. A. Kryńskiego polszczyzny urzędowej okresu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego też wydaje się mieć podłoże w lokalnym patriotyzmie. Nietrudno bowiem znaleźć w dokumentach z tego okresu fragmenty niczym wyjęte z ustaw galicyjskich, jak np. art. 5. *Dekrety w sprawie organizacji dyrekcji teatralnej w Warszawie i entrepryzy Teatru Narodowego przez W. Bogusławskiego z 14 IV 1810 r.*: „Minister spraw wewnętrznych robi, stosownie do tych warunków, układ z wyżej wspomnianym u. Bogusławskim w sposobie obowiązującym i zapewni się o zadośćuczynieniu przyjętym przez niego obowiązkom, zabezpieczając sumę awansować mu się mającą na całym jego ruchomym i nieruchomym majątku” [Ustawodawstwo 1964, 139]. Podobnie przykładami z konstytucji Księstwa Warszawskiego czy Wolnego Miasta Krakowa można udowodnić tezę o nadużywaniu strony biernej i konstrukcji bezosobowych, np. „Trudnić się tylko powinno [sejmiki i zgromadzenia gminne] wyborem bądź deputowanych, bądź kandydatów, których liczba, jak się rzekło wyżej, poprzedniczo jest oznaczona przez listy okólne zwołujące” [Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z dn. 22 lipca 1807 r.,

³ Zwracał na to uwagę Bogusław Kreja: „Dążenie do usuwania wyrazów obcych z języka odradzającej się Polski było traktowane jako nakaz patriotyczny, jako dążenie do samodzielności i niezależności językowej, analogicznej do odzyskanej samodzielności i niezależności politycznej” [Kreja 1982, 162].

art. 63]; „Projekty do praw, uchwalone w izbie poselskiej, stosownie do tego, co się niżej powie, przesyłają się do sankcji senatu” [*Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z dn. 22 lipca 1807 r.*, art. 27], „Inni sędziowie, dodani każdemu z tych sądów w liczbie potrzebnej stosownie do miejscowości, zostawać będą w urzędowaniu przez lat dwa tylko [*Konstytucja Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu z dn. 15 lipca–11 września 1818*, art. 15]”.⁴

Przykłady te uświadamiają również potrzebę systematycznych badań nad polszczyzną kancelaryjną doby rozbiorów i doby porozbiorowej. W poszczególnych dokumentach bowiem zdania bardziej udane sąsiadują ze sformułowaniami mniej fortunnymi, a za pomocą odpowiednio dobranych przykładów można udowodnić dwie przeciwstawne tezy. I drugi wniosek: spojrzenie na polszczyznę urzędową wyłącznie przez pryzmat przykładów cytowanych w ówczesnych wydawnictwach poprawnościowych daje obraz całkowicie wypaczony. Wybiórczo przejrzone „Dzienniki Ustaw” z okresu dwudziestolecia międzywojennego nie przyniosły obrazu tak zatrważającego, jakby się można było spodziewać po lekturze krytycznych komentarzy w ówczesnych wydawnictwach poprawnościowych. Nie sposób oczywiście polemizować z tymi opiniami, cytując dokumenty zredagowane poprawnie. Bardziej spektakularne i łatwiejsze do zilustrowania jest wykazywanie błędów. Krytykom, wystawiającym złą cenzurkę „językowi sądowemu warszawskiemu” na podstawie orzeczenia w sprawie o zabójstwo prezydenta Narutowicza, odpowiedzieć można przykładem zupełnie poprawnie sformułowanego uzasadnienia wyroku w procesie kasacyjnym Rity Gorgonowej, bohaterki „najsłynniejszego morderstwa II Rzeczypospolitej”.⁵ Również przykład, który przytaczam poniżej, został wybrany przypadkowo, nie z zamiarem zilustrowania określonej tezy. Jest to zarządzenie pochodzące z obszaru byłej Galicji, wydrukowane w „Monitorze Polskim” z 9 grudnia 1919, nr 268, s. 7. Zarówno powienienia, jak i czas powstania dokumentu kazałyby oczekiwać „r o z w l e - k ł o ś c i , s u c h o ś c i f o r m i z a w i k ł a n i a”. Tymczasem składniowe ujęcie treści zarządzenia nie budzi większych zastrzeżeń:

ZARZĄDZENIE

Austrjacki sąd polowy I Dywizji kawalerji, jako sąd doraźny, zasądził wyrokiem z daty Czaszyn (pow. Lisko) dnia 16 grudnia 1914 L. cz. K. 64/14/4 Jana Macha lat 20 liczącego, z Poraża, za zbrodnię, z & 327 w.u.k, na karę śmierci przez powieszenie i wyrok ten został wykonany. Na podstawie zażalenia, wniesionego przez rodziców skazanego, Naczelny Sąd Wojskowy w Warszawie zarządził orzeczeniem z dnia 6 września 1919 R. 56/19 wznowienie postępowania karnego przeciw ś.p. Janowi Machowi.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że jedyny świadek, na zeznaniach którego sąd austriacki swoje orzeczenie oparł, albo się pomylił, lub też rozmyślnie fałszywie

⁴ Fragmenty *Konstytucji* cytuję za: *Konstytucje* 1990.

⁵ Akta dostępne na stronie: dziedzictwo.polska.pl/katalog/index,Gorgonowa_Malgorzata,cid,3519.htm

zeznał, gdyż wykazano, że ś. p. Jan Mach nie popełnił czynu mu zarzuconego i niemożliwością się okazało ze względu na położenie miejsca czynu, by zasądzony ś.p. Jan Mach mógł zdradzić nieprzyjacielowi pozycje austriackie przez wywijanie kapeluszem.

Na wniosek Prokuratury wojskowej w Krakowie, zarządza się w myśl & 239: 1 w.p.k. z powodu braku czynu karygodnego, zastanowienie śledztwa przeciw ś.p. Janowi Machowi o zbrodnię z & 327 w.u.k.

Stwierdza się, że powyższe zastanowienie śledztwa jest w myśl & 397 w.p.k. równoznacznem z wyrokiem uwalniającym od winy i kary.

Rzeszów, d. 25 listopada 1919 r.

Wojskowy Sędzia śledczy: (podpis nieczytelny)

Zarządzenie charakteryzuje, jak widać, nie tylko poprawna składnia, ale i przejrzysta struktura: podział na segmenty, wyodrębnione graficznie, ma uzasadnienie w treści. Wypowiedzenie o funkcji sprawczej, wypełniające segment trzeci, zostaje poprzedzone informacjami o dotychczasowym przebiegu sprawy (dwa zdania pierwszego akapitu) oraz uzasadnieniem zarządzenia (jedno zdanie tworzące segment drugi). Osoba redagująca tekst nie próbowała ujmować wszystkich tych danych w jedną rozbudowaną konstrukcję składniową, przeciwnie, dokonała podziału zawartości treściowej na pięć niezbyt długich wypowiedzeń. Najdłuższe ze zdań tego dokumentu, przedstawiające motywację decyzji o zamknięciu śledztwa, przejrzysto wyraża stosunki logiczne między zdarzeniami i nie nastrocza problemów ze zrozumieniem. Wypowiedzenie sprawcze jest zdaniem pojedynczym, a czasownik performatywny *zarządza się* znajduje się w środku, a nie na końcu zdania. W zarządzeniu nie nadużywa się strony biernej i z umiarem stosuje formy bezosobowe (z morfemem *się* oraz zakończone na *-no*, *-to*), co nie daje podstaw do powtórzenia za K. Brodzińskim i Z. Klemensiewiczem opinii o „suchości form”. Inną sprawą, ze składnią niemającą nic wspólnego, jest absurdalność sformułowania o uwolnieniu od kary śmierci osoby, na której wyrok wykonano pięć lat wcześniej.

Podsumowując, tekst przytoczonego zarządzenia w ogóle nie pasuje do charakterystyki języka urzędowego w b. Galicji. Poza terminem „zastanowienie śledztwa”, który B. Wróblewski wymienia wśród „2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów...” [Wróblewski 1926, 121], zaliczając je do „ostów i kaków wśród złocistego zboża polskiego” [Wróblewski 1926, 116], pismo to pod względem językowo-stylistycznym nie budzi większych zastrzeżeń.

Jeśli chodzi o „długie periody”, rzekomo (jak utrzymują niektórzy puryści okresu dwudziestolecia) nietolerowane przez polszczyznę, upatrywanie ich źródła wyłącznie w zewnętrznej historii języka, w naśladowaniu niemieckich wzorów, jest oczywiście dużym uproszczeniem. Zwyczaj ujmowania treści postanowienia w jedno zdanie znany jest z sądownictwa włoskiego końca XIII wieku, o czym wspomina autor klasycznego rozróżnienia na język prawny i prawniczy, Bronisław Wróblewski [1948, 160]. W ten sposób redagowane były również dokumenty urzędowe doby

średniopolskiej. Jak dowodzi Marek Cybulski, wśród aktów kancelaryjnych XVI w. nietrudno znaleźć takie, w których znaczna odległość między podmiotem a finalnie umieszczonym orzeczeniem, wynosząca nawet kilkadziesiąt wyrazów tekstowych, powoduje zaburzenia związków składniowych, a wskutek rozrywania zdań nadrzędnych oraz rozdzielania wyrazów określanych od określających, ustalenie zależności składniowych staje się poważnym wyzwaniem [Cybulski 2009, 399]. Tu dopiero, by użyć wcześniej przytoczonego sformułowania B. Wróblewskiego, czytelnik musi nagłowić się „nad rozwiązaniem myśli”. Na znaczny udział rozbudowanych konstrukcji wypowiedzeniowych zwracała też uwagę Teresa Majewska, formułując uwagi o składni języka kancelaryjnego XVIII w.: „Właściwa treść dokumentu wyrażana była niekiedy w jednym bardzo rozbudowanym wypowiedzeniu skończonym, mającym nieraz kilkanaście wypowiedzeń składowych” [Majewska 1968, 308]. Obecność i dużą frekwencję tzw. skupień wypowiedzeniowych zauważa również Bogusław Wyderka w śląskich zabytkach piśmiennictwa kancelaryjnego XVIII w. Jest to tendencja na tyle charakterystyczna, że badacz skłania się, by uznać ją za „cechę stylistyczną składni odmiany kancelaryjnej polszczyzny średniopolskiej” [Wyderka 1990, 87].

Przykładem obszernego dokumentu zredagowanego w formie jednego zdania jest uniwersał Elżbiety Sieniawskiej z 1728 r. [rkps Muzeum Czartoryskich, sygn. 2901, poz. 51], który przytaczam z pominięciem intulacji:

Wiadomo czynię komu o tym wiedziec będzie należało, a mianowicie JmPanu Gubernatorowi N [puste miejsce] Podstarościm wszelkiej Zwierzchnosci Zamkoweŷ, a do tego wszelkiemu Poddanstwu w tychze Dobrach znaŷduiacemu się, Jz Lubo dostaie mie się slyszeć o wydanych przez JmPana łtarostę łpiskiego Uniwersałach tylko Jego samego ordynansów dyspozycyi słuchania przykazuiących tudziez o pobranych do tychze Dobr przez tegofz JmPana łtarostę łpiskiego na osobę swoię Jntromifsyach [nadpisane: nienależącychsie...], ze to jednak nie tylko przeciwko wyrazneŷ ł. P. JmPana Woiewody Krakowskiego łtrya mego a pozostałych JmPanow łtarostow łkazimirskiego ŷ łlsztynskiego Oyca i Dobrodzieya ostatniey woli Testamentoweŷ ŷ przeciwko powadze nas współ Opiekonow tym że Testamentem do opieki obowiazanych, ale tez przeciwko zwyciaiowi Prawa, a nawet niebespieczenstwem całosci Fortuny ŷ łubstancyi pomienionych JmPanow łtarostow tylko dla prywatnego interefsuy łwego ufundowania nie słuszneŷ łofsełsyi w Dobrach y inwokacyi⁶ onych czyni, a zatym iakom iuż o nie waznosc tych przeciwko zwyciaiowi Prawa poczynionych transakcyi w aktach Trybunału koronnego Łubelskiego manifestowała się y pobranych łntromifsyi przy wydanym Ordynansie nie dopuszczalam et praesentibus nie dopuszczam tak mieć chce ażeby pomieniony JmP. Gubernator in virtute manifestacyi przezemnie uczynioneŷ ktora się ad ablatum do służącego Grodu posyla ŷ ninieŷszego Uniwersału przerzeczoney nie słuchali łntromifsyey ani ordynansu, Lecz iakonaŷlepszey co do przyczynienia Jntraty, utrzymania Poddanstwa ŷ całosci Dobr kontynuuiąc rządu do moiey y wspólney nas wszytkich referowali się dyspozycyi, Poddanstwu oraz o daniu łobie odemnie wszelkiej protekcyi ŷ w drzywiach łprawiedliwosci obwiescili ktory to Vniwersał ażeby do wiadomosci był podany ogłosic złecam Działwie w Łublinie d. 25. Augusti 1728

⁶ Odczytanie niepewne.

Samo oddzielenie przydawki od określanego rzeczownika: „wyrazney (...) ostatney woli Testamentowej” nie komplikowałoby specjalnie sensu. Natomiast dążenie do treściowego nasycenia tekstu, wsparte być może względami grzecznościowymi, powoduje, że o autorze tej „ostatniej woli testamentowej” chce się jeszcze powiedzieć, kim był w stosunku do różnych osób: „f. P. JmPana Woiewody Krakowskiego ftryia mego a pozostałych JmPanow fstarostow kazimirskiego y Olsztynskiego Oyca i Dobrodzieya”. To – z jednej strony rozrywanie składników bezpośrednich, z drugiej zaś nawarstwienie przydawek powoduje, że odbiorca przy pierwszej lekturze może mieć problem z właściwym połączeniem wyrazów określających i określanych: „ojciec i dobrodziej ostatniej woli testamentowej” czy „panów starostów (...) ojciec i dobrodziej”. Zawilość powoduje również przesunięcie orzeczenia na koniec zdania „że to jednak (...) czyni” i związanie tym finalnie zlokalizowanym orzeczeniem szeregu okoliczników: „że to jednak nie tylko przeciwko (...) ostatniej woli testamentowej i przeciwko powadze (...) współopiekunów (...), ale też przeciwko zwyczajowi prawa (...) czyni”. Tendencja do rozdzielania dopełnienia od finalnie zlokalizowanego orzeczenia widoczna jest również w przykładzie: „*Pod-danstwu* oraz o daniu łobie odemnie wszelkney protekcyi y w drzywiach łprawiedliwosci *obwiescił*”. W dalszej części pisma szereg „in virtute manifestacyi (...) i ninieyszego uniwersału” zostaje rozerwany zdaniem przydawkowym określającym „manifestacyję” „ktora się ad ablatum do służącego Grodu posyła”. Im bliżej końca dokumentu, tym trudniej redagującemu zapanować nad całością rozbudowanej struktury, co widać w gramatycznym niezgodnieniu podmiotu i orzeczenia w zdaniu dopełnieniowym: „Tak mieć chcę, ażeby pomieniony *JmP. Gubernator* (...) przerzeczoney *nie słuchali* intromifsyey ani ordynansu (...)”. Jest to dyrektywa skierowana do „Jm panów starostów”, o których jednak była mowa na tyle daleko w linearnym porządku tekstu, że względy komunikacyjne wymagałyby powtórzenia nazwy referencyjnej.

Ujmowanie treści w długie periody nie było więc sprawą „ducha języka”, jak z upodobaniem powtarzano w dyskusjach poprawnościowych początku XX w., ale wynikało z uwarunkowań pragmatycznych oraz sięgającej czasów średniowiecza wspólnej tradycji prozy kancelaryjnej i retorycznej. Intencją nadawcy tekstu było uwzględnienie wszystkich istotnych aspektów sytuacji, możliwych wariantów, nierzadko zachodziła konieczność warunkowego ujmowania treści, formułowania zastrzeżeń, wyjątków – to wszystko sprzyjało rozbudowywaniu konstrukcji składniowych.

Zwraca uwagę również to, że patrząc na polszczyznę urzędową z perspektywy okresu międzywojennego, nie uwzględniano ciągłości jej dziejów, zupełnie pomijano tradycje przedrozbiorowe, w najlepszym wypadku widząc jej początki w wieku oświecenia, a „właściwe wytworzenie” – jak pisał T. Lehr-Spławiński – w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego [Lehr-Spławiński 1978, 285]. T. Skubalanka w *Historycznej stylistyce...* przykłady dokumentów z okresu Polski odrodzonej

opatrjuje komentarzem: „(...) widać też, jak bardzo utrwał się zwyczaj używania w tych pismach różnego rodzaju imiesłowów” [Skubalanka 1984, 185]. Tymczasem, jak dowiodła T. Majewska w artykule opublikowanym na łamach „Poradnika Językowego” w 1968 r., a więc niemal 20 lat przed wydaniem podręcznika T. Skubalanki, już XVI-wieczne dokumenty kancelaryjne charakteryzowały się dużą liczbą imiesłowowych równoważników zdania, które w okresie odrodzenia należały do „ozdobników, struktur używanych w stylu podniosłym”; ich obecność to świadectwo wspólnej tradycji prozy kancelaryjnej i retorycznej. W ówczesnych pismach urzędowych konstrukcji imiesłowowych było trzy razy więcej niż w języku innych tekstów, w wypowiedzeniach rozbudowanych mających kilka czy kilkanaście wypowiedzeń składowych nieraz umieszczane były obok siebie dwa, trzy lub cztery imiesłowne równoważniki; podobne proporcje odnotowała badaczka również dla wieku XVIII [Majewska 1968, 311]. Co ciekawe, według T. Majewskiej tak zbudowane wypowiedzenia były bardziej zwarte niż w wypadku stosowania zdań okolicznikowych, uwypuklane były czynności najważniejsze, natomiast okoliczności towarzyszące wyrażane imiesłowowymi równoważnikami przesuwano na dalszy plan. Rzeczą do ustalenia byłoby, czy konstrukcje imiesłowne w dokumentach prawnych i administracyjnych Polski odrodzonej pełniły taką samą funkcję jak te mające za sobą retoryczną tradycję odrodzeniową.⁷ Podobnie tylko systematyczne badania mogą dać wiarygodną odpowiedź na pytanie, czy finalna pozycja orzeczenia oraz nominalizacja są kontynuacją przedrozbiorowych tradycji języka urzędowego, czy też – jak przedstawia się w wydawnictwach poprawnościowych okresu międzywojennego – naleciałością niemiecką.

Przeprowadzony rekonesans skłania do następujących końcowych wniosków i postulatów badawczych:

1. Opinia o składniowej ociężałości i zawłości stylu urzędowego jako spuściznie zaborów powstała w okresie odrodzenia Polski. Nie był to sąd oparty na obiektywnych przesłankach. Zaciążyły na nim w dużym stopniu względy natury psychologicznej: idealizowanie polszczyzny i obarczanie zaborów wszystkim, co złe. Za przejaw wpływów języków państw zaborczych, zwłaszcza języka niemieckiego, uznawano to wszystko, co nie zgadzało się z ideałem prostoty, jasności czy po prostu odbiegało od zwykłego, codziennego sposobu wysłowienia. Tym chyba należy tłumaczyć fakt, że o niemieckie pochodzenie po-

⁷ O stylistycznej funkcji imiesłowowych równoważników zdania tak pisze T. Majewska: „Dzięki temu [czyli dużej liczbie konstrukcji imiesłowowych] wypowiedzenia mają znaczną zwartość i większą niż przy posługiwaniu się zdaniami okolicznikowymi oraz okolicznikami akcesoryjnymi jasność. W centrum uwagi zostały czasowniki oznaczające czynności najważniejsze: *zeznał, rozkazujemy, dajemy* itp., na drugi plan usunięto czynności mniej ważne, przyczyny, okoliczności towarzyszące” [Majewska 1968, 312].

dejrzewano nawet wyrażenia mające w polszczyźnie przedrozbiorowej bardzo długą tradycję. W. Dalbor w broszurze *O poprawę języka urzędowego* za nadużywane pod wpływem języka niemieckiego uważa wyrażenia: *wyż wspomniany*, *wyż wymieniony*, *powyż nazwany*, *po-mieniony* (niem. der Obgenante), *niżej podpisany* (niem. der Unterfertigte) [Dalbor 1919, 7]. Tymczasem są to wyrażenia o dużej frekwencji w tekstach urzędowych doby średniopolskiej. Natomiast najstarsze poświadczenie, które udało mi się znaleźć, pochodzi ze średniowiecznego zbioru praw, zwanego *Kodeksem Świętosławowym*: „(...) ustanawiamy, aby tylko we czterech przytaczach *niżej popisanym*, a nie więcej, naszej komorze przydana” [Wydra, Rzepka 1984, 168].

2. Całkowity brak badań nad polszczyzną kancelaryjną doby rozbiórów i doby porozbiorowej powoduje, że kolejne opracowania z zakresu stylistyki, a także syntezy historycznojęzykowe, powtarzają opinię sformułowaną w latach 60. i 70. przez Z. Klemensiewicza w *Historii języka polskiego*, opinię, mającą swoje wyraźne źródła w dyskusji prowadzonej w wydawnictwach poprawnościowych początku XX w. Polszczyzna kancelaryjna czasów rozbiórów i Polski odrodzonej czeka na swojego badacza.

Wykaz skrótów

PorJęz – „Poradnik Językowy”

Bibliografia

- K. Brodziński, 1902, *Język czy styl urzędowy?*, „Poradnik Językowy” z. 6 i 7, s. 87–90.
- M. Cybulski, 2009, *Styl ciężki i zwiły vs. jasny i zrozumiały? Tradycyjne oceny prozy renesansu i baroku oraz próba ich weryfikacji* [w:] E. Woźniak (red.), *Tradycja a nowoczesność*, Łódź, s. 395–411.
- W. Dalbor, 1919, *Z archiwum języka urzędowego*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 6–8, przedruk za: *O poprawę języka urzędowego*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1918.
- Z. Klemensiewicz, 1985, *Historia języka polskiego*, cz. III, Warszawa.
- Konstytucje 1990: *Konstytucje w Polsce 1791–1990*, wybór i oprac. T. Kołodziejczyk, M. Pomianowska, Warszawa.
- B. Kreja, 1982, *Z zagadnień kultury języka w niepodległej Polsce* [w:] J. Rieger, M. Szymczak (red.), *Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięciolecie niepodległości (1918–1978)*, Wrocław, s. 161–167.
- A. A. Kryński, 1925, *O języku urzędowym doby dzisiejszej, zwłaszcza w sądownictwie*, Warszawa.
- H. Kurkowska, S. Skorupka, 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.

- T. Lehr-Splawiński, 1978, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa.
- T. Majewska, 1968, *Z historii języka kancelaryjnego. Uwagi o składni*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 306–317.
- E. Malinowska, 1995, *Styl urzędowy* [w:] S. Gajda (red.), *Przewodnik po stylistyce polskiej*, Opole, s. 431–448.
- J. Morelowski, 1903, *O stylu urzędowym*, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 107–110.
- T. Skubalanka, 1984, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław.
- Ustawodawstwo 1964: *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego: akty normatywne władzy najwyższej*, t. 2: 1809–1810, oprac. W. Bartel, Warszawa.
- B. Walczak, 1999, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław.
- B. Wróblewski, 1948, *Język prawny i prawniczy*, Kraków.
- J. T. Wróblewski, 1926, *2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów ze wszystkich dzielnic Polski zebranych wraz ze słowniczkiem, jako też wzorki stylu urzędowego*, Warszawa.
- B. Wyderka, 1990, *O składni kilku śląskich zabytków piśmiennictwa kancelaryjnego z XVIII w.*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 26, s. 83–98.
- W. Wydra, W. R. Rzepka, 1984, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.
- Z dziejów 1905: Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859–1873* przez Michała Bobrzyńskiego, Wł. Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego, Warszawa.

***The heritage of Old Polish or the legacy of the partition period
– on the syntax of the official language***

Summary

This paper presents arguments substantiating the need to undertake systematic research on the syntax of the official Polish language of the partition and post-partition periods. The absence of such research, the practice of formulating evaluations based on random examples, and referring to predecessors' opinions results in the establishment of negative judgements about the level of official Polish in the period of rebirth of Poland. The sources of such opinions can be found in the debate occurring in „Poradnik Językowy” („The Linguistic Guide”), „Język Polski” („The Polish Language”), and other interwar publications on Polish usage. The popular stereotypical judgements about the impact of German on the syntax of official documents require verification also in light of research on the official and legal variant of Polish of the pre-partition period so that it is possible to determine which properties constitute the Old Polish heritage and which are the legacy of the partition period.

Trans. Monika Czarnecka

Magdalena Bartłomiejczyk
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

KOBIETA W WOJSKU – ŻOŁNIERZ CZY ŻOŁNIERKA?

Problematyka stosowania wobec kobiet nazw zawodów oraz stanowisk rodzaju żeńskiego albo gatunkowych nazw rodzaju męskiego pojawiała się w ostatnich latach regularnie zarówno w „Poradniku Językowym” [m.in. Kępińska 2007; Badyda 2011; Bartłomiejczyk 2012], jak i w innych czasopismach językoznawczych [m.in. Kubiszyn-Mędrala 2007; Dąbrowska 2008; Bobrowski 2012]. Ukazały się na ten temat również bardziej obszerne monografie – M. Karwatowska i J. Szpyra-Kozłowska 2005, Łaziński 2006, Nowosad-Bakalarczyk 2009, Pycia 2011. O dużym zainteresowaniu tą kwestią nie tylko wśród językoznawców świadczy chociażby spora liczba odpowiedzi ekspertów na związane z nią pytania dotyczące poprawności w dziale *Pragmatyka* poradnika *Poprawnie po polsku* [Kubiak-Sokół 2007], gdzie znajdziemy podrozdziały: *biegła rewident i redaktor naczelna, druhna naczelniczka, dyrektor generalna, sędzina oraz teolog w spódnicy*.

W roku 2012 dyskusja o formach żeńskich nazw zawodów i stanowisk rozgorzała na nowo w mediach za sprawą minister sportu Joanny Muchy, która publicznie wyraziła życzenie, aby nazywać ją *ministką* [zob. Bobrowski 2012]. Nie jest ona zresztą w tym względzie pionierką, ponieważ już kilka lat temu z podobnym postulatem występowała Izabela Jaruga-Nowacka [zob. Warchoń-Schlottmann 2006]. W każdym razie szum medialny wokół wypowiedzi Joanny Muchy stał się na tyle duży, że skłonił Radę Języka Polskiego przy Prezydium PAN do wyrażenia swego oficjalnego stanowiska, w którym stwierdza się, że nazwy takie są „systemowo dopuszczalne”, ale spotykają się z negatywną oceną większości Polaków i w związku z tym próby ich narzucenia na przykład za pomocą odpowiednich uregulowań prawnych nie mają sensu.¹

Celem niniejszego artykułu jest omówienie leksemu *żołnierka* oraz innych nazw stosowanych wobec kobiet zatrudnionych w wojsku. Ich

¹ http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1359:stanowisko-rady-jzyka-polskiego-w-sprawie-eskich-form-nazw-zawodo-w-i-tytuow [dostęp: 17.12.2012]; zob. „Poradnik Językowy” 2013, z. 3, s. 90–91.

używanie bądź też unikanie przez młodych Polaków zostało przeze mnie zbadane za pomocą testu tłumaczeniowego.

W czasach współczesnych w Polsce kobiety mogą pełnić służbę wojskową (w specjalnościach medycznych) od 1988 roku, ale dopiero w 1999 roku umożliwiono im naukę w szkolnictwie wojskowym i otworzono drogę do innych specjalności. Było to związane z dostosowaniem przepisów polskich do NATO i Unii Europejskiej. Obecnie nie ma w Wojsku Polskim żadnych barier prawnych dla kobiet, które blokowałyby im dostęp do jakichkolwiek stanowisk. W roku 2010 służbę czynną pełniło prawie dwa tysiące kobiet, co stanowiło 2% ogółu żołnierzy.² Postacie kobiet pojawiły się w spotach zachęcających młodzież do wstępowania do wojska, a w oficjalnych wypowiedziach zaznacza się, że „kobiety mogą znakomicie funkcjonować w Siłach Zbrojnych”.³

W innych krajach NATO odsetek kobiet w wojsku bywa znacznie wyższy, np. około 15% w USA i w Kanadzie. W języku angielskim występuje wyraźne językowe podkreślanie udziału kobiet w operacjach wojskowych, gdzie na przykład w mowach politycznych już od wielu lat zbiorowe określenie *soldiers* zastępuje się często określeniami takimi jak *men and women in our military* czy *our servicemen and -women*. Zauważmy, że dzieje się tak w języku, który zazwyczaj nie oznacza gramatycznie rodzaju, a więc wyraz *soldier* może bez żadnych wątpliwości odnosić się do osób obu płci.

W badaniu M. Dąbrowskiej [2008] zawód żołnierz (oraz piłkarz) został uznany za najbardziej „męski” wśród 25 wymienionych w ankiecie. Respondentów poproszono, aby zaznaczyli, czy spotykając się z nazwą danego zawodu (w generycznym rodzaju męskim), wyobrażają sobie mężczyznę, kobietę, czy też płeć jest w tym wypadku obojętna. *Żołnierz* był postrzegany jednoznacznie jako mężczyzna przez 100% mężczyzn oraz 92% kobiet (w ankiecie wzięło udział 56 osób).

Żołnierka w interesującym nas znaczeniu występuje we współczesnych słownikach języka polskiego,⁴ przy czym znaczenie ‘służba wojskowa’ podawane jest jako pierwsze. Oba znaczenia kwalifikowane są jako potoczne. W ukończonym w 1969 roku SJP dwa wcześniej wymienione znaczenia występują w takiej samej kolejności, ale bez kwalifikatora, przy czym dodatkowo jako trzecie znaczenie, oznaczone jako przestarzałe, znajdziemy tam ‘żonę żołnierza’. *Żołnierka* jako ‘kobieta żołnierz’ została także uwzględniona w słownikach dwujęzycznych, np. WSPA podaje *woman soldier* jako drugie znaczenie słowa (oprócz *soldie-*

² Informacje na podstawie strony internetowej Sił Zbrojnych RP, <http://www.wojsko-polskie.pl/wazne-dla-zolnierzy/abc-sluzby/14331,sluzba-wojskowa-kobiet.html> [dostęp: 14.12.2012].

³ Ibid.

⁴ Lista wykorzystanych słowników na końcu artykułu.

ring) i analogicznie WSPN podaje znaczenia *Soldatenhandwerk* oraz *Soldatin*.

Wpisanie słowa *żołnierka* w wyszukiwarke Google sugeruje, że znaczenie 'kobieta żołnierz' wyraźnie dominuje nad znaczeniem 'służba wojskowa'. To drugie w pierwszych stu wyświetleniach pojawia się tylko pięć razy (nie licząc stron słownikowych, wyjaśniających znaczenie wyrazu lub podających jego odpowiedniki w języku obcym):

- (1) *Czym pachnie żołnierka? Poczuli na własnej skórze* [o wizycie licealistów w jednostce wojskowej]⁵

Interesujący nas wyraz w znaczeniu 'kobieta żołnierz' występuje w różnych kontekstach, zarówno w stosunku do kobiet w siłach zbrojnych różnych krajów (przykłady 2–4), jak i kobiet ubranych jedynie w strój przypominający wojskowy mundur (przykład 5) czy też kobiet opisywanych jako posiadające wojowniczą naturę (przykład 6):

- (2) *Jedna z izraelskich żołnerek opublikowała na swoim profilu na Facebooku zdjęcia z więzionymi Arabami*⁶

- (3) *Brytyjska żołnierka urodziła dziecko w Afganistanie; nie wiedziała, że jest w ciąży (...)*⁷

- (4) *Monika Minorczyk jest zawodową żołnierką w jednostce desantowo-szturmowej*⁸

- (5) *Seksowne przebranie żołnierki to propozycja dla wielbicieli wojskowości i militariów*⁹

- (6) *Żołnierka Tuska* [tytuł artykułu o Ewie Kopacz]¹⁰

Pod niektórymi artykułami stosującymi słowo *żołnierka* pojawiają się jednak krytyczne komentarze czytelników, którym się ono nie podoba:

- (7) *???* *Co to jest żołnierka? redakcyjni kretyni*¹¹

- (8) *Nie ma w języku polskim takiego słowa, jak „żołnierka”. Nie istnieje...*¹²

W podobny sposób słowo to ocenia internauta piszący do Poradni Językowej PWN: „[słowo *rozbojarz*] wydaje mi się równie obrzydliwe jak

⁵ <http://www.radioszczecin.pl/index.php?idp=1&idx=93170> [dostęp: 13.12.2012].

⁶ http://cia.media.pl/izraelska_zolnierka_fotografuje_sie_z_wiezniami [dostęp: 13.12.2012].

⁷ <http://www.wprost.pl/ar/348450/To-ja-bylam-w-ciazy-Porod-zaskoczyl-zolnierke/> [dostęp: 13.12.2012].

⁸ <http://ugotowani.tvn.pl/uczestnicy/monikazolnierka-odc8-edycja-i-krakow,385.html> [dostęp: 13.12.2012].

⁹ http://www.crazyladies.pl/prod_11663_kostium_uroczna_zolnierka_-_1.html [dostęp: 13.12.2012].

¹⁰ http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,7494866,20111022RP-DGW,Zolnierka_Tuska,zwykly.html [dostęp: 13.12.2012].

¹¹ <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1020223,title,Zolnierka-i-pies-dostali-order-ratowali-na-wojnie,wid,13851343,wiadomosc.html> [dostęp: 16.12.2012].

¹² http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114881,9218163,_Nie_chce_by_rodzina_wiedziala_Polskie_zolnierki.html [dostęp: 13.12.2012].

dostrzeżone wczoraj na pewnym blogu słowo *żołnierka* (w znaczeniu 'kobieta żołnierz')", na co Mirosław Bańko odpowiada: „*Żołnierka* (...) jest znana słownikom, ich autorzy nie kwalifikują jej jako słowo „obrzydliwe”. Zresztą jak inaczej nazwać kobietę żołnierza?”¹³

Wedle mojej najlepszej wiedzy, nie były jak dotąd prowadzone żadne badania dotyczące akceptacji słowa *żołnierka* wśród osób potencjalnie najbardziej zainteresowanych, a mianowicie kobiet służących w wojsku. Wszystkie jednak ich wypowiedzi na ten temat, do których udało mi się dotrzeć, odnoszą się do słowa *żołnierka* negatywnie i wyrażają wyraźną preferencję dla formy rodzaju męskiego *żołnierz*:

- (9) – *Drażni panią słowo „żołnierka”? – Bardzo. Jestem żołnierzem.*¹⁴
- (10) *Nie, nie mówię o sobie żołnierka. Jestem żołnierzem – uśmiecha się Katarzyna.*¹⁵
- (11) *Jestem żołnierzem, nie żołnierką, podkreśla kapitan Soszyńska.*¹⁶
- (12) *Spotkałam się z określeniem „żołnierka”, ale to przecież jest życie żołnierza. A żołnierzyca? Chyba wymyślone na potrzeby chwili tak jak psycholożka, czy ginekołożka – ocenia kpt. Jasiorska.*¹⁷
- (13) – *No właśnie, kim jesteś: żołnierzem, żołnierką, oficerem, oficerką? – Jestem oficerem, kobietą-żołnierzem. – A co sądzisz o sfeminizowanych odmianach nazw? – Nie powinno się ich używać. No bo co to jest oficerka? Oficerski styl życia, potocznie szkoła oficerka, od biedy – but. No przepraszam, nie życzę sobie, by mnie tak nazywano. Niech zostanie po staremu.*¹⁸

Podobnie słowa *żołnierka* nie spotkamy na stronach MON czy też Sił Zbrojnych RP, gdzie używa się w stosunku do kobiet słowa *żołnierz*, a w razie konieczności (np. kiedy mowa jest o szczególnych przepisach dotyczących żołnierzy jednej tylko płci) *kobieta żołnierz* bądź *kobieta w wojsku*.

Moje badanie zostało przeprowadzone w grudniu 2012 r. wśród młodych Polaków niezwiązanych z wojskiem, a mianowicie studentów III roku specjalności tłumaczeniowej filologii angielskiej na Uniwersytecie Śląskim. W badaniu wzięło udział 38 osób w wieku 21–24 lata, w większości kobiet (8 mężczyzn). Przed respondentami postawiono zadanie tłumaczeniowe polegające na przekładzie z języka angielskiego na polski krótkiego fragmentu tekstu, w którym głównodowodzący sił zbrojnych Holandii generał Peter van Uhm przedstawia niewymienioną z nazwiska młodą kobietę służącą w holenderskim wojsku w randze kapitana.

¹³ <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=12038> [dostęp: 13.12.2012].

¹⁴ <http://www.koledzywojska.pl/artukul/nie-mowcie-do-mnie-zolnierka> [dostęp: 13.12.2012].

¹⁵ *To nie jest świat dla kobiet?*, „Gazeta Wyborcza” z 08.03.2012.

¹⁶ *Nasze kobiety w Iraku*, „Przegląd” 11/2005. Cytuję za Warchoń-Schlottmann 2005, 44.

¹⁷ http://opole.gazeta.pl/opole/1,35114,11303245,Byc_kobieta_w_polskiej_armii.html [dostęp: 19.12.2012].

¹⁸ <http://facet.interia.pl/obyczaje/militaria/news-jestem-zolnierzem-nie-zolnierka,nId,448861,nPack,2> [dostęp: 19.12.2012].

Tekst ten jest dostępny w Internecie na portalu TED.¹⁹ Początkowo respondenci zaznajomieni zostali z całym tekstem (w formie pliku wideo), a potem otrzymali do tłumaczenia pisemnego, bez użycia słowników ani żadnych innych pomocy, transkrypt jego końcówki, w której generał odnosi się kilkakrotnie do obecnej razem z nim na scenie kobiety w mundurze (odniesienia podkreślone):

I stand for my men and women who are prepared to risk their lives for a less violent world for all of us. I stand for this soldier who suffered partial hearing loss and sustained permanent injuries to her leg, which was hit by a rocket on a mission in Afghanistan. (...) I hope you will support the efforts of our armed forces to train soldiers like this young captain and provide her with a good gun, instead of the bad gun my father was given. (...) I hope you will respect my soldiers, this soldier with this gun. Because she wants a better world. Because she makes an active contribution to the better world, just like all of us here today.

Aby cel badania nie był zbyt oczywisty, studenci zostali poproszeni o przetłumaczenie powyższego fragmentu wraz z trochę szerszym kontekstem. Na tłumaczenie otrzymali 15 minut, ale w razie potrzeby czas był nieco przedłużany (do około 20 minut).

Jak zauważa M. Łaziński [2006], użycie rzeczownika rodzaju męskiego w odniesieniu do konkretnej kobiety może budzić istotne wątpliwości poprawnościowe, jeżeli w zdaniu zostaje zaburzona zgoda rodzajowa. Niewątpliwie w tej sytuacji zastosowanie w tłumaczeniu słowa *żołnierz* będzie powodowało zaburzenie takiej zgody. Dodatkowo rzeczownik *żołnierz* będzie tutaj kilkakrotnie zastępowany zaimkami w rodzaju żeńskim, co również może razić. Najprostszym zatem rozwiązaniem byłoby przetłumaczenie słowa *soldier* za pomocą żeńskiego odpowiednika *żołnierka*.

Oto jak wyglądają „newralgiczne” fragmenty tekstu w polskim tłumaczeniu opublikowanym na stronie TED:

- (14) *Utożsamiam się z tą żołnierz. straciła częściowo słuch i doznała trwałych obrażeń nogi (...). Mam nadzieję, że wespriecie starania naszych sił zbrojnych w trenowaniu żołnierzy takich, jak młoda kapitan i zaopatrzeniu ich w dobrą broń (...). Mam nadzieję, że docenicie ich, tę kapitan i tę broń, ponieważ ona pragnie lepszego świata, chce aktywnie go zmieniać na lepszy (...).*²⁰

W tłumaczeniu tym zastosowano konsekwentnie męskie nazwy rodzajowe w odmianie charakterystycznej dla rodzaju żeńskiego (czyli, zgodnie z aktualną normą, w formie identycznej z mianownikiem), przy czym słowo *soldier* przetłumaczono raz jako *żołnierz*, a raz jako *kapitan*. Rzeczowniki rodzaju męskiego łączą się z zaimkami wskazującymi (*tą, tę*), przymiotnikiem (*młoda*) oraz formami czasu przeszłego czasowników (*straciła, doznała*) w rodzaju żeńskim, co może powodować wspomniane wyżej wątpliwości poprawnościowe. Pominęto bez wyraźnego powodu

¹⁹ http://www.ted.com/talks/peter_van_uhm_why_i_chose_a_gun.html [dostęp: 01.12.2012].

²⁰ Ibid.

dwa zaimki: *who* wprowadzający zdanie przydawkowe oraz zaimek wskazujący we frazie *this young captain*. Żeński zaimek osobowy *her* został uogólniony do wszystkich żołnierzy i przetłumaczony jako *ich*. Wydaje się zatem, jakby zaimki stanowiły tutaj dla tłumacza większy problem niż rzeczowniki.

Spójrzmy zatem, jakie rozwiązania tłumaczeniowe zostały zaproponowane przez studentów specjalności tłumaczeniowej. Słowo *żołnierka* pojawia się jedynie w trzech tłumaczeniach (7,9%), przy czym tylko w jednym z nich jest ono stosowane konsekwentnie w obu miejscach, gdzie w oryginale mamy *soldier*:

- (15) *Stoję w obronie tej żołnierki, która doznała częściowej utraty słuchu i poniosła trwale obrażenia nogi (...) Mam nadzieję, że wespriecie starania naszych sił zbrojnych aby wyszkolić żołnierzy, tak jak tą młodą panią kapitan i zapewnić jej dobrą broń (...). Mam nadzieję, że będziecie szanować moich żołnierzy, tą żołnierkę z tą bronią, ponieważ ona pragnie lepszego świata. Ponieważ ona daje swój wkład w ten lepszy świat (...).*

W jednym z pozostałych dwóch tłumaczeń przy pierwszym wystąpieniu słowa *soldier* tłumacz najwyraźniej nie może się zdecydować i pozostawia niedokończoną wersję *Wstawię się za tą panią żołnierz/ /żołnierzem/ żołnierką?, która cierpiała (...)*, przy czym trzy warianty tłumaczeń zamieszczono jeden nad drugim, żadnego nie skreślając. Przy drugim wystąpieniu słowa *soldier* tłumacz decyduje się na *żołnierkę* bez żadnych dodatkowych wariantów. Ten sam tłumacz w innym miejscu stosuje jednak formę typowo męską wymieszaną z następującym zaraz po niej żeńskim zaimkiem: (...) *w celu wyszkolenia żołnierzy takich jak ten młody kapitan i zapewnicie jej dobry pistolet (...)* (podobna niekonsekwencja rodzajowa w tym zdaniu występuje w czterech tłumaczeniach). W trzecim z tłumaczeń *żołnierka* pojawia się przy pierwszym wystąpieniu słowa *soldier*, przy kolejnym natomiast rzeczownik został w niezbyt zgrabny sposób pominięty – (...) *będziecie szanować moich żołnierzy i tę obecną tutaj z bronią (...)*.

Pani żołnierz pojawia się częściej niż *żołnierka* – w siedmiu tłumaczeniach (18,4%), przy czym w dwóch konsekwentnie w obu wypadkach jako odpowiednik *soldier*. Być może preferencję dla formy z jednostką prepozycyjną *pani* można wyjaśnić analogią z formą *pani kapitan*, która nie powinna budzić wątpliwości poprawnościowych [por. Łaziński 2006] i pojawia się w połowie tłumaczeń (19) jako odpowiednik *captain*. *Kobieta żołnierz* pojawia się zaledwie w dwóch tłumaczeniach (5,3%).

Jak wynika z powyższych rozważań, znaczna większość studentów decyduje się, podobnie jak tłumacz TED, na zastosowanie w stosunku do kobiety słowa *żołnierz* – występuje ono przynajmniej raz w 33 tłumaczeniach (86,8%). Studenci mają jednak spory problem z odmianą zarówno tego słowa, jak i towarzyszących mu elementów wymagających zgody rodzajowej. Szczególnie przy pierwszym zastosowaniu wyrazu *soldier* wydaje się to trudne, ponieważ rzeczownikowi towarzyszą dwa zaimki oraz

zdanie podrzędne przydawkowe w czasie przeszłym, wymagające użycia form czasownikowych oznaczających rodzaj. W prawie połowie tłumaczeń (17–44,7%) całe zdanie złożone zostało potraktowane w taki sposób, jakby odnosiło się ono do męczyzny. Ponadto w czterech tłumaczeniach (10,5%) odniesienie w tym zdaniu do konkretnej osoby zamieniono na bardziej ogólne w liczbie mnogiej (oczywiście w rodzaju męskoosobowym). Co ciekawe, w pięciu tłumaczeniach (13,2%) cały tekst został pozabawiony jakichkolwiek wyznaczników żeńskości:

- (16) *Będę wspierał tego żołnierza, który cierpiał na częściowy zanik słuchu i odniósł nieuleczalne rany na nodze (...). Mam nadzieję, że będziecie wspierać wysiłki naszych sił zbrojnych aby szkoliły żołnierzy, jak ten młody kapitan i wyposażycie go w dobrą broń (...). Mam nadzieję, że będziecie szanować moich żołnierzy i tego żołnierza z bronią. Ponieważ też pragnie lepszego świata. Ponieważ ma wielki wkład aby uczynić świat lepszym miejscem (...).*

Należy w tym miejscu podkreślić, że na płęć wspominanej osoby wskazywały wyraźnie zarówno zaimki osobowe w tekście źródłowym (*she, her*), jak i wiedza kontekstowa nabyta przez studentów bezpośrednio przed tłumaczeniem dzięki obejrzeniu filmu z konferencji. W filmie występują liczne zbliżenia twarzy kobiety ubranej w mundur i płęć jej nie może budzić żadnych wątpliwości (delikatne rysy, makijaż, długie włosy spięte w kucyk).

Istotna część tłumaczy (9–23,7%) miesza w tym zdaniu złożonym rodzaj męski z żeńskim w sposób wyraźnie niepoprawny – (...) *tego żołnierza, która cierpi na częściową utratę słuchu* (...) lub budzący poważne wątpliwości – *Wstawiam się za tym żołnierzem, straciła ona częściowo słuch* (...). Tylko jeden student, podobnie jak tłumacz TED, zastosował tutaj konsekwentnie rzeczownik męski z żeńską odmianą i zgodą rodzajową ze wszystkimi wymaganymi elementami. O problemach z tłumaczeniem fragmentów tekstu odnoszących się do kobiety świadczy również fakt, że w prawie połowie tłumaczeń (18–47,4%) były one poprawiane pod kątem form rodzajowych, co pokazują skreślenia i dopiski.

W kilku wypadkach po wykonaniu tłumaczenia studenci zadawali pytanie: „jak powinno się przetłumaczyć tutaj słowo *soldier*?” Rzadko kiedy można udzielić jednoznacznej odpowiedzi na tego typu pytania i oczywiście również w tej sytuacji trudno to zrobić, chociaż z pewnością można wymienić kilka rozwiązań zdecydowanie niepoprawnych. Na moją sugestię, że najwygodniej byłoby zastosować słowo *żołnierka* studenci reagowali najczęściej brakiem akceptacji oraz zdziwieniem, że takie słowo w ogóle istnieje.

Reasumując, zauważa się, że formy żeńskie są wśród uczestników badania stosunkowo mało popularne, chociaż w tłumaczeniu tego akuratu tekstu powodują znacznie mniej problemów gramatycznych. Jednocześnie w ogromnej większości osoby wybierające w stosunku do kobiety generyczną nazwę męską nie umieją jej poprawnie odmienić ani dopasować rodzajowo do reszty zdania lub też do szerszego kontekstu zarówno

językowego, jak i sytuacyjnego. Stan ten, co więcej, dotyczy nie „przeciętnych użytkowników języka polskiego” (jakkolwiek byśmy ich zdefiniowali), ale studentów neofilologii, od których należałoby oczekiwać większej od przeciętnej świadomości językowej.

Uzyskane wyniki pokazują brak akceptacji dla żeńskiej formy *żołnierka* (wśród nielicznych zwolenników form żeńskich większe uznanie zyskała *pani żołnierz*), pomimo tego, że forma ta jest już od dawna odnotowana w słownikach. Trudno uznać, aby głównym powodem jej odrzucenia była polisemia, jako że istnieje w języku polskim wiele wspólnych nazw dla osoby i obiektu nieożywionego (np. *przewodnik*, *pilot*) i w większości kontekstów nie prowadzi to do problemów z ich zinterpretowaniem. Po prostu większość Polaków nie widzi chyba potrzeby, aby używać form żeńskich wobec kobiet pracujących w tradycyjnie męskich zawodach – potwierdziła to przykładowo ankieta przeprowadzona przez M. Dąbrowską [2008], w której zdecydowana większość respondentów (68% kobiet oraz 72% mężczyzn) opowiedziała się przeciwko takim nazwom. W ankiecie tej jednak nie sprawdzano, czy zwolennicy męskich form generycznych potrafią je w poprawny sposób zastosować w kontekście – wyniki opisywanego tu badania sugerują, że zapewne w wielu wypadkach nie potrafią.

Przed niemal dwudziestu laty Kwiryna Handke zauważała:

Dążnościom emancypacyjnym i feministycznym nie towarzyszy w Polsce dążność do tworzenia form o odrębnych wykładnikach formalnych – bezpośrednio identyfikujących żeński rodzaj naturalny. Nie wykorzystuje się w najmniejszym bodaj stopniu możliwości leksykalnych i słotwórczych, jakie daje język, by utworzyć formy żeńskie równoległe do męskich. Przeciwnie, mamy raczej do czynienia z działaniem utrwalającym status quo, a zatem i dominacją wyznaczników męskości, między innymi przez posługiwanie się kobiet zawodowymi nazwami o postaci męskiej oraz przez unikanie form o wyznacznikach żeńskości [1994, 25].

Biorąc pod uwagę wyniki przedstawionego tutaj badania, trudno uznać, aby od tamtych czasów wiele się w polszczyźnie pod tym względem zmieniło. Co prawda czasem wysuwane są postulaty o zwalczanie seksizmu za pomocą upowszechniania żeńskich nazw zawodów i stanowisk [np. Miemietz 1993; Koniuszaniec i Błaszczowska 2003], ale jednak, jak stwierdza M. Warchoń-Schlottmann [2006], nawet w środowiskach feministycznych nie ma w tej kwestii zgody i w wielu wypadkach stosowanie takich form ma charakter wybiórczy i niekonsekwentny. W przeciwieństwie do „form językowych mających znamiona męskiej posesywności czy dzierżawczości” [Handke 1994, 25], takich jak *Nowakowa* czy *prezesowa*, które stopniowo odeszły do lamusa pod wpływem głębokiej niechęci kobiet do ich używania [por. Handke 1994; Warchoń-Schlottmann 2006], nazwy zawodów i stanowisk rodzaju męskiego w odniesieniu do kobiet wydają się ogromnej większości Polek po prostu nie przeszkadzać. Wręcz przeciwnie, bardziej rażą je formy rodzaju żeńskiego.

Skoro uznania wśród współczesnych użytkowników polszczyzny nie znajduje *żołnierka*, słowo o długich tradycjach, niesprawiające żadnych problemów w wymowie czy też odmianie, trudno oczekiwać, aby duże szanse na powszechną akceptację miały neologizmy takie jak *ministra*, *prezydentka* czy *adiunktka*.

Słowniki

- ISJP, 2000, M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
SJP, 1996, W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
SWJP, 1999, B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
USJP, 2008, S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.
WSPA, 2004, J. Linde-Usiekniewicz (red.), *Wielki słownik polsko-angielski PWN-Oxford*, Warszawa.
WSPN, 2008, J. Wiktorowicz, A. Frączek (red.), *Wielki słownik polsko-niemiecki*, Warszawa.

Bibliografia

- E. Badyda, 2011, *Kobieta ksiądz i co dalej? O problemach językowych związanych z ordynowaniem kobiet na duchownych*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 30–43.
M. Bartłomiejczyk, 2012, *O kierowcach płci żeńskiej: próby wypełnienia luki leksykalnej*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 38–47.
I. Bobrowski, 2012, *Czy Joanna Mucha gwałci język?*, „Język Polski” z. 3, s. 227–230.
M. Dąbrowska, 2008, *Rodzaj gramatyczny a seksizm*, „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” z. 125, s. 67–78.
K. Handke, 1994, *Język a determinanty płci* [w:] J. Anusiewicz, K. Handke (red.), *Płeć w języku i kulturze*, Wrocław, s. 15–31.
R. K. Herbert, B. Nykiel-Herbert, 1986, *Explorations in linguistic sexism: a contrastive sketch*, „Papers and Studies in Contrastive Linguistics” z. 21, s. 47–85.
M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, 2005, *Linguistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin.
A. Kępińska, 2007, *„Pani prezydent” czy „pani prezydentka”?*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 79–84.
G. Koniuszaniec, H. Błaszowska, 2003, *Language and gender in Polish* [w:] M. Hellinger, H. Bussmann (red.), *Gender across Languages: The Linguistic Representations of Women and Men*, vol. 3, Amsterdam, s. 259–285.
A. Kubiak-Sokoł (red.), 2007, *Poprawnie po polsku. Poradnik językowy PWN*, Warszawa.
Z. Kubiszyn-Mędrała, 2007, *Żeńskie nazwy tytułów i zawodów w słownikach współczesnego języka polskiego*, „LingVaria” z. 1(3), s. 32–40.
M. Łaziński, 2006, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa.

- B. Miemietz, 1993, *Motivation zur Motion. Zur Bezeichnung von Frauen durch Feminina und Maskulina im Polnischen*, Frankfurt.
- M. Nowosad-Bakalarczyk, 2009, *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- P. Pycia, 2011, *Płeć a język na materiale współczesnego języka polskiego i chorwackiego*, Katowice.
- M. Warchoń-Schlottmann, 2006, *Dlaczego pani psycholog Nowak nie chce być psycholożką Nowak*, „Alma Mater” z. 82, 42–45.

Women in the military: masculine or feminine nouns?

Summary

In Polish, all nouns have grammatical gender; however, many traditionally “male” professions lack feminine names. For women employed in these professions masculine names are used. The word *żołnierka* ‘female soldier’ is present in contemporary dictionaries of the Polish language and also on the Internet, but many language users object to it. In order to check preference for masculine or feminine nouns referring to women in the military among young Poles I administered a short translation test to 38 trainee translators (students of English Philology). The word *soldier*, which appeared repeatedly in the source text, obviously referred to an individual woman. *Żołnierka* was only used by three participants. The composite feminine form *pani żołnierz* proved to be more popular (seven participants chose it at least once), yet the great majority of the translators (almost 87%) used the masculine generic noun *żołnierz*. In spite of their preference for the masculine noun, most participants were not able to use it correctly, in accordance with the relevant rules of the Polish grammar and with the situational context. The fact that so many participants chose masculine forms although in this case feminine ones were much easier to use suggests that new feminine forms proposed for some professions and positions in the name of the fight against linguistic sexism do not stand a big chance of being generally accepted.

Adj. Monika Czarnecka

Monika Biesaga

(Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

NAZEWNICTWO ZAJĘĆ FITNESSOWYCH (ŹRÓDŁA I MECHANIZMY PRODUKTYWNOŚCI)

Od kilkunastu lat można zaobserwować w Polsce dynamiczny wzrost liczby klubów sportowych przeznaczonych dla osób uprawiających rekreację ruchową dla przyjemności w wolnym czasie. Gdyby posłużyć się tradycyjnymi klasyfikacjami modeli współczesnego sportu, w takich wypadkach mielibyśmy do czynienia ze sportem w pełni amatorskim (trening *ad hoc* bez gratyfikacji finansowej) oraz sportem nie w pełni amatorskim, który zakłada dodatkowo podporządkowanie się osoby ćwiczącej określonego rodzaju reżimowi treningowemu.¹

Sytuację współczesnego sportu rekreacyjnego komplikuje jednak jeden, niezwykle istotny czynnik. Jest nim komercjalizacja. Powoduje ona przewartościowanie obowiązujących dotychczas typologii, które nie zawierały elementu nakładów finansowych ponoszonych w ramach treningu przez osobę ćwiczącą. Ściślej rzecz ujmując, w myśl wizji świata wykreowanej przez kluby sportowe przeznaczone dla amatorów oraz, przede wszystkim, koncerny produkujące odzież sportową i sprzęt sportowy, im większe środki zainwestowane przez osobę ćwiczącą (*de facto* amatora), tym większe poczucie profesjonalności treningu, prestiżu z nim związanego oraz przynależności do ekskluzywnej grupy społecznej.

Stąd zaobserwować można we współczesnej Polsce wzrost liczby osób uprawiających sporty takie, jak: golf, squash, bieganie (jogging), snorkeling (nurkowanie z wyposażeniem), tenis, wspinaczka górską oraz, związany z tematyką niniejszego artykułu, fitness. Wymienione formy aktywności ruchowej, wcześniej praktycznie nieobecne wśród amatorów lub w ogóle nieobecne w Polsce, ze swej istoty zakładają poniesienie przez osobę trenującą pewnych nakładów finansowych związanych z zakupem specjalistycznej markowej odzieży, sprzętu, członkostwa w klubie sportowym oraz z opłaceniem instruktora.²

¹ Por. Z. Krawczyk, *Sport [w:] Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku*, t. 9: *Kultura fizyczna. Sport*, red. tenże, Instytut Kultury, Warszawa 1997, s. 72.

² Por. A. Matkowski, *Sport a język współczesnego dyskursu społecznego*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, Racibórz 2011, s. 23.

Opisane przewartościowanie stanowi również klucz do współczesnych krajowych badań języka sportu, skupiających się przede wszystkim na analizie leksyki modnych dziedzin sportu amatorskiego (tutaj prace Barbary Pędzich o słownictwie paralotniarzy,³ Agnieszki Niepytalskiej-Osieckiej o leksyce alpinistów⁴ czy Tomasza Piekota o słownictwie kulturystów amatorów⁵). Leksyka jest bowiem tym podsystemem, w którym przede wszystkim ujawniają się charakterystyczne cechy socjolektów sportowych,⁶ jak również socjolektów w ogóle.

Również niniejszy tekst wpisuje się w tego rodzaju model badań. Paradigmat ten umożliwia nie tylko opis językowych procesów nominacyjnych odnoszących się do słownictwa modnych sportów amatorskich, stwarza także szansę charakterystyki związanych pośrednio bądź bezpośrednio ze sportem czynników i skutków przemian społecznych dokonujących się we współczesnej Polsce.

Tekst niniejszy poświęcony jest pewnemu wycinkowi leksyki fitnessowej, a mianowicie nazewnictwu zajęć grupowych prowadzonych przez instruktorów w salach ćwiczeń fitness klubów. Informacje o rozkładach zajęć zawierające zindywidualizowany dla każdego klubu spis nazw publikowane są każdorazowo na stronach internetowych placówek.

W wypadku nazw zajęć mamy do czynienia ze złożonym układem nadawczym i zarazem nominacyjnym. Po pierwsze, działa tu nadawca bezpośredni, czyli klub sportowy oferujący dane zajęcia (właściciel, menedżer). To właśnie klub zamawia u instruktora przeprowadzenie zajęć szczególnie popularnych wśród klientów i przynoszących zyski. Na podstawie materiału pochodzącego z krakowskich fitness klubów zaliczyć do nich można *Pilates*,⁷ *Step* (ćwiczenia ze stepem – przyrządem), *Stretching*, *Płaski brzuch*, *Zdrowy kręgosłup* oraz *Zumbę* (połączenie aerobiku z różnorodnymi stylami tańca, przede wszystkim latynoamerykańskimi). Polityka nazewnicza klubu polegać może zatem na użyciu nazw już funkcjonujących w układzie komunikacyjnym (także o zasięgu europejskim lub światowym), na ich modyfikowaniu oraz na tworzeniu nowych nazw w celu osiągnięcia większych zysków.

³ B. Pędzich, *Jak powstaje socjolekt? Studium słownictwa paralotniarzy*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.

⁴ A. Niepytalska-Osiecka, *Zapożyczenia wewnętrzne w socjolekcie polskich alpinistów* [w:] *Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka (systemy – teksty – norma – kodyfikacja)*, B. Pędzich, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 407–416.

⁵ T. Piekot, *Język w grupie społecznej. Wprowadzenie do analizy socjolektu*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Wałbrzychu, Wałbrzych 2008.

⁶ J. Kowalikowa, *Sport a język* [w:] *Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku*, t. 9: *Kultura fizyczna. Sport*, red. tenże, Instytut Kultury, Warszawa 1997, s. 378.

⁷ We wszystkich przytaczanych w tekście nazwach zajęć zachowana została oryginalna grafia.

Nadawcą pośrednim jest instruktor fitness, który realizuje zajęcia zamówione przez klub, może również zapożyczać nazwy funkcjonujące już w socjolekcie, samodzielnie modyfikować istniejące określenia oraz proponować zatrudniającym go właścicielom placówek własne rozwiązania nominacyjne zgodne z posiadaną wiedzą fachową i językową oraz predyspozycjami zawodowymi.

Jeżeli mowa o umiejętnościach instruktora, dochodzimy do nadawcy pośredniego drugiego typu, mianowicie autorów nazw zajęć (często anonimowych) oraz właścicieli praw autorskich do niektórych spośród nazw (np. *Zumba*, *bodyArt*). Na posługiwanie się w tym ostatnim wypadku nazwą udzielana jest instruktorowi lub klubowi odpłatna licencja.

Na koniec warto również podkreślić w układzie nadawczo-nominacyjnym rolę klientów fitness klubów, których upodobania decydują o zasobie i ewolucji badanego nazewnictwa (sprzężenie zwrotne).

Materiał nazewniczy stanowiący podstawę niniejszego tekstu pozyskany został ze stron internetowych dwudziestu jeden krakowskich klubów. Pod uwagę wzięte zostały zarówno kluby sieciowe (krajowe oraz o zasięgu europejskim), jak również kluby lokalne, mające wyłącznie jedną siedzibę. Na podstawie przeprowadzonych analiz wyodrębniono ponad dwieście nazw zajęć, które funkcjonują w krakowskim środowisku fitnessowym. Poprzez nazwę zajęć rozumiem wyraz, ciąg wyrazów lub skrótowiec, który został użyty przez klub fitnessowy na określenie proponowanej klientom grupowej formy aktywności sportowej organizowanej na jego terenie w określonym czasie pod kierunkiem instruktora.

Opatrzona nazwą zajęcia fitnessowe są zatem pewnego rodzaju produktem handlowym, który oferuje się potencjalnym klientom. Jeżeli mowa o kategorii produktów, wkracamy na obszar pograniczny pomiędzy sferą nazw własnych a obszarem nazw pospolitych. Cechami charakterystycznymi tej transgresyjnej płaszczyzny są między innymi, odnoszące się również do analizowanych przeze mnie jednostek, użycia wyrazów pospolitych, które pełnią funkcję nazw własnych (onimizacja) oraz występowanie nazw własnych wielodesygnatowych, określających wiele obiektów.⁸

Kategorią bliską pod pewnymi względami analizowanemu przeze mnie materiałowi wydają się chrematonimy, czyli nazwy wytworów przemysłowych. Ich cechami charakterystycznymi, podobnie jak nazw zajęć fitnessowych, są zamierzona i celowa nominacja o konwencjonalnym charakterze (nowe nazwy budowane są przy użyciu różnorodnych mechanizmów językowych na podstawie zasobów leksyki apelatywnej odno-

⁸ K. Rymut, *Nazwy własne w słowniku współczesnego języka polskiego* [w:] *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, t. 1, W. Lubaś (red.), Wrocław–Łódź 1988, s. 120 i n.; Z. Kaleta, *Teoria nazw własnych* [w:] *Polskie nazwy własne. Przewodnik encyklopedyczny*, E. Rzetelska-Feleszko (red.), Warszawa–Kraków 1998, s. 27.

szącej się do systemów ćwiczeń, ciała ludzkiego, czynności sportowych, ich natężenia, wykorzystywanego w trakcie ich wykonywania sprzętu) oraz własność polegająca na tworzeniu tematycznych serii nazewniczych oraz odnoszeniu się za pomocą jednej nazwy do całej serii obiektów, jak również poszczególnych okazów serii.⁹

Cechą wykluczającą absolutną przynależność nazewnictwa fitnessowego do kategorii chrematonimów jest typ obiektów opatrzonych nazwami. Nie są to materialne wytwory przemysłu, lecz pewnego rodzaju produkty oferowane klientom w formie usług. Podobnie postrzegać można, jak się wydaje, niektóre inne obszary nazewnictwa związanego z działalnością komercyjną, na przykład fryzjerstwo, kosmetologię, a być może również komercjalizujące się szkolnictwo.

Zanim przejdę do omówienia pozyskanego materiału, chciałabym położyć pewne zastrzeżenia dotyczące tego, co nie zostało uznane przeze mnie za odrębną nazwę zajęć, uznane zostało natomiast za wariant graficzny nazwy. Po pierwsze, nie zostały uznane za osobne jednostki określenia, które różnią się użyciem małych i dużych liter (*Dance Aerobic*, *Dance aerobic* 'aerobik z tańcem'; *Płaski Brzuch*, *PLASKI BRZUCH*), użyciem łączników, spójników lub ich brakiem w grupach wyrazowych (np. *Body Shape*, *Body-Shape* 'kształt, rzeźba ciała'), użyciem pisowni polskiej oraz angielskiej w równobrzmiących nazwach (*Joga*, *Yoga*; *Cross Training*, *Cross Trening* 'trening naprzemienny') oraz zastąpieniem w wypadku jednego z klubów z przyczyn technicznych (objętość strony internetowej) nazwy pełnej jej skrótowcem (*Body Shape*, *BS*; *Funkcjonalny Trening Obwodowy*, *FTO*). Jak można wywnioskować na podstawie powyższych zastrzeżeń, środowisko właścicieli klubów, menedżerów oraz instruktorów cechuje daleko posunięty indyferentyzm normatywny w zakresie pisowni wielkich i małych liter oraz interpunkcji nazewniczej. Da się jednak zauważyć dosyć konsekwentne ortograficzne użycie wielkiej litery na początku nazwy, znamionujące poczucie przynależności określenia do grupy nazw własnych. Dzieje się tak nawet w wypadku nazwy *bodyArt*, która w myśl licencji udzielanej instruktorom pisana powinna być małą literą. Wyczucie językowe nadawców skłania ich jednak do grafii odmiennej (*Body Art*, *BodyArt*), która w badanym materiale jest zdecydowanie częstsza.

Jak zaznaczono powyżej, po przyporządkowaniu scharakteryzowanych w poprzednim paragrafie wariantów graficznych określonym nazwom, pozyskanych zostało ponad dwieście samodzielnych określeń zajęć fitnessowych. Jest to znacząca liczba, jeżeli weźmiemy pod uwagę amatorski charakter tej aktywności, której niebędący trenerem uczestnik poświęca najwyżej kilka godzin tygodniowo, sama aktywność dotyczy wąskiego wycinka życia człowieka, a nazwy zajęć są zaledwie jednym

⁹ Cz. Kosyl, *Chrematonimy* [w:] *Współczesny język polski*, J. Bartmiński (red.), Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 448–449.

z komponentów socjolektu fitnessowego (obok nazw sprzętu czy kroków i ruchów wykonywanych w trakcie zajęć). Rodzi się zatem pytanie o to, jakimi sposobami osiągany jest tak dynamiczny przyrost materiału nazewniczego przy zachowaniu względnej czytelności określeń zajęć przeznaczonych dla potencjalnego odbiorcy.

Ze względu na wspomnianą wyżej konwencjonalizację nominacyjną oraz własność tworzenia serii nazewniczych wydaje się, że produktywność nazw zajęć fitnessowych jest warunkowana trzema mechanizmami doboru leksyki:

- mechanizmem doboru pod względem pochodzenia form;
- mechanizmem doboru pod względem rozczłonkowania form;
- mechanizmem doboru pod względem semantyki form.

Powyższe trzy mechanizmy wykorzystywane są w opisanym wyżej, złożonym procesie nominacji nazw zajęć, umożliwiając właścicielom klubów, menedżerom oraz trenerom tworzenie w zasadzie nieskończonego zbioru możliwych kombinacji określeń. W momencie, w którym klub tworzy nową i przyciągającą klientów nazwę, konkurencyjne studio fitnessowe zgodnie z prawem irradacji onomastycznej, znamienym między innymi dla wspomnianych wcześniej chrematonimów,¹⁰ utworzyć może kolejną nazwę kontynuującą serię.

MECHANIZM DOBORU LEKSYKI POD WZGLĘDEM POCHODZENIA FORM

Najbardziej wyrazisty charakter dla polonisty ma mechanizm doboru leksyki pod względem pochodzenia form. W myśl tego kryterium wyróżnić należy nazwy zajęć, które zbudowane są na podstawie apelatywnych jednostek leksykalnych pochodzących spoza zasobów leksykalnych współczesnego języka polskiego (są to niemal wyłącznie anglicyzmy, poza nielicznymi wyjątkami, por. *Karate*, *Salsa*) oraz nazwy zbudowane z użyciem apelatywnych jednostek przynależących do systemu leksykalnego polszczyzny. Kryterium rozstrzygającym jest w tym wypadku obecność nazwy pospolitej w istotnym dla nazwy zajęć znaczeniu (por. scharakteryzowana wyżej konwencjonalizacja nazewnicza) w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego*¹¹ lub *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN*.¹² Nie jest to kryterium w pełni wystarczające, gdyż

¹⁰ Nazwa zaczerpnięta z nowego pola tematycznego pociąga za sobą inne nazwy należące do tego samego pola, por. Cz. Kosyl, *Chrematonimy* [w:] *Współczesny język polski*, J. Bartmiński (red.), Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 451.

¹¹ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, S. Dubisz (red.), wersja multimedialna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

¹² *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, A. Markowski (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

wymienione słowniki nakierowane są na leksykę ogólną, a nie specjalistyczną. Wydane zostały kilka lat temu, nie uwzględniają zatem nowych, dość pospolitych obecnie jednostek, które powinny zostać odnotowane w słownikach ogólnych oraz, ze względu na obcą językowi polskiemu pisownię, ortoepicznych (*dance, dancehall*). Niemniej jednak przyjęta zasada pozwala oddzielić w sposób obiektywny jednostki obce od jednostek rodzimych, także zapożyczonych, ale zdomowionych już w systemie języka polskiego (*karate, pilates, stretching*).

Wśród nazw zbudowanych z użyciem angielskich elementów leksykalnych wymienić można: *Fatburner* 'spalacz tłuszczu', *Intensity* 'o treningu: intensywność', *Pump* 'o sztangach, ciężarach: podnosić', *Shape* 'o figurze: kształt', *Body Power* 'moc ciała', *Body Workout* 'trening ciała', *Boxing Class* 'zajęcia z boksu', *Fat Burning* 'spalanie tłuszczu', *Perfect Shape* 'o ciele: idealny kształt', *Power Stretch* 'mocne rozciąganie', *Sexy Dance* 'seksowny taniec', *TBC (Total Body Condition/Conditioning)* 'pełna kondycja ciała/doprowadzanie ciała w sposób pełny do odpowiedniej kondycji'.

Jeżeli chodzi o jednostki nazewnicze zbudowane z komponentów leksykalnych należących do systemu języka polskiego, wyliczyć można następujące nazwy: *Boks, Brzuchomania, Piłki, Pobudka, Senior, Sztangi, Aktywny weekend, Atak na brzuch i pośladki, Pilates Innowacje, Płaski Brzuch, Trening Funkcjonalny, Trening na spalanie i rzeźbę, Trening Obwodowy, Zdrowy Kręgosłup, Zgrabne uda i pośladki*.

W badanym materiale odnotowane zostały również nazwy o charakterze hybrydowym, utworzone na podstawie mieszanego pod względem formy ortograficznej zasobu leksykalnego, angielskiego oraz polskiego, por.: *Brzuch Express* 'ekspresowe ćwiczenia na brzuch', *Circuit Trening* 'trening obwodowy'. Niewątpliwie zostały one utworzone już na gruncie krajowego socjolektu fitnessowego. Ponadto, jak można wywnioskować na podstawie powyższych przykładów, wiele nazw powstało przy użyciu jednostek pochodzących z języka angielskiego, które współcześnie stanowią część zasobów leksykalnych polszczyzny, zachowując swą oryginalną grafie, np. *stretching*, lub formę brzmieniową, np. *boks*.

Warto zaznaczyć, że liczba nazw utworzonych na podstawie leksyki angielskiej bądź z niej zapożyczonych w formie wyrażen funkcjonujących już w międzynarodowym socjolekcie fitnessowym znacznie przewyższa liczbę nazw opartych na polskim zasobie leksykalnym. W zebranym materiale odnotowane zostały wręcz dokładne pary synonimiczne, różniące się jedynie pochodzeniem apelatywnych komponentów słownikowych tworzących nazwę, np. *Interwał, Interval; Taniec Brzucha, Belly Dance; BPU (Brzuch, Pośladki, Uda), ABT (Abdomen, Buttocks, Tighs 'brzuch, pośladki, uda')*.

Tak znaczna ekstensja nazw utworzonych przy użyciu angielskich komponentów leksykalnych nie byłaby możliwa, gdyby owe wyrazy były niezrozumiałe dla potencjalnego odbiorcy. Jak się wydaje, wpływ kultury

angielskiej jest obecnie w Polsce tak duży, szczególnie wśród docelowej grupy osób korzystających z klubów fitnessowych (wykształceni mieszkańcy miast oraz obszarów podmiejskich), że niemal wszystkie jednostki apelatywne stanowiące składnik nazw fitnessowych są tłumaczone automatycznie i bez większego wysiłku przez osoby trenujące, dysponujące wystarczającą kompetencją językową. Duże znaczenie ma w tym wypadku również obserwowany obecnie znaczny prestiż języka angielskiego w polskim kręgu kulturowym.

Nie można również pominąć milczeniem faktu istnienia znacznego rozziwów pomiędzy praktyką mowną współczesnego języka sportu w Polsce a funkcjonującymi w środowisku naukowym oraz obiegu sportowo-dydaktycznym opracowaniami, które dokumentują słownictwo sportowe (w zakresie leksyki ogólnej oraz specjalistycznej). Minęło ponad czterdzieści lat od momentu, kiedy Jan Ożdżyński wydał fundamentalną pracę *Polskie współczesne słownictwo sportowe*.¹³ Choć pod względem zastosowanych kryteriów analizy językowej praca ta zachowuje w znacznej mierze swą aktualność, analizowany zasób leksykalny jest w przeważającej części przestarzały. Jak zaznaczono we wstępnej części artykułu, zmienił się charakter współczesnego sportu, którego język rozpatrywać można przy użyciu dodatkowych kryteriów. Od momentu wydania książki Jana Ożdżyńskiego pojawiły się również i rozwinęły nowe metody językoznawcze, których zastosowanie z pewnością wniosłoby wiele do krajowych badań lingwistycznych w zakresie języka kultury fizycznej.

Brak przeglądowych publikacji polonistycznych dotyczących leksyki sportowej czy zawierających wskazówki odnośnie do adaptacji językowej zapożyczeń skutkuje, jak wskazują przykłady nazw zajęć fitnessowych, indyferentyzmem normatywnym nadawców (właścicieli klubów, trenerów, sportowców). Nie dotyczy on wyłącznie ortografii i interpunkcji, rozciąga się również na zasób leksykalny, który przejmowany jest z języka angielskiego¹⁴ bez jakiegokolwiek refleksji, by następnie stać się komponentem nazewniczym.

¹³ Jan Ożdżyński, *Polskie współczesne słownictwo sportowe*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.

¹⁴ Por. A. Tworek, *Język sportu – próba definicji (analiza języka polskiego i niemieckiego)* [w:] *Język trzeciego tysiąclecia*, G. Szpila (red.), Krakowskie Towarzystwo Wiedzy o Komunikacji Językowej Tertium, Kraków 2000, s. 338; B. Nowowiejski, *Współczesne polskie słownictwo sportowe w ujęciu normatywnym* [w:] *Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka. System – teksty – norma – kodyfikacja*, B. Pedzich, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 273.

MECHANIZM DOBORU LEKSYKI POD WZGLĘDEM ROZCZŁONKOWANIA FORM

Drugi z mechanizmów nakierowanych na rozszerzanie fitnessowego zasobu nazewniczego opiera się na zastosowaniu form o różnym stopniu rozcłonkowania. Przede wszystkim odróżnić należy w tym miejscu określenia jednowyrazowe, wielowyrazowe oraz skrótowce (niefunkcjonujące w materiale poza formą skróconą).

Nazwy jednowyrazowe zbudowane są przy użyciu niepo pochodnych słowotwórczo wyrazów apelatywnych (*Dance*, *Joga/Yoga*, *Piłki*, *Senior*, *Sztangi*) oraz apelatywów słowotwórczo pochodnych, które ze względu na unieruchomienie fleksyjne pierwszego członu rzeczownika złożonego zaliczyć trzeba do kategorii zrostów (*Aerobox* 'aerobik i boks', *Aerodance* 'aerobik i taniec', *Aeromix* 'aerobik i miks, miks ćwiczeń aerobowych', *Brzuchomania*, *Fatburner* 'spalacz tłuszczu', *Zumbatoning* 'zumba i wzmacnianie').

Obok formacji nazewniczych jednowyrazowych w materiale występuje szereg nazw wielowyrazowych (*Aktywny Senior*, *Atak na brzuch i pośladki*, *Boxing Class* 'lekcja boksu', *Latino Dance* 'taniec latynoski', *Pilates Bogini*, *Plaski Brzuch*). Warto zwrócić uwagę na przykłady świadczące o semantycznej odpowiedniości zarysowanych wyżej strategii rozcłonkowania, por. *Aerodance* a *Dance Aerobic/DANCE AEROBIC*, *Fatburner* 'spalacz tłuszczu' a *Fat Burning* 'spalanie tłuszczu'.

W badanym korpusie odnotowanych zostało również kilka skrótowców: objaśnione wyżej i dość powszechnie stosowane *ABT*, *TBC*, *BPU*, jak również dość ciekawa modyfikacja komponentów tego ostatniego skrótowca poprzez inwersję *BUP* 'Brzuch, Uda, Pośladki' (dwukrotne użycie nazwy w korpusie), dalej użyte wyłącznie jednokrotnie: *ATC* (Antycellulit) czy *AWS 50+* (*Asocjacja Wysmukłych Seniorów 50+*). Jak można wnioskować, czytelność komponentów tworzących skrótowiec możliwa jest dopiero po przestudiowaniu zamieszczonego na stronie internetowej klubu opisu zajęć, zawierającego zwykle również rozszyfrowanie użytej formy.

W wypadku nazw zajęć fitnessowych niejednokrotnie trudno rozstrzygnąć, czy zastosowane określenie (jedno-, wielowyrazowe lub skrótowiec) ma charakter wtórny, czyli zostało zapożyczone przez nadawcę z zasobów socjolektu fitnessowego (krajowego, międzynarodowego), czy też zostało utworzone *ad hoc* na potrzeby prowadzonej działalności usługowej. Tym samym produktywność nazewnicza występująca w krakowskich klubach jawi się jako zjawisko szczególnie dynamiczne, w wypadku którego przeprowadzenie bezdyskusyjnego podziału na jednostki nowe oraz zapożyczone jest w zasadzie niemożliwe, również ze względu na wspomnianą wcześniej konwencjonalizację określeń oraz właściwość tworzenia serii.

Inna charakterystyczna grupa nazw rozcłonkowanych (analitycznych) pod względem zastosowanych komponentów leksykalnych odpowiada charakterowi zajęć fitnessowych, podczas których mieszane są

różne techniki ćwiczeń mogące funkcjonować samodzielnie. Tego rodzaju nazwy powstają w wyniku działania mechanizmów składni nazewnicznej poprzez łączenie komponentów, które mogą występować i w większości wypadków występują w badanym zbiorze jako autonomiczne określenia zajęć (*bodyArt/Joga, Dance + Brzuch, PIŁKI + STRETCHING, STEP & SHAPE, TBC/STEP/TBC + STEP*).

Podsumowując, wykorzystanie możliwości systemowych polszczyzny oraz angielszczyzny (morfologicznych, składniowych) w zakresie rozcłankowania form umożliwi nadawcom powiększenie zasobu nazewniczego bez utraty zrozumiałości użytych określeń dla projektowanego odbiorcy.

MECHANIZM DOBORU LEKSYKI POD WZGLĘDEM SEMANTYKI FORM

Kluczem do efektywności mechanizmu doboru pod względem semantyki form jest w wypadku nazw zajęć fitnessowych wykorzystanie leksyki mieszczącej się w podobnym polu znaczeniowym (czynność ćwiczenia), lecz używanej na określenie różnorodnych aspektów czynności.

Stąd w badanym korpusie nazwy zajęć lub ich komponenty utworzone zostały w przeważającej części za pomocą nazw pospolitych oznaczających następujące elementy czynności ćwiczenia (zajęć fitnessowych):

- nazwa systemu ćwiczeń: *JOGA SENIOR, Pilates Bogini, Stretching*;
- czynność: *ATAK NA BRZUCH I POŚLADKI, Trening na spalanie i rzeźbę, BODY WORKOUT 'trening ciała', FAT BURN 'spalanie tłuszczu', Latino Dance 'taniec latynoski', PUMP 'o ciężarach: wyciskanie'*;
- cel, obiekt czynności: *Plaski brzuch, Trening na spalanie i rzeźbę, Zdrowy kręgosłup, ZGRABNE UDA I POŚLADKI, Body Balance 'równowaga ciała', Body sculpt 'rzeźba ciała', Body Shape 'kształt ciała', Functional Body 'ciało funkcjonalne'*;
- sprzęt używany podczas czynności: *Piłki, Sztangi, KETTLEBELL WORKOUT 'trening z ciężarkiem kettlebell', Step*;
- czas, w którym czynność jest wykonywana: *AKTYWNY WEEKEND, MORNING WORKOUT 'poranny trening'*;
- czas trwania czynności: *BRZUCH EXPRESS 'ekspresowe ćwiczenia na brzuch', TBC 90, ABS 30 min.*;
- sposób wykonania czynności: *Active PUMP 'o ciężarach: aktywne podnoszenie', Intensity 'o treningu: intensywność', Power BPU 'mocne BPU'*;
- trudność czynności: *BASIC STEP 'step podstawowy', EASY PUMPING 'o ciężarach: łatwe wyciskanie', Pilates dla początkujących, Salsa średniozaawansowana, Step podstawowy*;
- wykonawca, adresat czynności: *AKTYWNY SENIOR, AWS 50+ (Asojacja Wysmukłych Seniorów 50+), TRENINGI DLA DZIECI, ZUMBA FAMILY 'zumba dla rodzin'*.

Na szczególną uwagę zasługuje również mechanizm dodania komponentu nazwy klubu do stworzonego określenia zajęć (*Pure Pump*, *Multifit Trening*). Celem tego zabiegu jest odróżnienie pod względem nazewniczym treningu prowadzonego w danym klubie od treningu prowadzonego w placówce konkurencyjnej.

W gruncie rzeczy dyferencjacja jest podstawowym celem, którym kierują się nadawcy, tworząc za pomocą opisanych wyżej technik językowych nowe nazwy zajęć fitnessowych. W wyniku zastosowania opisanych w artykule mechanizmów (doboru pod względem pochodzenia, rozczłonkowania oraz semantyki form) powstają niejednokrotnie serie nazw odnoszących się do tego samego systemu ćwiczeń, w niewielkim stopniu modyfikowanego, jak w poniższym zbiorze przykładów nazw zajęć polegających na podnoszeniu ciężarów (sztang).

Sztangi: pochodzenie jednostki leksykalnej tworzącej nazwę: język polski, rozczłonkowanie: rzeczownik niepochodny słowotwórczo, semantyka nazwy: narzędzie czynności.

PUMP: pochodzenie jednostki leksykalnej tworzącej nazwę: język angielski 'o ciężarach: wyciskać', rozczłonkowanie: czasownik niepochodny słowotwórczo, semantyka nazwy: określenie czynności.

Active Pump: pochodzenie jednostek leksykalnych tworzących nazwę: język angielski 'aktywnie wyciskać (ciężary)', rozczłonkowanie: wyrażenie dwuskładnikowe, semantyka nazwy: czynność oraz sposób jej wykonania.

Easy Pumping: pochodzenie jednostek leksykalnych tworzących nazwę: język angielski 'o ciężarach: łatwe wyciskanie', rozczłonkowanie: wyrażenie dwuskładnikowe, semantyka nazwy: czynność oraz określenie trudności czynności.

Pure Pump: pochodzenie jednostek leksykalnych tworzących nazwę: język angielski 'o ciężarach: czyste wyciskanie', występuje tutaj też gra językowa: *Pure* to nazwa klubu fitnessowego 'wyciskanie ciężarów charakterystyczne dla klubu o takiej nazwie', rozczłonkowanie: wyrażenie dwuskładnikowe, semantyka nazwy: czynność oraz sposób wykonania czynności / miejsce wykonania czynności.

PUMP & Cycling: pochodzenie jednostek leksykalnych tworzących nazwę: język angielski 'o ciężarach: wyciskać' oraz 'jeżdżenie (jazda) na rowerze', rozczłonkowanie: wyrażenie dwuskładnikowe drugiego stopnia (nazwa zajęć łączących dwie techniki ćwiczeń), semantyka nazwy: czynność oraz czynność.

Scharakteryzowane mechanizmy tworzenia nowych nazw pozostają w bezpośrednim związku z wymaganiami, które uczestnicy zajęć (klienci) stawiają klubom. Po pierwsze, zajęcia mają służyć utrzymaniu lub uzyskaniu wymarzonej figury lub kondycji. Stąd całe serie nazw utworzonych za pomocą rzeczowników pospolitych oznaczających mięśnie, sylwetkę, brzuch, pośladki, uda. W wypadku tych ostatnich można precyzyjnie wywnioskować, że zakładanym przez klub odbiorcą nazw zajęć jest kobieta. Po drugie, klub jako dostawca usług musi łączyć nazwy już

znane z takimi, które zaskakują klientów, tworząc wrażenie niepowtarzalności i ekskluzywności oferowanego treningu. Po trzecie, prestiż treningu podkreślać ma celowe lub podświadome osadzenie nazewnictwa jako ważnej części socjolektu w sferze wpływów zachodnioeuropejskich oraz amerykańskich.

Zastosowane w niniejszym artykule kryteria analiz nie są oczywiście jedynymi możliwymi. Socjolekt fitnessowy kształtuje się bowiem również pod wpływem innych mechanizmów zewnątrz- i wewnątrzjęzykowych, które zasługują na odrębną charakterystykę. Celem tekstu było natomiast ukazanie tych spośród prawidłowości, które pozwalają na niezwykle dynamiczny i zgodny z zapotrzebowaniem komercyjnym przyrost liczby nazw zajęć.

Names of fitness classes (productivity sources and mechanisms)

Summary

The aim of this paper is to characterise the linguistic mechanisms that affect the currently observed dynamic expansion of the set of fitness class names. It has been proved in the course of the conducted analyses that it is underlain by three processes related to the selection of lexical components in terms of origin, segmentation and semantics of forms. Their operation is motivated by extra-linguistic factors, namely the need to distinguish a training in one fitness club from a training in a competitive club. Hence, it has been proved that commercialisation – as a factor that had never been allowed for in the studies of the language of sport – inspires changes on the linguistic plane.

Trans. Monika Czarnecka

Anna Kamińska
(Uniwersytet Warszawski)

SMOLIĆ KIELISZKI, BYĆ NA FLEKU, CZYLI O FRAZEOLOGIZMACH Z POLA LEKSYKALNEGO <ALKOHOL>

Wszystkie słowniki frazeologiczne języka polskiego mają alfabetyczny układ haseł, dzięki czemu poszukiwanie materiału frazeologicznego przy założeniach występowania wybranej jednostki języka¹ w strukturze frazeologizmu nie naraża żadnych problemów. Jednak, kiedy celem jest analiza jednostek leksykalnych z danego pola semantycznego,² wówczas

¹ Powstało dotychczas wiele publikacji opisujących związki frazeologiczne mające w swej strukturze wybrany człon werbalny lub (najczęściej) nominalny; patrz m.in.: L. Chayka, 2003, *Związki frazeologiczne z komponentem „język” (na materiale polskim i rosyjskim)* [w:] *Śląskie Studia Lingwistyczne*, K. Kleszczowa, J. Sobczykowa (red.), Katowice, s. 131, 134; A. Nowakowska, 2002, *Frazeologizmy i przysłowia z nazwami roślin w „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego* [w:] *Problemy frazeologii europejskiej V*, A. M. Lewicki (red. nauk.), Lublin, s. 35–42; E. Skorupka-Raczyńska, 2003, *Frazeologizmy z komponentem czarny, biały, szary w polszczyźnie historycznej* [w:] „*Studia Językoznawcze*”, t. 2: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, M. Białoskórska (kom. red.), Szczecin, s. 337–356; E. Skorupka-Raczyńska, 2004, *Frazeologizmy z komponentem złoto, srebro (srebrny) we współczesnej polszczyźnie* [w:] „*Studia Językoznawcze*”, t. 3: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, M. Białoskórska (kom. red.), Szczecin, s. 299–316; J. Treder, 2005, *Nazwy ptaków we frazeologii i inne studia z frazeologii i paremiologii polskiej*, Gdańsk.

² Anna Pajdzińska postulowała pod koniec XX wieku potrzebę adaptacji na gruncie frazeologicznym koncepcji pola znaczeniowego, jako kroku w kierunku wykorzystania narzędzi niezbędnych w opisie leksykalnej warstwy języka, po to, by pogłębić znajomość semantyki związków frazeologicznych; A. Pajdzińska, 1988, *Przydatność koncepcji pola znaczeniowego w badaniach frazeologicznych* [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria VII, *Prace na X Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii*, Warszawa, s. 303. Prace badaczy, którzy zajmowali się uzupełnianiem wiedzy o semantyce jednostek nieciągłych, to m.in.: M. Czurak, 1988, *Frazeologia określająca cechy charakteru człowieka* [w:] *Problemy frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. IV, s. 147–151; B. Kasperowicz, 2001, *Frazeologia z semantycznego pola „kradzieży” w rosyjskim i polskim żargonie* [w:] *Nowa frazeologia w nowej Europie. Słowo. Tekst. Czas VI. Tezy referatów Międzynarodowej Konferencji Naukowej*, Szczecin 6–7 września 2001 r., H. Walter, W. Mokijenko, M. Aleksiejenko (red.), Greifswald, s. 127–128; E. Mierzejewska, 1986, *Zwroty idiomatyczne oznaczające oszustwo w języku polskim*, „*Poradnik Językowy*” z. 5, s. 314–329; B. Rodziewicz, A. Romanowski, 2001, *Stałe porów-*

należy przygotować się na mozolne przeszukiwanie pozycji leksykograficznych, ponieważ większość z nich nie ma układu tematycznego.³ Istnieją oczywiście pewne grupy leksemów, o których wiemy, że są lub mogą być składowymi danej jednostki frazeologicznej i stanowią ogniwo siatki wybranego pola znaczeniowego. I tak, poszukując utrwalonych w języku konstrukcji, które oznaczają np. miłość, w pierwszej kolejności należy wziąć pod uwagę z pewnością hasło *SERCE* – leksem oznaczający siedlisko uczuć, wrażeń, nastrojów⁴ → *dać, oddać, ofiarować, poświęcić komuś serce* ‘(ob)darzyć kogoś uczuciem, (po)kochać kogoś’; *królować, panować w czyimś sercu* ‘być kochanym’; *mieć serce zajęte czymś* ‘być zaangażowanym uczuciowo’. Jednak wyekscerpowanie większej liczby egzemplifikacji wymaga przeszukania wielu artykułów hasłowych strona po stronie w wielu słownikach. Wiąże się to oczywiście ze specyfiką połączeń wyrazowych o globalnym znaczeniu, jakimi są frazeologizmy [Pajdzińska, Lewicki 2002, 316–321]. Metaforyczność związków frazeologicznych, choć opierająca się w pewnym aspekcie na relacjach między nazwą a desygnatem czy relacjach leksem – leksem [Grzegorzczkowska 2001, 17–22], zacierza w myśleniu użytkowników języka perspektywę struktury, a na plan pierwszy wydobywa znacznie oddaloną od struktury warstwę semantyczną, a więc plan treści i plan wyrażania nie są symetryczne [Lewicki, Rejakowa 1985, 95]. Już Danuta Buttler [1982b, 52] pisała o relacjach między strukturą związku frazeologicznego a jego znaczeniem, w kontekście analogii frazeologizmu do jednostki ciągłej, dostrzegając zarówno znaczenie realne frazeologizmu, jak i jego znaczenie strukturalne. Na podstawie tej tezy wyodrębniła badaczka trzy rodzaje wzajemnego ustosunkowania tych dwóch planów: po pierwsze, znaczenie strukturalne frazeologizmu może być zupełnie nieczytelne, rozmyte i można je zrekonstruować wyłącznie poprzez analizę etymologiczną jednostki – w ujęciu synchronicznym ma więc tylko znaczenie realne; po drugie, znaczenie strukturalne i znaczenie realne mogą być od siebie niezależne – znaczenie strukturalne jest odtwarzalne, ale nie wpływa na funkcjonowanie znaczenia realnego; po trzecie, znaczenie strukturalne i znaczenie realne

nania językowe z komponentem zoonimicznym w języku polskim, rosyjskim i niemieckim [w:] *Słowo. Tekst. Czas VIII. Człowiek we frazeologii i leksyce języków słowiańskich*, Szczecin 27–28 maja 2005 r., s. 52.

³ Wyjątkiem jest *Słownik polszczyzny potocznej* J. Anusiewicza i J. Skawińskiego – pozycja leksykograficzna notująca ekspresywne siatki leksykalno-tematyczne, w której frazeologia dotycząca picia alkoholu znalazła się w grupie tematycznej narkotyki – alkohol [J. Anusiewicz, J. Skawiński, 1996, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa].

⁴ Wszystkie definicje pochodzą z: PWN (red.): *Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pwn.pl/>; IJP PAN (red.), 1996: *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku*, <http://sxvii.pl/> oraz W. Doroszewski (red.), 1958–1969: *Słownik języka polskiego*, <http://doroszewski.pwn.pl/>

wpływają na siebie – znaczenie strukturalne wpływa w pewien sposób na znaczenie realne.

Celem artykułu jest ogląd związków frazeologicznych oznaczających picie alkoholu oraz bycie pod jego wpływem (w różnych stadiach upojenia alkoholowego – od lekkiego zamroczenia trunkiem po utratę świadomości, przytomności), a także zachowań charakterystycznych dla człowieka nietrzeźwego, tj. frazeologizmów z pola leksykalnego <alkohol>.⁵ Zebrany materiał językowy pochodzący⁶ ze *Słownika frazeologicznego języka polskiego* Stanisława Skorupki [1979, dalej SFJP] oraz *Słownika polszczyzny potocznej* Janusza Anusiewicza i Jacka Skawińskiego [1996, dalej SPP] obejmuje 111 frazeologizmów z warstwy potocznej języka (głównie zwrotów i frazemów⁷), ma ukazać różnorodność jednostek o zbliżonej semantyce. Wyeksцерpowane zostały jednostki nieciągle, stabilne i recesywne.⁸ Innymi słowy, chciałabym zwrócić uwagę na to, jak liczna i różnorodna strukturalnie jest reprezentacja frazeologiczna z wycinka pola leksykalnego dotyczącego człowieka, związanego z piciem alkoholu i jego skutkami. Jako odrębne jednostki zostały potraktowane te frazeologizmy, które SFJP i SPP rejestrowały w postaci wariantów, czyli dopuszczające wymiany w składzie leksykalnym [Buttler 1982a, 28], dotyczące członów werbalnych lub nominalnych (*zalać pałkę, leć*) oraz jednostki polisemiczne, a więc tożsame formalnie i etymologicznie, ale różniące się znaczeniowo (*chodzić na rżęsach* ‘chodzić w stanie nietrzeźwości’; *chodzić na rżęsach* ‘urządzać awantury po pijanemu’). Rozwiązanie to nie objęło zaś takich jednostek, których wariantywność ogranicza się jedynie do kompletności składu leksykalnego (*lać w siebie, w kogoś jak*

⁵ Alkohol rozumiany jest jako napój o właściwościach odurzających. Używkami w leksyce frazeologicznej, w tym alkoholami, zajmowała się Urszula Szyszek – lecz warunkiem uwzględnienia danej jednostki w badaniach uczyniła autorka występowanie w składzie leksykalnym komponentu nazywającego używkę; U. Szyszek, 2001, *Frazeologia związana z leksemami nazywającymi używki w języku polskim* [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, t. IV, Lublin, s. 85–94.

⁶ Interesującą historycznie i merytorycznie publikacją zawierającą bogaty materiał leksykalno-frazeologiczny jest *Polski słownik pijacki i antologia babcicza autorstwa* Juliana Tuwima [1991] – owoc zainteresowań poety, który przez wiele lat gromadził znalezione w różnych źródłach przykłady językowych sposobów mówienia o napojach alkoholowych, piciu itp.

⁷ Do frazeologizmów zaliczam, za A. M. Lewickim, frazy, zwroty, wyrażenia rzeczownikowe, wyrażenia określające, wyrażenia funkcyjne – według kryterium morfologiczno-syntaktycznego – oraz idiomy i frazemy – według kryterium semantycznego [A. M. Lewicki, 1983, *Składnia związków frazeologicznych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. 40, s. 75–83].

⁸ Według podziału związków frazeologicznych Stanisława Bąba na jednostki stabilne, recesywne i ekspansywne – kryterium stabilności języka [S. Bąba, 1986, *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań, s. 13].

w »dziurawą« beczkę), dwuaspektowości członu werbalnego w zwrocie (*przeplukać, przeplukiwać* »sobie« usta), zmiany szyku komponentów (*być ten tego, tego ten*), zmiany słowotwórczej postaci komponentu (*zalać się w drobny mak, maczek*), zmian fleksyjnych (*zalać czub, czuba*), zmiany schematu składniowego (*być pod gazem, na gazie*) czy zmiany w obrębie łączliwości związku (*zaproszyć kogoś (sobie) głowę*).

W materiale nie zostały uwzględnione frazeologizmy określające rodzaje alkoholu, jego miary oraz miejsca, w których pity jest alkohol, ponieważ są to przykłady nieliczne, a desygnaty takie nazywane są głównie przez jednostki ciągle, a zatem obraz tego wycinka rzeczywistości, ukazany tylko na podstawie frazeologii, byłby niepełny.

Wybrane jednostki frazeologiczne podzielone zostały na dwie główne grupy semantyczne – do pierwszej włączone są związki, które określają stan, w jakim znajduje się człowiek będący pod wpływem alkoholu; do drugiej należą związki nazywające czynność picia alkoholu. Zarówno wśród stanów, jak i wśród czynności można było wyodrębnić podgrupy zbierające frazeologizmy o bardziej szczegółowych wyznacznikach.

I. Stany

1) 'być podпиты, stawać się podпиты':

- *być pod humorem*
- *być ten tego, tego ten*
- *być w różowym humorze*
- *mieć zaproszony rozum*
- *zaproszyć kogoś (sobie) głowę*
- *zaproszyć łeb*
- *alkohol sięga kogoś do głowy*
- *wino sięga kogoś do głowy*
- *zakurzyło się kogoś z czupryny*

Trzy pierwsze grupy stanów różnią się opisem stopnia intensywności. W materiale znajduje się dziesięć związków frazeologicznych, które w warstwie semantycznej są określeniami pierwszej fazy działania napojów alkoholowych, czyli stanu podpicia, lekkiego oszołomienia, potoczenie – podchmielenia. Wszystkie przykłady są zwrotami, których człon werbalny może mieć albo aspekt dokonany, albo niedokonany – w zależności od tego, czy jednostka jest określeniem wchodzenia dopiero w fazę oddziaływania alkoholowego, czy bycie już w takiej fazie. Czasownikami, które najczęściej pojawiają się jako składowe takich frazeologizmów są: leksem środowiskowy *zaproszyć* 'podpić' oznaczający w języku ogólnym 'o kurzu: zanieczyścić coś, dostać się gdzieś; pokryć coś pyłem, kurzem', a także synonimiczny czasownik *zakurzyć*. Kurz, zabrudzenie rozumu, świadomości ukazuje obrazowo stan człowieka, na którego już zaczyna oddziaływać alkohol, lecz przytłumił dopiero w niewielkim stopniu jasność procesów myślowych. Trunek może także *sięgać do głowy*; człowiek pijący może być *pod humorem* lub *w różowym humorze* – barwa

różowa konotuje pozytywne emocje, odczucia: pogodę ducha, błogość, wesołość, brak trosk; człon *humor* wskazuje na dobre samopoczucie, wesołość ludzi lekko oszołomionych działaniem alkoholu. Z kolei zwrot *być ten tego, tego ten* jest konstrukcją o charakterze najbardziej eufemistycznym, ponieważ stan nietrzeźwości wyrażony jest w strukturze wariantywnymi konstrukcjami zaimkowymi *ten tego* lub *tęgo ten*. Wspólną cechą większości omawianych jednostek frazeologicznych jest to, że ich komponentami nominalnymi są synonimy, głównie potoczne, leksemu *głowa*: *łeb*, *czupryna* (dziś już przestarzały) oraz leksemu *mózg*: *rozum* (regionalizm). Dzieje się tak, co oczywiste, dlatego, że zamroczenie alkoholowe dotyczy świadomości człowieka, czyli oddziaływania trunków na mózg, który znajduje się w czaszce.

2) ‘upić się, być pijanym’:

- | | |
|----------------------------------|------------------------------------|
| • <i>być pod muchą</i> | • <i>nalać w łeb</i> |
| • <i>być pod hełmem</i> | • <i>nalać za kołnierz</i> |
| • <i>być pod dobrą datą</i> | • <i>podegrzać czuprynę</i> |
| • <i>być na cyku</i> | • <i>polać czupryny</i> |
| • <i>być na fali</i> | • <i>uderzyć w gaz</i> |
| • <i>być pod gazem, na gazie</i> | • <i>wlać czub</i> |
| • <i>być na rauszu</i> | • <i>zagrzać czuprynę</i> |
| • <i>być na bani, bańce</i> | • <i>zakropić głowę</i> |
| • <i>być na fleku</i> | • <i>zakropić łeb</i> |
| • <i>dać w gaz</i> | • <i>zalać robaczka</i> |
| • <i>mieć w pale</i> | • <i>zalać czub, czuba, czubek</i> |
| • <i>mieć we łbie</i> | • <i>zalać pałę, pałkę</i> |
| • <i>nalać w czuprynę</i> | • <i>zalać łeb</i> |
| • <i>nalać czub, w czub</i> | |

Grupa związków frazeologicznych o takim znaczeniu jest najliczniej reprezentowana – obejmuje dwadzieścia siedem jednostek. Można zatem postawić tezę, że frazeologizmy określające człowieka będącego w fazie całkowitego zamroczenia alkoholem w widoczny sposób wzbożają zasób tej części polszczyzny i wskazują potrzebę mnożenia ekspresywizmów w odmianach środowiskowych języka. Człony werbalne, czyli trzon zebranych zwrotów, to leksemy: *być*, *dać*, *mieć*, *wlać*, *nalać*, *podlać*, *podegrzać*, *uderzyć*, *zagrzać*, *zakropić*, *zalać* (się), *dymić* (się), *kurzyć* się. Największą reprezentację stanowią czasowniki związane z cieczami, do których należą alkohole, są nimi derywaty czasowników *lać* i *grzać* – w żargonie pijących są to w pierwszym znaczeniu określenia picia alkoholu. Członami nominalnymi, oprócz nacechowanych synonimów leksemu *głowa* (*łeb*, *czupryna*, *pała*, *pałka*), są rzeczowniki związane z obszarem głowy i szyi: *łysina*, *czub*, *czubek* (dawniej ‘nastroszone włosy’), *czupryna*, *czapka*, *hełm*, *kołnierz*. Największe zróżnicowanie rzeczowników jest wśród zwrotów z członem werbalnym *być*. Pojawiły się tu potoczny z gwary środowiska pijącego alkohol: *cyk* ‘wyraz wypowiedziany przy podnoszeniu kieliszka, zaproszenie do wypicia’, *gaz* (*gazować* pot.

‘pić wódkę’), *rausz* ‘odurzenie, podniecenie, najczęściej spowodowane alkoholem’, *bania*, *bańka* ‘daw. alembik do pędzenia wódki’; poza tym: *flek* ‘skóra na podbiciu obcasów’, co być może wywodzi się z obserwacji zachowania człowieka nietrzeźwego, który nie może skoordynować ruchów, dlatego często upada, *mucha* ‘owad’, *dobra data* – nawiązujące do zaburzonych procesów myślowych i pamięciowych osoby pijanej, *fala* – kojarzące „płynięcie” na fali odurzenia etanolowego (surferzy pływają na długich, wąskich deskach unoszonych przez czoła fal morskich), utrzymywanie się w stanie nietrzeźwości.

3) ‘upić się bardzo mocno lub do nieprzytomności’:

- | | |
|--|--|
| • <i>być pijanym jak bela</i> | • <i>urznąć się w sztok, jak w sztok</i> |
| • <i>chlać na umór, do umoru</i> | • <i>wlać się w sztok, jak sztok</i> |
| • <i>pić na umór, do umoru</i> | • <i>urznąć się w trupa</i> |
| • <i>schlać się jak bydlę</i> | • <i>zalać się w pestkę</i> |
| • <i>spić się, upić się jak bela</i> | • <i>zalać się w drobny mak, maczek</i> |
| • <i>spić się jak bąk</i> | • <i>nawalony jak autobus</i> |
| • <i>spić się w sztok, jak sztok</i> | • <i>nawalony jak stodoła</i> |
| • <i>spić się, upić się jak bydlę</i> | • <i>pijany w deche</i> |
| • <i>spić się, upić się w drobny mak</i> | • <i>pijany w dupę</i> |
| • <i>upić się jak świnią</i> | • <i>pijany w trzy dupy</i> |
| • <i>upić się w trupa</i> | • <i>pijany w sztok</i> |
| • <i>urznąć się jak bela</i> | • <i>zalani w sztok</i> |
| • <i>urznąć się jak świnią</i> | |

To zbiór dwudziestu pięciu związków frazeologicznych, w tym siedmiu wyrażen określających. Wszystkie jednostki z tej podgrupy w swej strukturze mają człony dosadne lub wulgarne, nacechowane lub wyraziste semantycznie, dzięki czemu dobrze obrazują poważny stan kogoś nieprzytomnego po pijatyce: środowiskowe czasowniki – *urznąć się*, *chlać* oraz rzeczowniki wskazujące na stan całkowitego braku przytomności, bezwład ciała i umysłu – *sztok* ‘pień, kłoda’, *bela* ‘długi, gruby, ociosany okrągły albo prostokątny pień drzewa’, *pestka* ‘twarda warstwa owocni z zawartym w niej nasieniem’, *trup*, *dupa*, *umór* ‘daw. śmierć, zguba, zagłada’, *decha* ‘długa i gruba deska’ i *mak*, *maczek* (drobne nasiona rośliny o tej samej nazwie, które nawiązują do „bycia w rozsypce” człowieka pijanego). Frazemy porównawcze dotyczące zwierząt (*bydlę*, *świnią*, *bąk*) są utrwalonym w języku sposobem hierarchizowania i wartościowania ujemnego, wskazują na to, że brak umiaru w picciu alkoholu oraz stan, w którym znajduje się pijany, oddalają go od człowieczeństwa, a zbliżają do kierowanych instynktami oraz pozbawionych zasad moralnych zwierząt.

4) ‘skutki bycia pod wpływem alkoholu’:

- *widzieć białe myszki* ‘być w stanie delirycznym, mieć halucynacje wywołane chorobą alkoholową’
- *język komuś w pantoflach chodzi* ‘ktoś nie może mówić, mówi niewyraźnie pod wpływem alkoholu’

- *nogi chodzą po kołędzie* 'nogi płaczą się komuś po pijanemu'
- *film się komuś urwał* 'ktoś stracił świadomość'
- *przerwa w życiorysie* 'stan ciężkiego zamroczenia alkoholowego'

W tej podgrupie znalazło się zaledwie pięć jednostek. Wyraziście oddają w warstwie strukturalnej problemy psychofizyczne osoby odurzonej alkoholem. Język chodzący w pantoflach, czyli poruszający się z trudem, utrudniający wyrazistą i spójną artykulację; nogi chodzące po kołędzie, a więc nierówno, na wszystkie strony, potykające się o siebie; ma się przerwę w życiorysie lub świadomość urywa się jak film, którego kolejna klatka jest już pustką w pamięci – człowiek dalej funkcjonuje, działa, ale zamroczenie alkoholowe powoduje pojawianie się luk w pamięci, których nawet po wytrzeźwieniu mózg nie potrafi odtworzyć; widzi się białe myszki w bardzo ciężkim stanie poalkoholowym, do którego człowiek doprowadza się poprzez wieloletnie spożywanie trunków. Obecny stan badań medycznych i psychologicznych potwierdza bardzo negatywny wpływ alkoholu na organizm człowieka, w tym na najważniejszy narząd – mózg; w leksyce frazeologicznej widoczne jest, na omawianych przykładach w szczególności, ujmowanie problemów pojawiających się podczas spożywania dużych ilości alkoholu w sposób bardzo eufemistyczny. Ich warstwa strukturalna oswaja (*pantofle, film, kołęda, myszki, przerwa*), trywializuje, wręcz bagatelizuje trudny i nieprzyjemny temat zachowań poalkoholowych.

II. Czynności

1) a. 'pić alkohol, napić się alkoholu':

- | | |
|--|--|
| • <i>bawić się, zabawić się kieliszkiem, kielichem</i> | • <i>przeplukać, przeplukiwać (sobie) gardło</i> |
| • <i>bawić się, zabawić się butelką</i> | • <i>smolić gorzałkę</i> |
| • <i>dolewać do czubka</i> | • <i>smolić kieliszki</i> |
| • <i>chlapnąć po jednym</i> | • <i>suszyć dzbanek</i> |
| • <i>ciąć dyktę 'pić denaturat'</i> | • <i>topić rozum w wódce</i> |
| • <i>golić wódkę</i> | • <i>topić rozum w gorzałce</i> |
| • <i>lać w gardło</i> | • <i>wylupić kieliszek</i> |
| • <i>tupnąć sobie kieliszek</i> | • <i>wlać coś w siebie, w kogoś</i> |
| • <i>przeplukać, przeplukiwać (sobie) usta</i> | • <i>zajrzeć do szkiełka</i> |

Liczenie reprezentowana jest frazeologia opisująca czynności związane z piciem i sposobem picia alkoholu. W podgrupie 1a) znalazło się osiemnaście zwrotów będących hiperonimami w stosunku do frazeologizmów z podgrup 1b i 1c) – opisują one czynność picia alkoholu w ogóle. Wśród nich wyróżnić można: jednostki o znaczeniu strukturalnym, w którym punktem odniesienia jest człowiek (*przeplukać, przeplukiwać gardło; topić rozum w gorzałce; dolewać do czubka*) oraz te, w wypadku których punktem odniesienia są alkohol i związane z nim atrybuty (*ciąć dyktę; smolić gorzałkę; suszyć dzbanek*). Także te frazeologizmy charakteryzuje obecność w składzie leksykalnym nacechowanych i nienacechowanych członów werbalnych związanych z cieczami: *przeplukać, topić, suszyć, wlać,*

lać, *chlapiąć* ‘też: wypić porcję alkoholu’, *dolewać*, *łupnąć* ‘rub. wypić pewną ilość czegoś’, *golić* ‘żart. pić alkohol’. Ciekawym i wyrazistym strukturalnie związkiem frazeologicznym w tym zbiorze jest zwrot *ciąć dyktę* jako określenie picia denaturatu. Leksem *dykta* w żargonie pijackim oznacza alkohol etylowy zanieczyszczony substancjami, które uniemożliwiają jego spożywanie, czyli właśnie denaturat; w języku ogólnym dyktą nazywana jest płyta sklejona z cienkich warstw drewna – obiekt niejadalny, coś nieprzeznaczonego do spożycia – te cechy dykty tożsame z cechami denaturatu zostały skupione w strukturze, która w języku środowiskowym poszerzyła w ten sposób swoje znaczenie. Człon werbalny *pić* został w tym frazeologizmie zastąpiony leksemem *ciąć*: *dykta* jako materiał drewniany, dość twardy, może być obrabiana np. poprzez cięcie – dlatego metaforyczność leksemu *dykta* wymusiła metaforyczność leksemu *pić*.

b. ‘pić bez umiaru, duże ilości alkoholu, pić często’:

- *lać w siebie, w kogoś jak w (dziurawą) beczkę*
- *lać w siebie, w kogoś jak w czuby*
- *lać w siebie, w kogoś jak w studnię*
- *pić wielką gębą*
- *pić jak szewc*
- *pić jak świnia*
- *pójść w kurs*
- *pójść w rejs*
- *ruszyć w rejs*
- *zaglądać do kieliszka*
- *lej rozlej*

Jednostki z tej podgrupy również mają zawężone, wyspecjalizowane znaczenie charakteryzujące nałóg alkoholowy, który skłania do częstego i obfitego picia. Na pochłanianie dużych ilości trunku w zebranych jednostkach wskazują wszystkie człony każdej ze struktur. Są to czasowniki niedokonane *lać* (*lej*), *pić* oraz rzeczowniki, przymiotniki oznaczające obiekty o dużej pojemności: *beczka*, *dziurawa beczka*, *studnia*, *czuby* (‘większa ilość’), *wielka gęba*; ponadto porównania deprecjonujące (*jak świnia*, *jak szewc*). *Pójście* lub *ruszenie w kurs*, *rejs* to wyruszenie w długą morską podróż, w tym wypadku alkoholową, ponieważ krzyżują się tu odniesienia wody jako zbiornika cieczy i wódki jako cieczy, a więc osoba uzależniona od alkoholu, jeśli zaczyna pić, robi to przez dłuższy czas.

c. ‘pić w jakiś sposób’:

- *dusić flaszkę ‘pić powoli’*
- *dusić szklankę ‘pić powoli’*
- *dusić kufel ‘pić powoli’*
- *iść w Polskę ‘zaczynać wielodniowe picie w restauracjach, barach’*
- *pić jak anioł ‘pić z wprawą’*
- *pić do lustra ‘pić w samotności’*
- *pić z gwinta, gwintu ‘pić prosto z butelki’*
- *pójść w tango ‘zacząć wielodniowe picie’*

Materiał poświadcza występowanie ośmiu jednostek określających sposób picia alkoholu. Długie, przeciągające się, zasługujące na negatywną ocenę delektowanie się trunkiem wskazuje w trzech zwrotach czasownik *dusić* w znaczeniu ‘cisnąć, gnieść, przyciskać, wyciskać’. We frazemie *pić jak anioł* to człon nominalny jest leksemem koncentrującym znaczenie przenośne jednostki i wskazującym na wprawność czynności wskazywanej przez czasownik – *anioł* był to dawniej rodzaj pocisku artyleryjskiego. Wielodniowa włóczęga po barach i restauracjach skojarzona została hiperonimicznie z wycieczką po Polsce – *iść w Polskę*. Picie bez towarzystwa to picie do lustra – brak kompanów wyrażony został w strukturze tego frazeologizmu poprzez przywołanie odbicia lustrzanego osoby pijącej samotnie. *Pić z gwinta, gwintu* to potocznie frazem oznaczający picie bez wcześniejszego nalania płynu w naczynie; w gwarze pijących alkohol związek ten zawęził się semantycznie do spożywania w taki sposób wyłącznie trunków. Frazeologizm *pójść w tango* (z alkoholem) wskazuje pasję (picia), pewien niepokój i nerwowość towarzyszące temu rodzajowi tańca argentyńskiego, ale i trwającemu wiele dni upijaniu się.

d. ‘pić z powodu smutku’:

- *zalać smutek*
- *zalać, zalewać robaka*
- *zapijać robaka*

Trzy związki frazeologiczne tej podgrupy opierają się na czasownikach *zalać, zapijać*, czyli wskazują na chęć wyeliminowania ze świadomości pijącego dręczących go problemów, które w strukturze dwóch zwrotów koncentrują się w leksemie *robak* ‘dokuczliwy owad’.

2) ‘robić coś pod wpływem alkoholu’:

- *chodzić na rżęsach* ‘chodzić, będąc pijanym’
- *chodzić na rżęsach* ‘urządzać awantury pod wpływem alkoholu; nienaturalnie, hałaśliwie zachowywać się po wypiciu większej ilości alkoholu’
- *spacerować na rżęsach*
- *wrócić na rżęsach*
- *wrócić z zaprószonego rozumem*

W zebranym materiale znalazły się cztery frazemy i jeden zwrot, które stanowią odrębną grupę czynności. Zwrot i frazem *chodzić na rżęsach* to polisemy o identycznej strukturze, ale różnych znaczeniach: ‘chodzić w stanie upojenia alkoholowego’ i ‘awanturować się pod wpływem alkoholu’. Leksem *rżęsy* w trzech frazeologizmach wskazuje na pozycję poziomą ciała obezwładnionego przez alkohol, czyli niemożność utrzymania pionowej postawy ciała.

Analiza powyższych jednostek frazeologicznych z pola semantycznego <alkohol> miała ukazać bogactwo i wielokształtność tej części leksyki potocznej. Okazuje się, że o stanie nietrzeźwości, picu napojów alkoholo-

wych, zachowaniach osób będących pod ich wpływem można mówić za pomocą jednostek nieciągłych na wiele sposobów. Frazeologizmy bardzo obrazowo, a zarazem eufemistycznie, ujmują tę sferę życia i aktywności człowieka. Jest to warstwa leksykalna zróżnicowana semantycznie na tyle, by pozwolić na podzielenie jej według określonych kryteriów, więc w pewnym sensie wyspecjalizowana, a także bardzo często strukturalnie wyrazista, żartobliwa, rubaszna czy dosadna.

Związki frazeologiczne z pola leksykalnego <alkohol> wyraźnie dzielą się na grupę stanów o różnej intensywności (podpicie; bycie pijanym; bycie bardzo pijanym – aż do nieprzytomności; skutki psychofizyczne pijactwa) i grupę czynności związanych z piciem alkoholu (sama czynność picia w sensie ogólnym; picie częste, bez ograniczeń; picie w konkretny sposób; picie jako sposób zapomnienia o problemach; czynności wykonywane pod wpływem alkoholu). W leksyce frazeologicznej utrwalone są więc oprócz stanów i czynności picia wyłącznie zachowania związane z poruszaniem się pod wpływem trunku – żadnych innych szczegółowych czynności frazeologia nie odzwierciedla.

Najbogatszy materiał językowy stanowią jednostki nazywające czynność picia alkoholu w sensie ogólnym (która jest, jak się wydaje, punktem centralnym rzeczywistości alkoholowej), co oznacza dużą potrzebę wariantywności strukturalnej w gwarze środowiska pijackiego, a zatem namnażania ekspresywizmów. Dominantami leksykalnymi w ukształtowanej siatce frazeologicznej są czasowniki związane z cieczeniem (*zalewać, pić, przepłukać, topić* czy *suszyć*), rzeczowniki będące synonimami leksemu głowa (*łeb, pała, czub, czupryna*), rzeczowniki nacechowane ujemnie poprzez nawiązanie do świata zwierząt (*bąk, świnia, bydło*) oraz rzeczowniki nazywające atrybuty alkoholowe (*kieliszek, dzbanek, butelka, szkiełko*).

Bibliografia

- J. Anusiewicz, J. Skawiński, 1996, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa.
S. Bąba, 1986, *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań.
D. Buttler, 1982a, *Pojęcie wariantów frazeologicznych* [w:] A. M. Lewicki (red.), *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*, Lublin, s. 27–33.
D. Buttler, 1982b, *Znaczenie strukturalne a znaczenie realne stałych związków wyrazowych (paralele frazeologii i słowotwórstwa* [w:] M. Basaj, D. Rytel (red.), *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. 1, Wrocław, s. 49–56.
L. Chayka, 2003, *Związki frazeologiczne z komponentem „język” (na materiale polskim i rosyjskim)* [w:] K. Kleszczowa, J. Sobczykowa (red.), *Śląskie Studia Lingwistyczne*, Katowice, s. 131, 134.

- M. Czurak, 1988, *Frazeologia określająca cechy charakteru człowieka* [w:] *Problemy frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. IV, s. 147–151.
- W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, <http://doroszewski.pwn.pl/>
- R. Grzegorzczakowa, 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, wyd. 3, popraw. i rozszerz., Warszawa.
- IJP PAN (red.), 1996: *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, <http://sxvii.pl/>
- B. Kasperowicz, 2001, *Frazeologia z semantycznego pola „kradzieży” w rosyjskim i polskim żargonie* [w:] H. Walter, W. Mokijenko, M. Aleksiejenko (red.), *Nowa frazeologia w nowej Europie. Słowo. Tekst. Czas VI. Tezy referatów Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Szczecin 6–7 września 2001 r.*, Greifswald, s. 127–128.
- A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz (oprac.), 2009, *Wielki słownik frazeologiczny z przysłowiami*, Warszawa.
- A. M. Lewicki, 1983, *Składnia związków frazeologicznych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. 40, s. 75–83.
- A. M. Lewicki, B. Rejakowa, 1985, *Pojęcie rodziny frazeologicznej* [w:] M. Basaj, D. Rytel (red.), *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. II, Wrocław, s. 95–105.
- E. Mierzejewska, 1986, *Zwroty idiomatyczne oznaczające oszustwo w języku polskim*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 314–329.
- A. Nowakowska, 2002, *Frazeologizmy i przysłowia z nazwami roślin w „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego* [w:] A. M. Lewicki (red. nauk.), *Problemy frazeologii europejskiej V*, Lublin, s. 35–42.
- A. Pajdzińska, 1990, *Antropocentryzm frazeologii potocznej* [w:] „Etnolingwistyka”, nr 3, Lublin, s. 450–453.
- A. Pajdzińska, 1988, *Przydatność koncepcji pola znaczeniowego w badaniach frazeologicznych* [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, seria VII, J. Basara (red.), *Prace na X Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii*, Warszawa, s. 303–310.
- A. Pajdzińska, A. M. Lewicki, 2002, *Frazeologia* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin, s. 316–321.
- PWN (red.): *Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pwn.pl/>
- B. Rodziewicz, A. Romanowski, 2001, *Stale porównania językowe z komponentem zoonimicznym w języku polskim, rosyjskim i niemieckim* [w:] *Słowo. Tekst. Czas VIII. Człowiek we frazeologii i leksyce języków słowiańskich*, Szczecin 27–28 maja 2005 r., s. 52.
- S. Skorupka, 1979, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.
- E. Skorupka-Raczyńska, 2003, *Frazeologizmy z komponentem czarny, biały, szary w polszczyźnie historycznej* [w:] „Studia Językoznawcze”, t. 2: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, kom. red. M. Białoskórska, Szczecin, s. 337–356.
- E. Skorupka-Raczyńska, 2004, *Frazeologizmy z komponentem złoto, srebro (srebrny) we współczesnej polszczyźnie* [w:] „Studia Językoznawcze”, t. 3: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, kom. red. M. Białoskórska, Szczecin, s. 299–316.
- U. Szyszko, 2001, *Frazeologia związana z leksemami nazywającymi używki w języku polskim* [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, t. IV, Lublin, s. 85–94.

- J. Treder, 2005, *Nazwy ptaków we frazeologii i inne studia z frazeologii i paremiologii polskiej*, Gdańsk.
- J. Tuwim, 1991, *Polski słownik pijacki i antologia bachiczna*, Warszawa.

**Smolić kieliszki, być na fleku, or on phraseologisms
from the lexical field <alcohol>**

Summary

This paper attempts to present the diversity of the phraseological lexis the is a fragment of the semantic field related to the action of consuming alcohol, the effects of intoxicating with ethanol, and the names of intoxication states. The analysis of the linguistic material, excerpted from *Słownik frazeologiczny języka polskiego* (*The phraseological dictionary of Polish*) by S. Skorupka and from *Słownik polszczyzny potocznej* (*The dictionary of colloquial Polish*) by J. Anusiewicz and J. Skawiński, proves that this is a layer of the colloquial language characterised by certain specialisation, a significant load of expression, and not seldom – of jocularity. Using phraseologisms from the semantic field of “alcohol” proves the need of alcohol-drinking environments to have multiple linguistic instruments of that kind at their disposal, and hence the attempt to capture difficult, socially unaccepted facts euphemistically and metaphorically.

Trans. Monika Czarnecka

Katarzyna Kłosińska
(Uniwersytet Warszawski)

CZY EPICKA OPOWIEŚĆ TO OPOWIEŚĆ EPICKA? O EPICKIM DAWNYM, WSPÓŁCZESNYM I CAŁKIEM NOWYM

Epicki nie ma w polszczyźnie długiej historii – notowany jest dopiero przez SW,¹ gdzie występuje jako mniej rozpowszechniony wariant *epicznego*, do którego jest odesłany. Oba przymiotniki odnosiły się nie – tak jak współczesny *epicki* – do epiki, lecz do epopei.² Takie znaczenie (przymiotnika *epiczny*) podaje też S. B. Linde.³ W ciągu półwiecza, które minęło od ukazania się I tomu SW do prac nad *Słownikiem języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, zmieniły się i status, i znaczenie *epickiego*. To właśnie ten wariant SJPD uznaje za podstawowy; definiuje go przez odwołanie do epiki: ‘należący do rodzaju literackiego – epiki, właściwy, charakterystyczny dla epiki, rozległe ujmujący temat, opisujący, opowiadający’. *Epiczny* jest w SJPD odesłany do *epickiego*, co wydaje się pomysłką, ponieważ – jak wskazuje analiza zamieszczonych w obu hasłach cytatów – o ile *epicki* rzeczywiście wskazuje na związek z *epiką* – por. *Poeta sięga po epickie środki wyrazu, bo wie, że panuje nad rzeczywistością, Utwór ten (...) rozpoczyna się rodzajem inwokacji autora, łączącej elementy inwokacji epickiej oraz prologu scenicznego, Powieść jest opowiadaniem epickim (...)*,⁴ o tyle *epiczny* może dotyczyć i eposu, i epiki. Z odniesieniem do epiki mamy do czynienia w wypowiedzi: *Żeromski – liryk, posługujący się przede wszystkim formą liryczno-dramatycznej powieści, nie wyrzeka się jednak formy dawniejszej, czysto epicznej (...)*,⁵ inne użycia *epicznego* mogą jednak wskazywać na związek z eposem: (...) *pod wpływem przełożonej przez niego [P. Kochanowskiego – przyp. K.K.] „Jerozolimy” powstały w XVII wieku samodzielne poematy epiczne, opiewające życie rycerskie*.⁶ W takim znaczeniu posługuje się też przymiotnikiem *epiczny* J. Iwaszkiewicz, pisząc o literaturze powstałej w okresie blokady Leningradu: (...) *pisarze (...) starali się określić, uchwycić, zafik-*

¹ SW: t. I, s. 696.

² Por. SW: *epiczny* – ‘epopei dotyczący, charakter epopei mający, opisowy, bohaterski. Poemat E.’ (t. I, s. 696).

³ Por. SL: t. I, s. 631.

⁴ Wszystkie cytaty za: SJPD, h. *epicki*.

⁵ SJPD, h. *epiczny*.

⁶ Ibidem.

sować ważne i ulotne przejawy życia, a jednocześnie szukać uogólnienia (w tym wypadku nadziei zwycięstwa), co stwarzało specyficzny epiczny oddech całej tej poezji leningradzkiej. Słowem, uogólniało poetyckie wysiłki zamkniętych w zablokowanym mieście pisarzy, stwarzało specjalny „epos blokady” (...) ⁷ – mamy tu wyraźne, zaznaczone wprost odniesienie do eposu, będącego synonimem *epopei*. A zatem *epiczny* miał w połowie XX wieku dwa znaczenia: 1) ‘odnoszący się do eposu, *epopei*’, 2) ‘odnoszący się do epiki’. W tym drugim stanowił synonim *epickiego* (dla porządku określimy je jako *epicki* 1).

Znaczenie realne przymiotnika *epicki* 1 jest tożsame z jego znaczeniem strukturalnym – w przymiotniku nie ma żadnej nadwyżki semantycznej w stosunku do rzeczownika *epika*, formant pełni tu jedynie funkcję gramatyczną (por. *utwór epicki* = *utwór należący do epiki*; *wątek epicki* = *wątek stosowany w epice*). Wyrażenie *opowieść epicka* odnosi się zatem do utworu literackiego sytuującego się w obrębie epiki. *Epicki* jest w nim przydawką gatunkującą (występuje w postpozycji) – wskazuje na miejsce charakteryzowanego zjawiska wśród trzech rodzajów literackich. Za najważniejsze cechy epiki uważa się fabularny charakter świata przedstawionego, usytuowanie podmiotu literackiego wewnątrz świata przedstawionego oraz narrację jako podstawową formę wypowiedzi autora.⁸

Utwory *epickie* często są obszerne i mają rozbudowaną fabułę. Z tego powodu jako *epickie* określa się również dzieło (niekoniecznie literackie, często filmowe), które ma takie właśnie cechy (będzie to *epicki* 2) – wówczas wyrażenie typu *epicka opowieść* (z przydawką w prepozycji) nie wskazuje na przynależność utworu do któregoś z rodzajów literackich, lecz na obszerny, rozległy sposób ujęcia treści. Ilustrują to przykłady: *Moje reporterskie pióro zaczynało przekraczać ustalone i ogólnie przyjęte granice gatunku. Do reportażu wdzierał się epicki żywioł (...) Na piątej stronie kamienica przeobraziła się w małe skłócone i zięjące nienawiścią miasteczko (...),⁹ „Kochanice króla” to wbrew pozorom nie epicki, pełen namiętności i intryg film z historią Anglii w tle, ale prosta i mało ekscytująca opowieść (...).*¹⁰

Drugorzędny (niekonieczny i niewystarczający) element znaczenia rzeczownika *epika* – ‘ujmowanie tematu w rozbudowany, obszerny sposób’ – wysuwa się w przywołanych tu użyciach derywowanego od niego przymiotnika na pierwszy plan, co sprawia, że *epicki* zyskuje nowe, całkowicie autonomiczne znaczenie ‘ujmujący temat w rozległy sposób, wielowątkowo’. Najwyraźniejszymi, jak można sądzić, jego egzemplifikacjami są wyrażenia: *epicki rozmach* (coś stworzone, napisane itp.), *na epicką*

⁷ Cyt. za: NKJP, <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp-balanced/query/0/>

⁸ STL, s. 123.

⁹ NKJP, <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp-balanced/query/0/>

¹⁰ NKJP, <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp-balanced/query/6/>

skalę, *epicki żywioł*. Tak użyty *epicki* jest, rzecz jasna, przydawką charakteryzującą i jako taka lokuje się w prepozycji.

W tym miejscu kończą się rozważania o skodyfikowanych użyciach (i znaczeniach) przymiotnika *epicki*, a zaczynają analizy jego użycie całym nowym, nieskodyfikowanym. Otóż w języku potocznym, szczególnie w odmianie młodzieżowej, *epicki* jest synonimem – po pierwsze: *wspaniałego*, *świetnego* (*epicki* 3), po drugie: *wielkiego*, *ogromnego* (*epicki* 4). W pierwszym z wymienionych znaczeń (*epicki* 3) ma właściwie nieograniczoną łączliwość – może wchodzić w związki w zasadzie z każdym leksemem, który oznacza rzecz lub zjawisko dające się wartościować pozytywnie: *Zobacz, jakie epickie buty sobie kupiłam*,¹¹ *Van Damme zrobił epicki szpagat*,¹² *Kupiłem sobie epicką broń*,¹³ *epicka dzielnica*,¹⁴ *epicka śniegowa zjeżdżalnia*,¹⁵ *epicka reklama*,¹⁶ *epicki dowcip*,¹⁷ *epicka domówka*.¹⁸ Za względnie ustabilizowane należy uznać połączenie *epicki melanz*, cechujące się addytywnością znaczenia, wynikającego z sumy znaczeń leksemów (należących do języka młodzieżowego) *epicki* ‘wspaniały’ i *melanz* ‘spotkanie towarzyskie, na którym ludzie piją alkohol, bawią się itp.’ (por. *Miło mi było, jak każdy mi mówił, że to „epicki melanz”*. *Wszyscy sobie chwalili imprezę (...)*¹⁹). Tu także mieszczą się wyrażenia typu *epicki film*, *epicka opowieść*, w których *epicki* nie odnosi się do rodzaju literackiego ani do rozmachu, z jakim została potraktowana fabuła, lecz jest wyrazem pozytywnej oceny. Nietrudno zauważyć, że taka wieloznaczność może prowadzić do zakłóceń w komunikacji.

W drugim z przywołanych znaczeń (‘ogromny, wielki’ – *epicki* 4) *epicki* wchodzi – jak udało mi się ustalić – właściwie tylko w związek z rzeczownikiem *porażka* (oprócz wyrażenia *epicka porażka* występuje jego odpowiednik będący cytatem: *epic fail*). Jeśli nie tworzy innych połączeń, to zapewne mamy tu do czynienia nie z odrębnym znaczeniem leksemu *epicki*, lecz z frazemem *epicka porażka*. Każdemu z obu znaczeń przy-

¹¹ MSSMP, <http://www.miejski.pl/slowo-Epicko>. Internetowe leksykony tworzone przez niespecjalistów, jak *Miejski słownik slangu i mowy potocznej*, z którego zaczerpnięto cytaty, mimo swych rażących uchybień względem sztuki leksykograficznej, stanowią często cenne źródło materiałowe.

¹² <http://demotywatory.pl/4240631/Van-Damme-zrobil-epicki-szpagat>

¹³ MSSMP, <http://www.miejski.pl/slowo-Epicka>

¹⁴ <http://wyszukiwarkamp3.eu/video/ZtFtDWTly6o/4-gornicze-rzemioslo-epicka-dzielnica-special>

¹⁵ <http://www.cda.pl/video/1334235/Epicka-sniegowa-zjezdzalnia->

¹⁶ http://forum.gazeta.pl/forum/w,271,134271852,134275304,epicka_reklama.html

¹⁷ http://forum.gazeta.pl/forum/w,14718,118425785,118425785,Dowcip_epicki_.html

¹⁸ *Domówka* ‘spotkanie towarzyskie, na którym ludzie się bawią, piją alkohol itp., odbywające się w domu; dawniej: *prywatka*’.

¹⁹ <http://karmelkova.blog.pl/?s=epicki>

miotnika odpowiada przysłówek *epicko* – w wypowiedzi typu *Na imprezie było epicko* ma on sens ‘wspaniale, świetnie’, w wyrażeniu: *zachwycająco piękna i epicko porywająca gra*²⁰ wskazuje na natężenie stanu wyrażonego czasownikiem (‘w dużym stopniu porywająca gra’).

Zdania *Kupiłam sobie epickie buty* czy *Na imprezie było epicko* niewątpliwie rażą (i to bardzo!) użytkownika języka przyzwyczajonego do tradycyjnego użycia przymiotnika *epicki*. Z punktu widzenia normy polszczyzny ogólnej są więc błędne. Powstały pod wyraźnym wpływem języka angielskiego, w którym znaczenia leksemów *epic* (leksemów – bo ciąg znaków *epic* jest rzeczownikiem i przymiotnikiem) nie odpowiadają dokładnie polskiemu sensom *epickiego* 2 (co oczywiście choćby dlatego, że *epic* 1 to rzeczownik, a polski *epicki* jest przymiotnikiem). Dla porządku wyjaśnijmy, że angielski rzeczownik *epic* jest: 1) odpowiednikiem polskiej *epopei* (polskiego *eposu*),²¹ 2) nazwą gatunku poezji epickiej,²² 3) nazwą utworu (literackiego lub filmowego), który ze względu na swą tematykę (np. opis bohaterskich czynów) przypomina epos²³ (tu w polszczyźnie posłużylibyśmy się także rzeczownikiem *epos*, jednak użytym nieterminologicznie, por. *To będzie epos, bardzo duża produkcja oparta na pomysłe „Parszywej dwunastki”*²⁴) oraz 4) nazwą realnego wydarzenia, którego bohaterowie dokonują bohaterskich czynów²⁵ (w takim znaczeniu także w polszczyźnie bywa używany rzeczownik *epos*, por. *Nikt, kto nie przeżył eposu 63 dni Powstania, nie pojmie wzruszenia (...)*²⁶). Jako przymiotnik *epic* jest – tak jak polski *epicki* – związany znaczeniowo z eposem, *epopeją*.²⁷ Ponadto może być określeniem rzeczownika oznaczającego ja-

²⁰ NKJP: <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp-balanced/query/7/>

²¹ Zob. definicję znaczenia w CED: ‘A long narrative poem recounting in elevated style the deeds of a legendary hero, esp one originating in oral folk tradition’, <http://dictionary.reference.com/browse/epic>

²² ‘The genre of epic poetry’, *ibidem*.

²³ ‘Any work of literature, film, etc, having heroic deeds for its subject matter or having other qualities associated with the epic: a *Hollywood epic*’, *ibidem*.

²⁴ NKJP, http://www.nkjp.uni.lodz.pl/index_adv.jsp?query=epos**&Submit=%C2%A0%C2%A0%C2%A0%C2%A0SZUKAJ%C2%A0%C2%A0%C2%A0%C2%A0&span=0&preserve_order=true&perpage=100&sort=srodek&second_sort=srodek&groupBy=---&groupByLimit=1&m_style=---&m_channel=---&m_date_from=RRRR&m_date_to=RRRR&m_nkjpSubcorpus=balanced&m_title_monot=&m_title_monot=&m_paragraphKWs_MUST=&m_paragraphKWs_MUST=&m_text_title=&dummysstring=%C4%85%C4%84%C4%87%C4%86%C4%99%C4%98%C5%82%C5%81%C5%84%C5%83%C3%B3%C3%93%C5%9B%C5%9A%C5%BA%C5%B9%C5%BC%C5%BB

²⁵ ‘An episode in the lives of men in which heroic deeds are performed or attempted: the *epic of Scott’s expedition to the South Pole*’, <http://dictionary.reference.com/browse/epic>

²⁶ NKJP, <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp-balanced/query/73/>

²⁷ ‘Denoting, relating to, or characteristic of an epic or epics’, <http://dictionary.reference.com/browse/epic>

kieś wydarzenie, charakteryzując je jako długotrwałe i pełne odważnych lub wywołujących duże wrażenie działań:²⁸ *the epic events of the war*.²⁹ Wreszcie: *epic* połączony z rzeczownikiem *proportions* jest synonimem polskich *wielki, ogromny*: *He had produced a meal of epic proportions*,³⁰ *a crime wave of epic proportions*.³¹ W odmianie środowiskowej (młodzieżowej) *epic* występuje w znaczeniu ‘wspaniały, znakomity’: *Their burgers and fries are epic*.³²

Oczywiście zatem jest, że polskie użycia typu *To była epicka impreza, Kupiłam sobie epickie buty* mają swe źródło w języku angielskim. W potocznej angielszczyźnie (szczególnie w odmianie amerykańskiej) *epic* pojawia się nad wyraz często w opisach i dialogach gier komputerowych o charakterze militarnym (co nie dziwi, skoro w angielskim *epic* dominuje składnik znaczenia związany z bohaterstwem), które – zanim trafią (jeśli w ogóle trafią) do oficjalnej dystrybucji w Polsce – krążą (w postaci zwiastunów, fragmentów itp.) w Internecie, a towarzyszące im teksty są przekładane na język polski metodą chałupniczą, w sposób nieprofesjonalny. Niewątpliwie czynnik ten sprzyja utrwalaniu się wyrażen, które występują właśnie w grach komputerowych – *epicka porażka* (‘wielka porażka’), *epicka broń* (‘bardzo dobra broń’), *epicka wojna* (‘wielka wojna, wymagająca posiadania potężnej armii’), *epicki atak* (‘atak wymagający wielkiej siły’), *epicka muzyka* (‘muzyka o podniosłym charakterze, towarzysząca zwykle grom komputerowym i filmom zawierającym sceny walki’), *epicki avatar* (‘wspaniały awatar, czyli w grze komputerowej – postać, w którą się wciela grający’), *epicki atut* (‘w grze komputerowej – najlepszy, dający najwięcej korzyści atut, czyli narzędzie pozwalające uzyskać lepszy wynik’), *epicki barbarzyńca* (‘wielki barbarzyńca’), *epicki bohater* (‘wspaniały bohater’), *epicki dom obronny* (‘wielki i wspaniały dom obronny’) itd. Jak łatwo zauważyć, w części z nich *epicki* służy tylko intensyfikacji cechy wchodzącej w skład znaczenia rzeczownika (tak się dzieje w wyrażeniach: *epicka porażka*, *epicki barbarzyńca*), w części wnosi tylko silną waloryzację (są to np. *epicki awatar*, *epicki bohater*, *epicka broń*), w części zaś pełni obie funkcje naraz (*epicki atak* czy *epicka wojna* to zarówno ‘atak / wojna ogromnych rozmiarów’, jak i ‘atak / wojna – ze względu zapewne na te ogromne rozmiary – wartościowane pozytywnie, wywołujące duże wrażenie’). W niektórych wyrażeniach *epicki* nawiązuje do jednego z elementów zawartego w podstawowym znaczeniu tego przymiotnika – ‘związany z eposem’: podniosły charakter muzyki określanej jako *epicka*

²⁸ LDOCE, hasło. *epic*: ‘an epic event continues for a long time and involves brave or exciting actions’.

²⁹ DC, hasło *epic*.

³⁰ LDOCE, hasło *epic*.

³¹ DC, hasło *epic*.

³² Ibidem.

wynika niewątpliwie z charakteru utworu, który ilustruje – z tego, iż jego treść dotyczy bohaterskich czynów.

Drugim źródłem neosemantyzacji *epickiego* są recenzje filmowe, szczególnie te dotyczące hollywoodzkich dzieł wysokobudżetowych, które mają złożoną narrację oraz zawierają wiele efektów specjalnych, wiele scen zbiorowych z udziałem licznych statystów oraz inne elementy mogące wywoływać wrażenie swym rozmachem. Taki utwór określa się jako *epicki* ze względu na rozległy sposób ujęcia tematu (jest to *epicki* 2). Jednocześnie ze względu na rozmach, z jakim został on wyprodukowany, w tekstach angielskojęzycznych pojawia się tu *epic* oznaczające ‘wielki, ogromny, robiący wrażenie swym ogromem’. Dodatkowo, jeśli tematem filmu jest – umownie mówiąc – walka dobra ze złem, a bohater jest wcieleniem męstwa i bohaterstwa, to brytyjski czy amerykański recenzent określi takie dzieło, posługując się także przymiotnikiem *epic*, który w tym wypadku będzie wyrazem podziwu. Bliskość poszczególnych znaczeń angielskiego *epic* (i rzeczownika, i przymiotnika) sprawia, że w niektórych kontekstach (takich jak przywołane tu recenzje filmowe) zlewają się one w jedno, co powoduje, rzecz jasna, ich rozmycie. Tym bardziej rozmyte staje się ono dla Polaka, który jeszcze nakłada na nie swoje rozumienie przymiotnika *epicki* – ‘stworzony z rozmachem, ujmujący treść w sposób rozległy’.

Trzecie źródło tych nowych, potocznych użyć *epickiego* (*epicki* 3, *epicki* 4) to amerykańskie filmy i programy młodzieżowe (emitowane w telewizji i w Internecie), tłumaczone przez niewykwalifikowane osoby na język polski lub nietłumaczone w ogóle. Tu czynnikiem sprzyjającym – oprócz tożsamości formalnej angielskiego *epic* i polskiego *epicki* – rozprzestrzenianiu się tego znaczenia jest dążność młodych użytkowników polszczyzny do hiperbolizacji doświadczeń, egzaltacja towarzysząca opisowi świata, a *epicki* jako wyraz wysokiej oceny taką egzaltację niewątpliwie wnosi.

Oprócz czynników zewnątrzjęzykowych (moda językowa, potrzeba nobilitacji, dążność do hiperbolizacji) na utrwalanie się nowego znaczenia *epickiego*: ‘wspaniały, świetny’ niewątpliwie wpływ mają zasygnalizowane wcześniej czynniki semantyczne. Jak się wydaje, bliskość formalna angielskiego *epic* i polskiego *epickiego* mogłaby nie wystarczyć do powstania polskiego neosemantyzmu, gdyby nie bliskość znaczeniowa polskiego tradycyjnego *epickiego* (*epickiego* 2) i angielskiego *epic*, których tradycyjnymi polskimi odpowiednikami były (i są) *wspaniały*, *znakomity*. Otóż, przypomnijmy, *epicki* 2 to ‘o utworze literackim lub filmowym: mający rozbudowaną fabułę’. W używaniu wyrażenia z tym przymiotnikiem często na plan pierwszy wysuwa się konotacyjny element znaczeniowy, odpowiadający jednej z cech utworu, który ma złożoną narrację – ‘wywołujący wrażenie swym rozmachem’. *Epicka opowieść* to zatem nie tylko ‘opowieść mająca rozbudowaną fabułę’, lecz także ‘opowieść mająca rozbudowaną fabułę, wywołująca wrażenie rozmachem, z jakim została po-

traktowana jej treść'. Z czasem w *epickim* zaczyna dominować element: 'wywołujący wrażenie swym rozmachem', a następnie – pod dużym wpływem języka angielskiego – rozszerza się łączliwość przymiotnika, czego nieuchronnym skutkiem jest utrwalanie się znaczenia rozszerzonego – 'wywołujący wrażenie, wspaniały' przy odrywaniu się ważnego elementu znaczenia wiążącego go ze znaczeniem podstawowym: w nowym *epickim* nie ma już składnika 'rozmach', który spowodował neosemantyzację *epicki* 1 ('odnoszący się do epiki') → *epicki* 2 ('ujmujący temat w rozległy sposób, wielowątkowo'), co sprawia, że związek znaczeniowy między *epickim* 3 a *epickim* 2 się rozluźnia, a między *epickim* 3 a *epickim* 1 – w ogóle zanika.

Wykaz skrótów i bibliografia

CED: *Collins English Dictionnary*, Complete & Unabridged 10th Edition 2009 [wersja elektroniczna: <http://dictionary.reference.com/>].

DC: *Dictionary.com*, <http://content.dictionary.com/>

LDOCE: *Longman Dictionary of Contemporary English*, www.ldoceonline.com

MSSMP: *Miejski słownik slangu i mowy potocznej*, www.miejski.pl

NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl

NSPP: A. Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1999.

SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969 [wersja elektroniczna: <http://doroszewski.pwn.pl/>].

SL: S. B. Linde (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.

STL: J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1978.

SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927 [wersja elektroniczna: <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=236&dirids=1&tab=3>].

Małgorzata B. Majewska¹

(Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa)

**ALEKSANDER ZDANOWICZ I IN.,
SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO, WILNO 1861**

PEŁNY TYTUŁ

Słownik języka polskiego, obejmujący: oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych; nomenklatury tak dawne, jak też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincji; mitologję plemion słowiańskich i innych ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą; do podręcznego użytku wypracowany przez Aleksandra Zdanowicza, Michała Bohusza Szyszkę, Januarego Filipowicza, Walerjana Tomaszewicza, Florjana Czeplińskiego i Wincentego Korotyńskiego, z udziałem Bronisława Trentowskiego. Wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda.

JEZYK/JEZYKI

Polski. Obce jednostki leksykalne występują jednak niekiedy w opisie polskich leksemów, przy niektórych zapożyczeniach podawane są podstawy zapożyczenia, przy części polskich terminów naukowych znajdują się ich łacińskie odpowiedniki.

LICZBA HASEŁ

Około 110 000 artykułów hasłowych. F. F. Sławiński² wyliczył, że słownik notuje 108 513 wyrazów. Nie wszystkie uwzględnione w słowniku jednostki zostały opisane w odrębnych artykułach hasłowych, co oznacza, że liczba poświadczonych jednostek jest większa od liczby artykułów. Różnice wynikają z dwu powodów. Pierwszym są braki artykułów odsyłaczowych do artykułów hasłowych, w których dana jednostka jest opisana jako jeden ze wspólnie definiowanego zbioru leksemów (np. rze-

¹ Autorka artykułu i redaktorzy witryny *Słowniki dawne i współczesne* (<http://www.leksykografia.uw.edu.pl>) dziękują prof. Bogdanowi Walczakowi za konsultacje.

² F. F. Sławiński, *Obliczenie wyrazów zawartych w trzech słownikach: 1. Lindego, 2. w Wileńskim i 3. Rykaczewskiego*, Warszawa 1873.

czownik *bohaterzyca* został opracowany w artykule hasłowym rozpoczynającym się wyrazem hasłowym **bohaterka**, ale nie został do niego odesłany). Drugim powodem różnic są braki artykułów hasłowych opisujących jednostki użyte w definicjach i cytatach (np.: *estragonowy* pod **estragon**, *Lojolista* ‘jezuita’ pod **dwuwieczny**).

UKŁAD HASEŁ

Alfabetyczny „litera po literze” według pierwszego wyrazu hasłowego (por. wyżej). Decyzja o gniazdowaniu być może zapadła pod wpływem słownika S. B. Lindego, choć autorzy twierdzą, że odchodzą od jego zasad hasłowania. Niekiedy porządek alfabetyczny nie jest zachowany (**damula**, **damulka**, **damuleńka**).

Gniazdowane są różne części mowy. Rzeczowniki: zdrobnienia (**czasza**, **czaszka**, **czaszeczka**, **czaszułka**, **czaszułeczka**), zgrubienia (**probój**, **proboisko**), rzeczowniki odczasownikowe z *się* (**najęcie**, **najęcie się**, **obnażanie**, **obnażanie się**), czasowniki (**aplikować**, **aplikować się**, **błyskać**, **błyszcząć**, **bleszczeć**, **błysnąć**; **chrapać**, **chrapnąć**, **macochować**, **macoszyć**, **tatusieć**, **tatuśkować**, **ubiegać**, **ubiedz**, **ubieżać**, **ubiegać się**), wyrażenia (**kaprałski**, **po kaprałsku**), substantywizowane przymiotniki i imiesłowy (**cnotliwy**, **cnotliwy**, **uczony**, **uczony**, **uczony**).

Stosowana zasada alfabetyzacji różni się nieco od współczesnej. Litera *c* i *ć* traktowane są jako warianty jednego znaku. Hasło *ćma* znajduje się między hasłami *ćło* a *ćmak*. Litera *ł* jest opracowana osobno i ma nagłówek (śródtytuł). Litera *ś*, *ż* stanowią odrębne bloki po hasłach na *s* i *z*. Hasła na literę *ż* to ostatnia partia wydzielona w części haseł na *z* (*ś*, *ż*, *ż* bez śródtytułów).

TWÓRCY

Autorzy słownika należeli do wileńskiej elity intelektualnej i w większości ukończyli Uniwersytet Wileński.

Florian Czepieliński (1822–1900), pedagog, gramatyk i leksykograf.

Opracował *Praktyczno-teoretyczną gramatykę języka polskiego* (dwie części, 1859 i 1871), *Słownik polsko-rosyjski, administracyjno-sądowo-techniczny* (1867), *Wypisy z pisarzy polskich* (1861).

January Filipowicz (1815–1869), literat, filolog i pedagog. Opracował *Elementarz polski* (1862). Tłumaczył z języka angielskiego i francuskiego.

Wincenty Korotyński (1831–1891), poeta i dziennikarz. W słowniku opracował hasła na literę *w*, wyrazy filozoficzne opuszczone przez B. F. Trentowskiego oraz redagował całość od litery *l* do końca. Był również autorem haseł z zakresu historii XIX wieku w dwunastotomowej *Encyklopedyi ogólnej wiedzy ludzkiej*, wydanej w Warszawie w latach 1872–1877.

Michał Bohusz Szyszko (1811–1877), poliglota, tłumacz. Był archiwistą Radziwiłłów. Przetłumaczył *Wyznania* św. Augustyna (1844), *Wybór pism św. Bernarda* (1850).

Walerian Tomaszewicz (1819–1861), pisarz, tłumacz i filolog. Wydał *O stanowisku Schillera jako dramaturga oraz wierszu nierymowanym polskim*.

Bronisław Ferdynand Trentowski (1808–1869), filozof i pedagog. Studiował w Warszawie, Heidelbergu i Paryżu. Brał udział w powstaniu listopadowym.

Aleksander Zdanowicz (1808–1868), historyk i pedagog. Zebrał początkowy zespół autorów i opracował pierwotną koncepcję słownika. Opublikował między innymi: *Rys chronologiczno-historyczny państw nowożytnych od V w. do dziś dnia* (1861), *Historję powszechną dla szkolnej młodzieży* (1861), *Historję literatury polskiej* (1875–1876).

CHARAKTERYSTYKA

Dwutomowy słownik (A–O i P–Ż) uwzględnia leksykę zarejestrowaną w słowniku S. B. Lindego, a także nieznaną Lindemu. Inicjatywa napisania słownika powstała, gdy drugie wydanie słownika S. B. Lindego było już niedostępne na rynku księgarskim, a polszczyzna wzbogaciła się o nowe jednostki leksykalne. Słownik rejestruje słownictwo ogólne, potoczne, regionalne (nie tylko kresowe), leksykę zawodową i terminologię naukową oraz leksykę dawną.

Oprócz elementów charakterystycznych dla współczesnych słowników (strony tytułowej, przedmowy i wykazu skrótów) zawiera: wykaz „słów nieforemnych” (czyli czasowników o nieregularnej odmianie), wykazy nazw własnych – imion słowiańskich i nazw geograficznych oraz spis prenumeratorów.

Słownik z założenia miał charakter podręczny, dydaktyczny. Miał być pomocą dla tych, którzy nie są filologami i „nie chcą być winni grzechu niedbalstwa, a zaradzić sobie nie mogą dla braku odpowiedniej pomocy”.³ Za przejaw dydaktycznego charakteru można uznać informacje poprawnościowe, które autorzy umieszczali w wielu artykułach hasłowych (np.: „**August**, **a**, *lm.* **y**, *m.* (z łąc.) ósmy miesiąc w roku, *lep.* po polsku *Sierpień*”).

W obrębie artykułu hasłowego opisano zdefiniowane i niezdefiniowane połączenia wyrazowe oraz przysłówia. Użycia wyrazu ilustrowane są za pomocą typowych wyrażeń i zwrotów. Długość i typ definicji w poszczególnych artykułach hasłowych są uzależnione od charakteru opisywanej jednostki. Autorzy stosują wiele typów definicji (realnoznaczeniowe, synonimiczne, strukturalne, gramatyczne, zakresowe).

Cytaty pokazują polszczyznę zróżnicowaną stylistycznie, chronologicznie i regionalnie. Pochodzą z literatury, dzieł naukowych i żywej mowy.

³ *Przedmowa*, s. I.

Przy zapożyczeniach podawana jest informacja etymologiczna z reguły ograniczona do wskazania języka źródłowego. Niekiedy dodano podstawę zapożyczenia lub podstawę i jej znaczenie w języku dawcy.

Autorzy konsekwentnie stosują bezokolicznik jako wyraz hasłowy czasowników.

W zapisach słownikowych używano kreskowanego *é*.

Autorzy posługiwali się rozbudowanym systemem kwalifikatorów, który stosowali systematycznie, ale nie zawsze konsekwentnie.

INNOWACJE WARSZTATOWE

► Autorzy słownika postanowili opracować i wydać dzieło popularne, co wpłynęło na budowę artykułów hasłowych i dobór opisanego materiału leksykalnego. Na uwagę zasługuje fakt, że to w historii polskiej leksykografii drugi wydany słownik polszczyzny ogólnej i pierwszy z założenia popularny. Charakter słownika zadecydował o tym, że nie we wszystkich artykułach hasłowych są cytaty. Z reguły nie ma lokalizacji źródła cytatu. Przykłady użycia zaczerpnięte z tekstów religijnych, *Biblii*, *Koranu* pełnią funkcję dydaktyczną. Widoczne są przejawy postawy normatywnej autorów. Słownik pomija zarejestrowane przez S. B. Lindego wyrazy obsceniczne.

► W opisie wielu jednostek podawana jest informacja o poprawności użycia i właściwej wymowie zapożyczeń.

► Nowością w stosunku do wcześniejszych słowników było rejestrowanie słownictwa regionalnego i potocznego. Autorzy podają informację o regionalizmach, stosując kwalifikatory i informację w opisie (np. „na Mazowszu”, „na Podlasiu”). Przy leksyce potocznej kwalifikatorami stylistycznymi charakteryzują nacechowanie emocjonalne i zakres użycia poszczególnych jednostek.

► Innowacją było wprowadzenie definicji encyklopedycznych. Słownik pokazuje stan ówczesnej wiedzy (por. **atom**).

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Po wyrazie hasłowym (zapisanym drukiem pogrubionym, np. **Broda**) następuje informacja gramatyczna (w przykładowym hasle końcówka dopełniacza liczby pojedynczej i mianownika liczby mnogiej oraz oznaczenie rodzaju żeńskiego). W wielu hasłach rzeczownikowych po pierwszym wyrazie hasłowym występują zdrobnienia lub zgrubienia albo warianty wyrazu hasłowego. W przykładowym hasle uwzględnione zostało zdrobnienie **Bródka**, po którym następuje sześć numerowanych znaczeń. Definicje kolejnych znaczeń są w słowniku wprowadzane za pomocą cyfr arabskich, początkowych liter alfabetu i znaku =.

W przykładowym hasle po definicji pierwszego znaczenia „część twarzy pod dolną wargą” opisano połączenia wyrazowe i podano cytaty bez

wskazania ich źródła. Jest tu między innymi poświadczony związek frazeologiczny *brodą ziemię ryć*, objaśniony jako „poledz, ginać, umierać”.

Struktura artykułów hasłowych jest przejrzysta. Artykuły hasłowe opisujące podobne jednostki różnią się między sobą. Ten sam typ informacji leksykograficznej pojawia się w różnych miejscach struktury artykułów hasłowych. Występują też niekonsekwencje w zapisie kwalifikatorów i informacji etymologicznej. Autorzy stosują więcej skrótów, niż podali w ich spisie. Niektóre skróty występują w wariantywnych postaciach, np.: *z an.* i *z ang.*, *geog.*, *geogr.* i *jeogr.*

INNE

► Pomysłodawcą słownika był wileński wydawca Maurycy Orgelbrand. Pochodził on ze znanej i zasłużonej dla polskiej kultury żydowskiej rodziny księgarzy i wydawców. Jego brat Samuel wydał między innymi 28-tomową *Encyklopedię powszechną* (1859–1868).

► Od pomysłu (1854) do wydania słownika (1861) upłynęło zaledwie kilka lat.

► Stawiając słownikowi zarzuty niekonsekwencji, trzeba pamiętać, że autorzy napotykali w toku realizacji liczne trudności. Nie wszyscy autorzy uczestniczyli w pracach nad słownikiem od początku do końca. Niektórzy współpracownicy nie chcieli podporządkować się przyjętym zasadom redakcyjnym.

► W literaturze książka określana jest jako *Słownik wileński* (od miejsca wydania) i oznaczana skrótem SWil/Swil.

CIEKAWOSTKI

► W opracowaniu terminów muzycznych pomagał czasowo Stanisław Moniuszko.

► Autorzy w *Przedmowie* piszą, że opracowane terminy prawnicze przesłał warszawski prawnik, prosząc o zachowanie anonimowości.

► Najwięcej kontrowersji budziły terminologiczne propozycje Bronisława Trentowskiego z zakresu logiki i filozofii. Jednostki opracowane przez Trentowskiego oznaczono w słowniku gwiazdkami. Nie są to terminy należące do zasobu ówczesnej nauki, ale neologizmy. B. Trentowski miał indywidualny i twórczy stosunek do języka, co widać również w tytułach jego prac: *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży* (Poznań 1842), *Myślini, czyli Całokształt logiki narodowej* (Poznań 1844).

► Dziewiętnastowieczne encyklopedie pokazują, że już wtedy publikację nazywano słownikiem *wileńskim*.

► Zgodnie z ówczesną sytuacją polityczną strona redakcyjna informuje, że słownik wydano za zgodą cenzury.

WYDANIA

Słownik języka polskiego, t. 1–2, „wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda”, Wilno 1861. Słownik wydano w dwu wariantach: tańszym i droższym. Droższe wydanie na papierze welinowym kosztowało 25 rubli.

Wydanie fotooffsetowe, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1986.

WERSJA ELEKTRONICZNA

„Edycja elektroniczna *Słownika wileńskiego*”: <http://eswil.ijp-pan.krakow.pl>

Projekt „Edycja elektroniczna *Słownika wileńskiego*” poprzedzała prototypowa wersja dygitalizacji bazodanowej realizowana z udziałem studentów polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

BIBLIOGRAFIA

W. Gruszczyński, *Informacja gramatyczna w dawnych słownikach języka polskiego*, „Prace Filologiczne” XXXI, 1982, s. 67–85.

M. B. Majewska, *Projekt dygitalizacji „Słownika języka polskiego” wydanego w 1861 roku w Wilnie*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 2, s. 46–56.

M. B. Majewska, *Dygitalizacja graficzna „Słownika wileńskiego”*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 8, s. 97–105.

M. B. Majewska, *Prezentacja prototypowej internetowej edycji „Słownika wileńskiego”* [w:] K. Birecka, K. Tarczyńska (red.), *Nowe perspektywy w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Toruń 2010, s. 117–126.

M. B. Majewska, *Dygitalizacja graficzna i tekstowa „Słownika wileńskiego”*, „Poradnik Językowy” 2011, z. 2, s. 75–82.

M. B. Majewska, M. Żółtak, *Statystyka „Słownika wileńskiego”*. *Artykuły hasłowe*, „Poradnik Językowy” 2011, z. 4, s. 76–85.

M. B. Majewska, *Dygitalizacja graficzna, tekstowa i bazodanowa „Słownika wileńskiego”*, „Poradnik Językowy” 2011, z. 10, s. 75–84.

M. B. Majewska, *Przydatność glottodydaktyczna elektronicznej edycji „Słownika wileńskiego”* [w:] K. Pluskota, K. Tyczyńska (red.), *Nowe perspektywy w nauczaniu języka polskiego jako obcego II*, Toruń 2011, s. 73–84.

M. B. Majewska, *Dygitalizacja tekstowa i bazodanowa „Słownika wileńskiego”*, „Poradnik Językowy” 2012, z. 7, s. 76–88.

M. B. Majewska, *Zdygitalizowany słownik języka polskiego jako pomoc w pracy językoznawcy*, „Język Polski” 2012, XCII, nr 5, s. 381–390.

M. B. Majewska, *Imię Jezus w „Słowniku wileńskim”* [w:] A. Kozłowska, A. Świątek (red.), *Znaczenie – tekst – kultura. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Janus*, Warszawa 2013.

M. B. Majewska, *O sposobach wyszukiwania informacji o zasięgu terytorialnym w Słowniku wileńskim za pomocą EESW* [w:] E. Dziegiel, T. Korpysz (red.), *Niejedno ma imię... Prace onomastyczne i dialektologiczne dedykowane Pani Profesor Ewie Wolnicz-Pawłowskiej*, Warszawa 2013, s. 263–275.

M. B. Majewska, W. Morawski, *Zapożyczenia angielskie w Słowniku wileńskim*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 2, s. 66–77.

M. B. Majewska, M. Żółtak, *Statystyka Słownika wileńskiego. Informacja etymologiczna*, „Poradnik Językowy” (w druku).

E. Mańczak-Wohlfeld, *Efemerydy pochodzenia angielskiego w Słowniku wileńskim*, „Poradnik Językowy” 1987, z. 2, s. 100–103.

E. Skorupska-Raczyńska, *Dykcjonarz Michała Amszejewicza jako ukryte źródło Słownika wileńskiego* [w:] M. Białoskórska (red.), *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. IV, Szczecin 1998, s. 213–227.

E. Skorupska-Raczyńska, *Dykcjonarz Michała Amszejewicza wobec Słownika wileńskiego*, „Slavia Occidentalis” 1995, 52, s. 131–156.

F. F. Sławiński, *Obliczenie wyrazów zawartych w trzech słownikach: 1. Lindego, 2. w Wileńskim i 3. Rykaczewskiego*, Warszawa 1873.

B. Walczak, *Kwalifikatory w słownikach języka polskiego* [w:] *Wokół języka. Rozprawy i studia poświęcone pamięci Profesora Mieczysława Szymczaka*, Wrocław 1988, s. 413–422.

B. Walczak, *Leksyka potoczna w Słowniku wileńskim* [w:] *Język – teoria – dydaktyka*, Kielce 1986, s. 183–214.

B. Walczak, *Nie docenione dzieło polskiej leksykografii – Słownik wileński*, „Prace Filologiczne” 1988, XXXIV, s. 273–296.

B. Walczak, *Prowincjonalizmy śląskie w Słowniku wileńskim*, „Studia Polonistyczne” 1987, XIV/XV, s. 321–333.

B. Walczak, *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Poznań 1991.

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Wanda Decyk-Zięba
(Uniwersytet Warszawski)

ORTOGRAFIA STANISŁAWA ZABOROWSKIEGO

AUTOR

Stanisław Zaborowski (*Stanislaus Zaboroski*)

PEŁNY TYTUŁ

Orthographia seu modus recte scribendi et legendi Polonicum idioma quam utilissimus.

Tłumaczenie na język polski: *Ortografia, czyli sposób poprawnego pisania i czytania języka polskiego jak najużyteczniejszy.*

OFICyna WYDAWNICZA

Florian Ungler (nazwisko wydawcy nie jest wymienione; druk opatrzone sygnetem Unglera – gryf na tarczy).

MIEJSCE WYDANIA

Kraków.

ROK WYDANIA

Druk niedatowany: 1514 lub 1515 [Piekarski 1926, 28, 72; Bułhak 1959, 29; Wydra, Rzepka 1984, 315]; 1512 lub 1513 [Estreicher 1951, XXXIV/51], ok. 1513 [Bernacki 1918, s. 111–113]; niewykluczone, że *Orthographia* była znana wcześniej w wersji rękopiśmiennej [Wydra, Rzepka 1975, 270].

FORMAT

7 x 11,5 cm (8°).

LICZBA KART

Nlb. 12.

JĘZYK/JĘZYKI

Łaciński; w języku polskim 149 przykładowych form wyrazowych, z których powtarzają się 44, oraz modlitwy i teksty katechizmowe: *Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Maryi zawsze dziewicy, Symbol apostolski,*

Dziesięcioro przykazań Bożych, Dwa przykazania prawa ewangelicznego, Prawo natury i Grzechy śmiertelne (tytuły w języku łacińskim).

INFORMACJA O AUTORZE

Stanisław Zaborowski pochodził z woj. sieradzkiego z rodu Ostoja. Urodził się przypuszczalnie przed rokiem 1470. W młodości służył w wojsku, potem został księdzem. Był kanonikiem uniejowskim i proboszczem sandomierskim. Przez trzydzieści dwa lata był kustoszem i pisarzem skarbu koronnego (*Regni Poloniae Thesauri notarius*). Pisarzem został mianowany przez króla Aleksandra w 1506 r., podskarbis – jak się przypuszcza – przez Zygmunta I. Pozostawał w bliskich stosunkach z Janem Łaskim, prawdopodobnie współpracował z nim przy układaniu statutu *Commune incliti Poloniae Regni privilegium* [1506]. Zmarł w Uniejowie zimą 1529/1530 r. Jest autorem prac z zakresu prawa i ekonomii, teologii oraz gramatyki.

INNE DZIEŁA STANISŁAWA ZABOROWSKIEGO

Tractatus de natura iurium et bonorum regis, druk. J. Hallera, Kraków 1507.

Contra malos divites et usurarios tractatus, druk. F. Unglera, Kraków 1512.

Ordo Missae, druk. F. Unglera, Kraków 1512.

Grammatices rudimenta seu octo partium orationis examen, druk. J. Hallera, Kraków 1518.

De celibatu christianorum et presertim sacerdotum ac virginum, druk. F. Unglera, Kraków 1529.

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Ortografia Stanisława Zaborowskiego wyrosła – co zgodnie podkreślają badacze historii drukarstwa polskiego i historycy języka polskiego – z potrzeb praktycznych [Wydra, Rzepka 1975, 270]. Ukazała się w oficynie wydawniczej Unglera, w której wydana została najstarsza książka w języku polskim – modlitewnik *Raj duszny* w opracowaniu Biernata z Lublina [1513/1514]. Możliwość powielania tekstów w wielu egzemplarzach uświadomiła drukarzom i ich współpracownikom potrzebę normalizacji polskiego systemu graficznego. Prawdopodobnie dla oficyny Unglera S. Zaborowski podjął się opracowania wskazówek ortograficznych. *Ortografię* definiuje jako *sposób poprawnego pisania i czytania języka polskiego jak najużyteczniejszy*. Rozważania ortograficzne poprzedzone są *Pieśnią* Jana Wilczka Bodmańskiego (Joannis Lupuli Bodmanskensis), ukazującą zalety i przydatność dzieła dla młodzieży sarmackiej. W uwagach ogólnych, stanowiących wstęp do ortografii, autor krótko wyjaśnia, na czym polega zasadnicza różnica pomiędzy ortografią łacińską a polską: w języku łacińskim wystarczają 23 litery, m.in. dzięki opisowi prozodii przez gramatyków, dla języka polskiego należy przyjąć inne roz-

wiązanie: „w miarę możliwości na piśmie oznaczać co raz to inne brzmienie głoski” [za: Urbańczyk, Olesch 1983, 104]. S. Zaborowski, podobnie jak J. Parkosz, przywiązuje wagę do funkcji dystynktywnej głosek (liter) różnicowania znaczeń wyrazów, tam gdzie zachodzi możliwość nieporozumienia.¹ Kładzie – w ocenie S. Urbańczyka – większy nacisk na znaczenie wyrazu niż jego poprzednik [Urbańczyk 1986/1987, 319]. Przypomina sposoby dawnych Polaków (określenie *Antiqui Poloni* odnosi się do J. Parkosza [Urbańczyk 1986/1987, 315]) odróżniania w piśmie samogłosek krótkich od długich (poprzez podwajanie liter), spółgłosek twardych od miękkich (poprzez zmianę kształtu liter) czy oznaczanie samogłoski nosowej jednym znakiem *ø*. Od J. Parkosza S. Zaborowski przejmuje niektóre sformułowania i przykłady, por. np.:

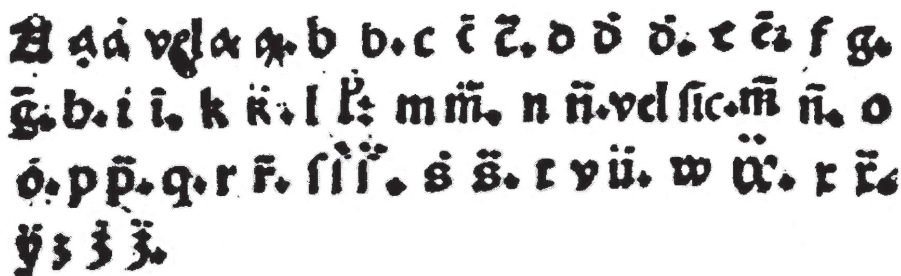
J. Parkosz	S. Zaborowski
„Przede wszystkim bowiem gdy Łacinnicy zadowalają się pięcioma samogłoskami, to Polacy dorzucają szóstą: <i>ø</i> bez której w języku polskim nie można pisać. ...U Polaków wszystkie samogłoski to się wzdłużają, to się wyraźnie skracają. Ze wzdłużenia ich lub skracania wynika różne znaczenie wyrazów. Przykład na <i>a</i> : <i>wiercimāk</i> [‘rodzaj walka lub pałki do ucierania maku’]. Jeśli się tu <i>a</i> przedłuży, to będzie jeden wyraz, a jeśli się skróci – dwa wyrazy [<i>wierci mak</i>]” [za: Kucała 1985, s. 90–91].	„Dawni zaś Polacy chcąc ukazać różnice wyrazów, używali sześciu samogłosek i siódmej greckiej [<i>y</i>], z których długie podwajali, a krótkie kreślili pojedynczymi [<i>!</i>] figurami... Była zaś szóstą Polaków samogłoska taka: <i>ø</i> ...Weźmy [<i>!</i>] za przykład te ostatnie w polskim wyrazie <i>üercimak</i> . Jeśli się napisze w tym wyrazie a z kropką poniżej, to powstaną dwa wyrazy znaczące po łacinie: <i>tere vel terit papaver</i> . Jeżeli się napisze przez zwykłe a, powstanie jeden wyraz, zwany <i>tribulum</i> , inaczej <i>üerčoch</i> ” [za: Urbańczyk, Olesch 1983, s. 104–105].

S. Zaborowski kończy wstęp pierwszą (ogólną) regułą: pisząc polskie wyrazy należy zachować litery łacińskie, jeśli odpowiadają one łacińskiemu kształtem i brzmieniem, jeśli zaś różnią się brzmieniem, co decyduje o odmiennym znaczeniu wyrazu, wzorując się na pisowni „niektórych Czechów” (nazwiska Husa nie wymienia), należy litery opatrywać dodatkowymi znakami diakrytycznymi.

Po wprowadzeniu następuje przegląd liter według alfabetu: od *a* poczynając, kończąc na *z*. Pominięte zostały litery: *b*, *e*, *f*, *k*, *o*, *p* i *u*, o niektórych z nich są wzmianki pod inną literą (np. o *k* pod *c*), niektóre pojawiają się tylko w przykładach (np. *wrócil*?, *wróbl* – pod *w*) lub w wykazie liter (*k*, *g*). Po omówieniu liter autor *Ortografii* podaje regułę ogólną (drugą) dotyczącą znakowania brzmień (liter) różniących się od łacińskich, przestrzega też przed „pisanem dwóch liter zamiast jednej i od-

¹ Stanowisko takie zajmował, jeśli chodzi o odróżnianie w piśmie samogłosek jasnych od ścieśnionych, też Jan Kochanowski, por. J. Januszowski, *Nowy charakter polski*, Kraków 1594, k. D3v, E2v, Fv.

wrotnie”. Rozważania teoretyczne zamyka wykaz liter alfabetu polskiego (54), są to [za: Urbańczyk, Olesch 1983, 69]:



W wykazie brakuje liter na oznaczenie głosek [f] i [ʒ] oraz: *α* z „półkreską dolną” na oznaczenie jasnego [a], *č* z „poziomą kreską z nadpisaną kropką” i *č* z „prostą kreską bez punktu” na oznaczenie [č], *ǵ* jako fakultatywnego znaku dla [j]. Liter (6) *á*, *m̃*, *ñ*, *f̃*, *f̃*, i *w̃* są wariantami liter: *α*, *m̃*, *ñ*, *s̃*, *s̃*, *ü*, zbyteczne były *q* i *x*. Ilustrację systemu ortograficznego stanowią dołączone na końcu dzieła modlitwy i teksty katechizmowe w języku polskim. Ich pisownia nie jest w pełni konsekwentna (pojawiają się dwuznaki), nie odróżnia się też w nich samogłosek ścieśnionych [ɛ] i [ɔ] od jasnych [e] i [o] (por. tabela).

Struktura dzieła S. Zaborowskiego powieliła – mimo różnic – w zarysach ogólnych układ traktatu J. Parkosza, oba dziełka rozpoczynają się od wstępu, w obu mamy przegląd liter, który zakończony jest wymienieniem liter alfabetu polskiego i są podane przykładowe teksty polskie. Problemy, z którymi zmierzył się S. Zaborowski, były podobne do tych (np. odróżnianie spółgłosek miękkich od twardych, szumiących od syczących i ciszących), które podjął w swoim traktacie J. Parkosz. Były też inne, które wynikały ze zmian, które dokonały się w systemie fonetyczno-fonologicznym polszczyzny na przełomie XV i XVI wieku, a więc przekształcenia się opozycji samogłoska krótka – samogłoska długa w opozycję samogłoska jasna – ścieśniona, powstanie dwóch samogłosek nosowych: [ɛ] i [ɔ], dyspalatalizacja spółgłosek szumiących, palatalizacja spółgłosek tylnojęzykowych, neutralizacja miękkości *l*. Dla obu ortografów opozycja: dźwięczna – bezdźwięczna pozostawała niezauważona.

Podstawową trudność dla historyka języka i dla tłumacza dzieła S. Zaborowskiego stanowi z jednej strony częściowa nieprzekładalność użytych przez autora terminów na terminy współczesne, z drugiej zaś ich dwuznaczność. Przejawia się to w nierozróżnianiu dźwięku (głoski) od litery, używaniu zamiennie terminów *sonus* i *littera*.² S. Zaborowski,

² Por. „Brzmienia czyli litery [*Soni seu littere...*], wyraźnie odstepujące co do twardości i miękkości, mają być znakowane” [za: Urbańczyk, Olesch 1983, 110].

opisując właściwości akustyczne i w mniejszym stopniu artykulacyjne dźwięków (liter) polskich, konfrontuje je z łaciną. Brzmienie głoski jest albo takie jak w łacinie, czyli właściwe (*sonus proprius*), albo niewłaściwe (*sonus improprius*), albo obce (*extraneus*). Brzmienie obce mogło być jak w wypadku z *durus* ([š], [ž] – twarde) albo *mollis* ([ś], [ź] – miękkie). *Durum* jest *y*, które ma brzmienie obce i niewłaściwe łacińskiemu *i*. W wypadku brzmień obcych S. Zaborowski proponował litery łacińskie znakować: kropką (tytlem³) nad literą (np. [ó] – *ó*, [ę] – *á*, [š] – *š*, [ž] – *ž*, [ř] – *ř*, [ʒ] – *d*⁴), kropką pod literą ([a jasne] – *a*), kreską ukośną ([y] – *ī* i [ł] – *l*), dwiema kropkami, poziomą kreską lub kreską z kropką nad literą (np. [č] – *č*, *č̇*, *č̈*, [ř] – *ř*, *ř̇*, *ř̈*, [ý] – *ü*, *ü̇*, *ü̈*). Zaproponowany sposób odróżniania liter pozostawał w opozycji do pomysłów J. Parkosza (zmiany kształtu liter) i do tradycyjnej grafii złożonej (posługującej się dwuznakami czy trójznakami). Zaborowski nie odrzuca jednak całkowicie dotychczasowej praktyki ortograficznej, pokazuje, jak byłoby poprawniej, logicznie i konsekwentnie.

Proponowane przez niego oznaczenia literowe zostały zebrane w tabeli.

Ortografia S. Zaborowskiego dokumentuje ciągłość rozwoju wiedzy o języku polskim, jest także cennym źródłem wiedzy o polszczyźnie drugiej dekady XVI wieku. Problemy polskiej ortografii przedstawione są w niej w opozycji do łaciny i języka czeskiego, w opozycji do propozycji J. Parkosza i ówczesnych przyzwyczajęń pisownianych. Niewątpliwie miał S. Zaborowski swój udział w przezwyciężaniu niedostatków średnio-wiecznej „*traditio scripta*” i w wypracowaniu nowych zasad ortografii dla wydawanych w języku polskim druków. Od niego przejęto: użycie znaku diakrytycznego różnicującego pisownię samogłosek jasnych od ścieśnionych [Lisowski 2001, 27],⁵ pomysł oznaczania miękkości spółgłosek kreską (dwie kropki zastąpiono ukośną kreską), kreski nad *l* dla [ł] i kropki nad *z* dla [ż] [Urbańczyk 1987, 46; Polański 2004, 32]. „Uгода z istniejącym nieładem”, w ówczesnej sytuacji: chłonnego rynku, możliwości typograficznych drukarni oraz rękopiśmiennej tradycji ortograficznej, nie była, jak sądził A. Brückner [1960, 112], rozwiązaniem „najgorszym”. Sam projekt był zbyt śmiały, by mógł być przyjęty [Klemensiewicz 1974, 362]; dodatkową komplikację mogła stanowić widoczna analogia propozycji S. Zaborowskiego do skrótów łacińskich [Wydra, Rzepka 1975, 274].

³ Por. „*titello seu puncto*” [za: Urbańczyk, Olesch 1983, 92], „*puncto obtuso instar titelli*” [ibidem, 93].

⁴ Autor chyba nie do końca uświadamiał sobie różnicę pomiędzy [ʒ] a [ž], gdyż w niektórych przykładach zapisywał je jednakowo (por. tabela).

⁵ Natomiast zapis [a] jasnego literą *á* z kreską upowszechnił się dzięki drukarni Wietora.

Tabela 1. System ortograficzny zaproponowany przez S. Zaborowskiego⁶

Głoska	Litera	Przykłady
[a]	ɑ, ȧ	mąk, ląłka ‘łaska’, kapuſta; nąś, tak, iako, boga, ćaſ’ȧ ‘ciała’
[á]	a	üercimak, pan, Jan; twa, pełna ‘pełna’
[e]	e	zamek; ñeba, duchem
[è]	ē	chleb; twe, bozego
[ę]	ǎ, ȧ	rǎȧ ‘ręka’, mǎȧ ‘męka’; śǎ, ymǎ ‘imię’, łǎȧ ‘łaskę’
[o]	o	drogi [przym.]; vola, od
[ó]	ó	wróbl, wrócił; bog, ktori
[ȳ]	ȧ	mȧȧ ‘mąka’; wſtȧpil
[i]	i, ŷ	piy, liłka ‘liszka’, moi, pijak//pȷiak; ymǎ ‘imię’, pirua, ij [= i]
[y]	ī, i	pīcha, midło//mīdło, śija, twich; vinī, ti, naprauci, fīna
[u]	u, v	kur, kapuſta, gvmno; gręchu, vđelay
[p]	p	kapuſta, ćop; proć ‘prócz’
[p̥]	p̥	duř ‘dziupla; gniazdo ptasie’, (do) p̥ekſow, stȧpil
[b]	b	chleb; ñeba
[b̥]	ḃ, b	biḃ; ñeḃeſech, ſoby
[m]	m	moie; nam
[m̥]	m̥, m̥	m̥aſto, m̥eſſo; ym̥eña, miſ’oſci
[f]	f	; fałsiuego
[v]	w, v, u	dawno, w domu, vezual; ouoc, twe, vinouatcom
[v̥]	ü, w̥	üerćoch, śwāt; vinī, wyetǎ ‘wierzę’
[t]	t	twich; ten
[d]	d	w domu; stȧd
[c]	c	clo ‘cło’, oŷca, cebula; ouoc
[ʒ]	d̥, d̥	cvde; m̥eḃi

⁶ Tabela opracowana na podstawie opisu liter i przykładów zawartych w części teoretycznej *Ortografii*; w wykazie pominięto zapisy tradycyjne, w tym propozycje J. Parkosza. Średnik oddziela przykłady podane w wykładzie ortografii od tych, które wystąpiły w dołączonych tekstach polskich. Niekonsekwencje w zapisie form nie są przedmiotem opisu.

Głoska	Litera	Przykłady
[s]	s, ʃ, ʃʃ	kapuʃta, čas, frogi, zaʃaʃa; kroleftwo, nas
[z]	z	zamek; zaʃa 'zasię'
[n]	n	nogi; nam
[r]	r	rota, kur; ɲerad
[ʃ]	ʃ	priačel 'przyjaciel'; gřechom
[l]	l	lud, lelek, lift; (s) üela 'z wielu'
[ɫ]	ɫ	ɫilka 'łyżka', sɫow, kolo, czɫoüece; miɫuy, (do) pëkɫow
[č]	č	čop, čas, czɫ'oüece; oýče
[š]	š, ʃ	naš, Prošouice, šija; inšego, wɫeħmocnego
[ž]	ž	lože, žak, lez 'kłamstwo'; ɫzi, žiue, bozego//bożego
[č]	č, č̣, č̇	čalo//čalo, koɫčol; čaɫɫa 'ciała', toc
[ž]	ď, d	baď, chod, den, den ^{a)} ; đeüice, wuoď 'wwódz'
[š]	š, ʃ	ša, ʃwāti, goɫč; ieš, ɲeβešech, odpusč, miɫofci, ʃwýatim, zazdroč
[ž]	ž	želonī; žemi
[ń]	ɲ, ɲ	ɲechaŷ//ɲechay; ɲeβešech, opcouaɲe 'obcowanie'
[j]	y, ŷ, j, i, ğ	moie, moŷ, raŷki, biy//biŷ, šija, pijak//pýiak; ienže, iako, oýca//oyca, prijde
[k]	k	kapuʃta, rota; kroleftwo
[g]	g	gadka, boga; boga
[ḳ]	ḳ	; cerkew, malzeɲilkyego
[g̣]	g̣, g	nogi;
[χ]	ch	chleb; duchem
[kś]	ṡ	ṡqgi 'księgi';

^{a)} W sytuacji, gdy w jednej sylabie występują dwie głoski twarde lub dwie miękkie, w ocenie S. Zaborowskiego wystarczyło „nacechować jedną z nich” [za: Urbańczyk, Olesch 1983, 109].

RECEPCJA DZIEŁA

Ortografia była czterokrotnie wydana w Krakowie jako druk samodzielny, łącznie z *Rudimenta grammatices* pięciokrotnie (ostatni raz w 1564 r.); na język polski przetłumaczył ją Andrzej Kucharski, przekład ukazał się w Warszawie w 1825 r. pt. *Księdza S. Zaborowskiego*

„*Ortografia polska...*” z przydaniem uwag tłumacza. Na popis i egzamen publiczny Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej...; przerys edycji 1. nakładem Jakuba Gieysztora wydany był w Warszawie w 1882 r.; w tymże roku staraniem Władysława Bartynowskiego w Krakowie ukazał się przerys edycji 2., fotografie pojedynczych kart z wyd. 1514–1515 zamieszczane były w publikacjach poświęconych historii książki, w wyborach i opracowaniach tekstów staropolskich [por. np. Bernacki 1918; Taszycki 1965 (1958); Wydra, Rzepka 1984]; podobizny wydań z lat 1514–1515 i 1518, z transliteracją i z nowym przekładem na język polski Józefa Dziecha, znajdują się w – wydanej przez Stanisława Urbańczyka we współpracy z Reinholdem Oleschem – książce: *Die altpolnischen Orthographien des 16. Jahrhunderts*. Stanisław Zaborowski, Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Januszowski, Köln–Wien 1983 („Slavistische Forschungen”, t. 37) [Urbańczyk, Olesch 1983].

CIEKAWOSTKI

Pomysły S. Zaborowskiego wpłynęły na szatę graficzną – w różnym stopniu – *Raju dusznego* [1513]⁷ i *Początku święte Ewangelije po dług świętego Jana* [1518/1519] oraz na zapis polskich przykładów w dziele Macieja z Miechowa *Tractatus de duabus Sarmatiis* [1517, 1518] i w *Grammatices rudimenta* [por. Taszycki 1965 (1958), 65; Wydra, Rzepka 1975, 274; Lisowski 2001, 21]. Wydania kolejne *Ortografii* nie były przedrukami mechanicznymi wydania z lat 1514–1515, zmieniano pisownię dołączonych tekstów polskich [Estreicher 1951, XXXIV/52, 47],⁸ zmieniał się też zasób liter, np. w wyd. z 1518 r. jest ich o 8 mniej niż w wydaniu pierwszym, pominięte zostały: *đ, ġ, k̃, f̃, j̃, w̃, x̃, z̃*.

WERSJA ELEKTRONICZNA (tłumaczenie na język polski Andrzeja F. Kucharskiego, 1825):

http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=40565

Bibliografia

- L. Bernacki, 1918, *Pierwsza książka polska*, Lwów.
- H. Bułhak (opr.), 1959, *Pierwsza drukarnia Floriana Unglera 1510–1516*, Kraków, s. 29 (tekst), tabl. 80 (tablice) (*Polonia typographica saeculi sedecimi. Zbiór podobizn zasobu drukarskiego tłoczni polskich XVI stulecia*, z. 3).
- M. Cytowska, 1968, *Od Aleksandra do Alwara* (*Gramatyki łacińskie w Polsce w XVI w.*), Wrocław.
- S. Dubisz, 2004, *Polski dyskurs odrodzeniowy – kultura, polityka, religia, język*, „Przegląd Humanistyczny”, z. 4, s. 27–42.

⁷ Wspólne cechy z pisownią *Raju dusznego* wyklucza H. Kapełuś [1965, 254].

⁸ Przykłady polskie i teksty polskie w XVI-wiecznych wydaniach *Ortografii* Zaborowskiego będą przedmiotem osobnego artykułu.

- K. Estreicher, 1951, *Bibliografia polska*, t. 34, Kraków.
- S. Jodłowski, 1979, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa.
- H. Kapeliś, 1965, *Jeszcze o pierwszej drukowanej książce polskiej*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, I, s. 243–257.
- A. Kawecka-Gryczowa (red.), 1983, *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XV–XVI*, Wrocław.
- Z. Klemensiewicz, 1974, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- A. Klinger, 1987, *Stanisława Zaborowskiego program naprawy Rzeczypospolitej*, Zielona Góra.
- M. Kucała (opr.), 1985, *Jakuba Parkosza Traktat o ortografii polskiej*, Warszawa.
- K. Lepszy (red.), 1968, *Słownik biograficzny historii powszechnej do XVII stulecia*, Warszawa.
- T. Lisowski, 2001, *Grafia druków polskich z 1521 i 1522 roku. Problemy wariantowości i normalizacji*, Poznań.
- J. Łoś, 1915, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, Kraków.
- K. Piekarski, 1926, *Pierwsza drukarnia Floriana Unglera 1510–1516*, Kraków.
- R. Pietkiewicz, 2011, *Historia Polski historią Biblii pisana*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” LXIV, nr 2, s. 153–174 (http://www.wroclaw.biblista.pl/files/2011_-_Historia_Polski_-_RBL.pdf; dostęp 10.01.2014).
- E. Polański, 2004, *Reformy ortografii polskiej – wczoraj, dziś, jutro*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LX, s. 29–46.
- L. Słowiński, 1978, *Nauka języka polskiego w szkołach Rzeczypospolitej przed-rozbiorowej*, Poznań.
- W. Taszycki, 1965 (1958), *Pierwsze druki polskie rozróżniające samogłoski nosowe [w:] idem, Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 3, Wrocław, s. 53–58.
- I. Teresińska, 2004, *Zaborowski Stanisław [w:] Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, tom V: *U–Ż*, uzupełnienia, indeksy (koordynacja całości R. Loth), Warszawa.
- S. Urbańczyk, 1983, *Stanisław Zaborowski und seine Orthographie [w:] Die alt-polnischen Orthographien des 16. Jahrhunderts. Stanisław Zaborowski, Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Januszowski, eingeleitet und herausgegeben von S. Urbańczyk unter Mitwirkung von R. Olesch*, Köln–Wien, s. 7–29.
- S. Urbańczyk, 1986/1987, *Dwa staropolskie traktaty ortograficzne*, „Studia Polonistyczne” XIV/XV, s. 313–320.
- S. Urbańczyk, 1987, *Świadomość teoretyczna Stanisława Zaborowskiego, gramatyka XVI wieku [w:] H. Orzechowska, M. Basaj (red.), Prekursory słowiańskiego językoznawstwa porównawczego*, Wrocław, s. 39–48.
- W. Wydra, 1973, *Polskie dekalogi średniowieczne*, Warszawa.
- W. Wydra, W. R. Rzepka, 1975, *Niesamoistne drukowane teksty polskie sprzed roku 1521 i ich znaczenie dla historii drukarstwa i języka polskiego [w:] S. Grzeszczuk i A. Kawecka-Gryczowa (red.), Dawna książka i kultura. Materiały międzynarodowej sesji naukowej z okazji pięćsetlecia sztuki drukarskiej w Polsce*, Wrocław, s. 263–288.
- W. Wydra, W. R. Rzepka, 1984, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z IX FORUM KULTURY SŁOWA

IX Forum Kultury Słowa odbyło się w Szczecinie w dniach 9–11 października 2013 r. Organizatorami spotkania byli Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet Szczeciński oraz Fundacja Języka Polskiego. Konferencję sfinansowały Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Polska Akademia Nauk oraz Narodowe Centrum Kultury. Tematem Forum, odbywającego się co dwa lata, były tym razem zagadnienia związane z polszczyzną mówioną – stąd tytuł konferencji: „Mówi się, czyli o wymowie i wymowności Polaków”.

Program tegorocznych obrad był wyjątkowo urozmaicony: oprócz 14 referatów złożyły się na niego panel dyskusyjny, zajęcia warsztatowe oraz konkurs oratorski. Szczecińskie spotkanie – tak jak poprzednie konferencje z tego cyklu – miało charakter interdyscyplinarny. O wygłoszenie referatów poproszono zarówno językoznawców, jak i przedstawicieli innych dziedzin wiedzy, w których język mówiony odgrywa szczególną rolę, m.in. prawników, aktorów, logopedów i nauczycieli emisji głosu. Problemy poruszone w wystąpieniach zostały dokładnie przedyskutowane – zgodnie z tradycją Forum na wymianę opinii poświęcono tyle samo czasu co na referaty. Przez pierwsze dwa dni obrad odbywały się również zajęcia warsztatowe, które cieszyły się dużym zainteresowaniem uczestników Forum. Bożena Targosz prowadziła zajęcia z czytania tekstu informacyjnego, Magdalena Majdak przygotowała warsztaty z emisji głosu, Agnieszka Kunikowska zaproponowała słuchaczom zajęcia na temat sztuki dubbingu, a Krystyna Maksymowicz poprowadziła lekcję twórczego czytania.

Pierwszy dzień obrad rozpoczął się wystąpieniem Andrzeja Markowskiego, poświęconym roli i statusowi normy w zakresie wymowy. Normę fonetyczną autor zestawiał z normą w innych podsystemach języka: fleksji, składni, słowotwórstwie, leksyce i frazeologii, rozpatrując ją w czterech aspektach: dwupoziomowości, wariantywności, zmienności oraz uświadczenia społecznego. W opinii prelegenta dwupoziomowość normy językowej w zakresie wymowy jest wyjątkowo wyrazista – świadczą o tym m.in. liczne przykłady elementów należących do jednego poziomu normy, a nieaprobowanych na poziomie drugim. Andrzej Markowski zauważył też, że normę fonetyczną na tle innych norm cząstkowych wyróżnia duża wariantywność. Wpływa na to wiele czynników: zróżnicowanie geograficzne, społeczne, pokoleniowe, jak również tempo mówienia. Według referenta norma fonetyczna w porównaniu z innymi normami jest też bardzo sta-

bilna – można wskazać tylko nieliczne innowacje fonetyczne, które zasiły ją w ostatnich dziesięcioleciach. Norma ta jest wreszcie uświadamiana społecznie. Jak zauważył językoznawca, na podstawie pytań do poradni językowych i audycji radiowych można stwierdzić, że kwestie związane z wymową żywo interesują świadomych użytkowników języka polskiego.

Podczas dyskusji nad referatem Andrzeja Markowskiego zastanawiano się nad wymienionymi przez autora cechami normy fonetycznej. Niektórzy nie zgodzili się z tezą, że norma w zakresie wymowy jest wyrazista, stabilna i uświadamiana społecznie. Zwracano też uwagę na pewne problemy obserwowane w dzisiejszych zwyczajach wymawianiowych, np. coraz szybsze tempo wypowiedzi czy niedbałą artykulację. Wielu dyskutantów wspomniało również o postępującym zaniku samogłosek nosowych, prognozującym, że w przyszłości samogłoski te w ogóle przestaną być wymawiane.

Zagadnień związanych z normą fonetyczną dotyczył również drugi referat, wygłoszony przez Bogusława Dunaja. Autor zajął się problemem kodyfikacji normy fonetycznej. Zwrócił uwagę na to, że podziały na style wymowy wyróżniane są według różnych kryteriów: sytuacyjnych, jak również dotyczących tempa mówienia oraz stopnia staranności artykulacyjnej. Czynniki sytuacyjny pozwala wyróżnić dwa podstawowe style wymowy: staranny (wzorcowy) i potoczny. Tempo mówienia wyznacza z kolei podział na style *allegro* i *lento*. Przedmiotem uwagi Bogusława Dunaja były również kryteria poprawności ortofonicznej. Językoznawca zaproponował, aby w ustaleniach kodyfikacyjnych współczesnej wymowy literackiej uwzględnić (jako podstawowe) trzy kryteria: autorytetu kulturalnego (według autora – najistotniejsze), uzualne i tradycji językowej. Następnie prelegent odniósł się do relacji między normą wymawianiową a uzusem. Zaznaczył, że duży wpływ na polszczyznę mówioną miały przeobrażenia społeczne, które spowodowały gwałtowny wzrost liczby użytkowników języka literackiego. Zdaniem mówcy, niepewność kompetencyjna wielu osób prowadzi do rozchwiania wymowy. Wpływają na to z jednej strony pozostałości realizacji regionalnych, z drugiej zaś popieranie niepewności wymawianiowych pismem (wymowa literowa). Podsumowując swoje wystąpienie, Bogusław Dunaj wyraził przekonanie, że kodyfikacja normy fonetycznej jest potrzebna. Zwrócił przy tym uwagę na konieczność prowadzenia dalszych badań nurtu wymawianiowego wśród reprezentacyjnych grup użytkowników polszczyzny literackiej.

O potrzebie kodyfikacji normy fonetycznej mówiono również podczas dyskusji nad referatem Bogusława Dunaja. Jak zauważył Jerzy Podracki, brak jednoznacznych rozstrzygnięć dotyczących wymowy odczuwają np. nauczyciele oceniający ustną część egzaminu maturalnego. Niezbędne jest zatem opracowanie precyzyjnych wskazówek poprawnościowych, które umożliwiłyby egzaminatorom jednoznaczną ocenę.

Następna referentka, Justyna Garczyńska, podjęła próbę określenia normy wymowy polskich samogłosek ustnych. Przedmiotem wystąpienia była charakterystyka kontekstów fonetycznych, które powodują istotne statystycznie i regularne modyfikacje barwy polskich samogłosek ustnych. Jak podkreśliła autorka, z punktu widzenia fonetyki interesujący jest stosunek percepcji słuchowej do rzeczywistego brzmienia głosek. Istnieje bowiem wiele czynników, które wpływają na różnice w zapisach dokonanych na podstawie odbioru słuchowego

tego samego tekstu, wypowiedzianego przez kilka osób. Mogą to być nie tylko takie czynniki, jak przypadkowa niedyspozycja zapisującego, przesłyszenie się czy autosugestia, lecz także sama struktura akustyczna samogłosek. Badaczka podkreśliła, że dla rozpoznawania samogłosek najistotniejsze są częstotliwości dwóch pierwszych formantów F1 i F2. W przeprowadzonych przez siebie badaniach skupiła się więc na pokazaniu, w jaki sposób częstotliwość tych dwóch formantów wpływa na cechy artykulacyjne samogłosek. Prelegentka zwróciła też uwagę na trudności w ustaleniu cech samogłosek ustnych. Słuchającemu może się wydawać, że ta sama samogłoska wypowiedziana kilkakrotnie za każdym razem brzmi tak samo. Pomiar częstotliwości dwóch pierwszych formantów wykazują jednak pewien rozrzut wartości w kolejnych powtórzeniach danego wyrazu. W dalszej części referatu Justyna Garczyńska – na podstawie własnych szczegółowych badań – pokazała zależności między częstotliwościami obu formantów a cechami artykulacyjnymi samogłosek ustnych.

Wyniki badań nad polskimi samogłoskami ustnymi zaciekały wielu dyskutantów. Zauważono, że bez dokładnych pomiarów akustycznych trudno dostrzec różnice w realizacji identycznych słuchowo samogłosek. Zaproponowano w związku z tym, aby w odniesieniu do wyników badań autorki rozważyć zastąpienie wyrażenia *norma* sformułowaniem mówiącym o tendencjach w zakresie realizacji samogłosek ustnych. Zdaniem Walerego Pisarka w badaniach nad strukturą akustyczną samogłosek ustnych warto uwzględnić fakt, że idiolekt każdego człowieka odznacza się swoistym systemem głoskowym. Jak zauważył językoznawca, sposób wymawiania określonej samogłoski wpływa na artykulację pozostałych elementów systemu samogłoskowego.

Przedmiotem referatu Kazimierza Sikory była współczesna norma regionalna w zakresie wymowy. Prelegent przypomniał, że normę regionalną wyróżnia się jako swoistą część normy użytkowej. Zaznaczył, iż pojęcie normy znajduje zastosowanie nie tylko wobec regionalnych odmian polszczyzny (dialektów kulturalnych), lecz także wobec gwar ludowych i kontynuujących je interdialektów i etnolektów. Z badań i obserwacji autora wynika, że tradycyjnej normie gwarowej można przypisać takie cechy, jak: lokalność (norma ta znajduje zastosowanie na niewielkim obszarze), konfrontacyjność, nierestrykcyjność i labilność (płynność). Referent wyjaśnił, że przez konfrontacyjność należy rozumieć pochodność świadomości językowej, wyczulonej na różnice i odrębności w mowie sąsiadów i przybyszów z miasta. Świadomość ta wyraża się np. w tworzeniu przezwisk nawiązujących do charakterystycznego sposobu wymowy danej społeczności. Kazimierz Sikora zwrócił uwagę na to, że można dziś obserwować postępujący proces zanikania gwar, jak również zacierania się różnic między nimi, prowadzący do powstawania interdialektów. Silne są też, zdaniem prelegenta, tendencje do wyzbywania się gwary. Z drugiej strony niektóre środowiska odczuwają potrzebę przeciwstawienia swojego języka polszczyźnie ogólnej – np. w etnolekcie śląskim przejawia się to w nadużywaniu zapożyczeń niemieckich. Według autora dominacja polszczyzny ogólnej nie dopuści raczej do autonomizacji regionalnych wariantów wymowy. Warunki sprzyjające temu procesowi istnieją jedynie na Śląsku i na Podhalu.

Dyskutanci skupili się na szczegółowych zagadnieniach poruszonych przez Kazimierza Sikorę. Jolanta Tambor zauważyła, że nadużywanie germanizmów

nie jest ogólną cechą użytkowników etnolektu śląskiego. Według niej germanizmy wycofują się z mowy osób na co dzień posługujących się śląszczyzną. Walery Pisarek odniósł się z kolei do kwestii określeń grup etnicznych nawiązujących do rodzaju wymowy. Spostrzegł, że nie ograniczają się one jedynie do przezwisk – świadczą o tym takie nazwy, jak *Łemko* czy *Bojko*, które stały się oficjalnymi nazwami społeczności etnicznych.

Referat zatytułowany *Wymowa regionalna a norma języka literackiego w dawnej polszczyźnie* wygłosiła Izabela Winiarska-Górska. Przedmiotem zainteresowania prelegentki była zależność między dawnymi regionalizmami fonetycznymi a kształtującą się normą języka literackiego. Badaczka przypomniała, że zagadnienie relacji między wymową regionalną a polszczyzną literacką zdominował spór o pochodzenie polskiego języka literackiego. W wyjaśnianiu dialektalnej genezy polszczyzny literackiej posługiwano się przede wszystkim metodą filologiczną. Metoda ta polegała na konfrontowaniu tekstów powstałych w podobnym miejscu i w zbliżonym czasie, a następnie ustalaniu repertuaru cech uznawanych za regionalne. Referentka pokazała przykład zastosowania metody filologicznej do tekstu *Kazań świętokrzyskich*. Zauważyła, że analiza tekstu *Kazań* pozwala wskazać cechy, które uważano dawniej za szczególnie ważne dla poszczególnych regionów. Cechy te przejawiają się jako relikty także w tekstach późniejszych i stanowią stały repertuar cech regionalnych uwzględnianych w badaniach tekstów dawnych, również późniejszych niż średniowieczne. Językoznawczyni przywołała stanowisko Ireny Bajerowej, zgodnie z którym najważniejszą tendencją w rozwoju polskiego języka literackiego jest tendencja do jego normalizacji. Odwołując się do poglądów Tadeusza Lewaszkiewicza, autorka zwróciła też uwagę na potrzebę nowego przyjrzenia się genezie polskiego języka literackiego, z uwzględnieniem wpływu łaciny i greki.

W dyskusji Walery Pisarek zauważył, że w dociekaniach dotyczących rozwoju języka literackiego (w tym także właściwości wymowy) warto uwzględnić również wpływ etnolektu śląskiego. Bogusław Dunaj stwierdził z kolei, że najświeższe badania rzucają nowe światło na kształtowanie się polszczyzny literackiej. Według językoznawcy szczegółowe rozstrzygnięcia przyjęte w starszych pracach można dziś uznać za dyskusyjne. Dowodzi to, że w badaniach historycznojęzykowych potrzebne jest prowadzenie dalszych prac, które pogłębiają i precyzują wcześniejszą wiedzę.

Popołudniową część pierwszego dnia Forum rozpoczął pokaz przygotowany przez Wojciecha Malajkata, aktora i profesora Akademii Teatralnej w Warszawie, oraz dwójka jego studentów: Katarzyny Uherskiej i Aleksandra Solińskiego. Wystąpienie, zatytułowane *Próba czytana*, ukazywało wiele sposobów wyrażania treści i przekazywania emocji podczas odtwarzania roli scenicznej. Młodzi aktorzy przedstawili różne, często skrajne interpretacje tego samego fragmentu tekstu, wydobywające z niego zaskakujące właściwości. Pokaz spotkał się z dużym uznaniem uczestników Forum.

Do wystąpienia Wojciecha Malajkata i jego uczniów wielokrotnie nawiązywano w dyskusji panelowej, którą zorganizowano w ostatniej części środowych obrad. Tematem panelu, poprowadzonego przez Roberta Cieślaka, była wymowa sceniczna. W dyskusji wzięli udział reżyser Anna Augustynowicz, nauczyciel wymowy scenicznej Grażyna Matyszkiewicz oraz aktor Jerzy Radziwiłowicz.

Punktem wyjścia rozmowy było postawione przez prowadzącego pytanie o to, czy możliwe jest ustalenie szczegółowych zasad tworzących normę sceniczną. Przedmiotem rozważań stał się również swoisty sposób funkcjonowania słowa mówionego na scenie.

Pierwszy zabrał głos Jerzy Radziwiłowicz, który wyraził przekonanie, że posługiwanie się słowem mówionym daje aktorowi nieograniczone możliwości przekazu. Ich wykorzystanie zależy od jego umiejętności i predyspozycji. Szczególnie ciekawa jest sytuacja, w której tworzenie nowego przedstawienia polega na deformacji spektaklu wyjściowego, wymagającej niekiedy także deformacji mowy. Mówca podkreślił również, że teatr nie ukazuje rzeczywistości codziennej, lecz świat sztuczny, stworzony przez grę aktora. To podstawowa właściwość teatru, którą należy mieć na uwadze, aby zrozumieć, na czym polega funkcja słowa na scenie.

Do wypowiedzi Janusza Radziwiłowicza nawiązała Grażyna Matyszkiewicz. Zauważyła, że o ile elementy świata rzeczywistego można oceniać w kategoriach prawdy i fałszu, o tyle w odniesieniu do bytu tworzonego w teatrze właściwsze wydaje się określenie *wiarygodny*. To wiarygodność jest cechą, której oczekuje się od świata ukazywanego na scenie i od gry aktora. Uczestniczenie w rzeczywistości wykreowanej w teatrze wymaga – zarówno od widza, jak i od aktorów – zgody na pewną konwencję. Istotne jest, aby widz miał świadomość, że pewne niekonwencjonalne użycia języka są zabiegiem celowym.

Jak podkreśliła Anna Augustynowicz, praca nad tekstem podczas przygotowywania spektaklu wymaga obejrzenia wykorzystywanego tekstu w wielu aspektach. Skuteczne posługiwanie się tekstem możliwe jest dopiero po uprzednim dokładnym poznaniu go, przeanalizowaniu pod względem muzyczności, harmonii i rytmiki. Na sposób interpretacji i odtwarzania tekstu (a zatem na efekt widoczny na scenie) wpływa wiele czynników, m.in. pochodzenie aktora, jego uosobienie i inne cechy indywidualne. Anna Augustynowicz dodała, że szczególne trudności wiążą się z interpretacją utworów przetłumaczonych z innego języka, wymagającą przedostania się przez filtr przekładu.

Spostrzeżenia trojga panelistów skłoniły słuchaczy do wielu pytań i komentarzy. Andrzej Markowski wyraził wątpliwość co do ujmowania rzeczywistości przedstawianej w teatrze w kategorii prawdopodobieństwa. Rzeczywistość ta jest pewną kreacją, widz oczekuje natomiast, aby kreacja ta była spójna wewnętrznie, nie zaś prawdopodobna. Jerzy Radziwiłowicz odpowiedział, że w odniesieniu do teatru zwykliśmy rozumieć kategorię prawdziwości w inny sposób, niż się zazwyczaj przyjmuje. Chociaż jesteśmy świadomi obcowania z przekazem sztucznym, dalekim od rzeczywistości (np. z mową wierszowaną), nie odrzucamy takiego przekazu jako nieprawdziwego.

Jerzy Bralczyk odniósł się do wcześniejszych wypowiedzi gości panelu, którzy zwracali uwagę na to, że teatr daje możliwość nietypowego posługiwania się językiem mówionym. Zapytał, na czym może polegać niekonwencjonalne użycie słowa na scenie – czy zdarza się np. naruszenie jego konstrukcji fonetycznej po to, aby wydobyć z niego pewne szczególne właściwości. Jerzy Radziwiłowicz przyznał, że odtwórca roli często posuwa się do dekonstrukcji słowa, co pozwala osiągnąć nieoczekiwany skutek. Przykładem może być silniejsze akcentowanie wyrazów niesamodzielnych znaczeniowo – dające na scenie ciekawy efekt, choć sprzeczne z powszechnym zwyczajem językowym.

Dyskutanci pytali również o granicę naruszania normy językowej przez aktora. Niektórzy zauważyli, że czasem zachodzi konflikt między wiarygodnością postaci a poprawnością językową: rażące naruszenia normy mogą się kłócić z oczekiwaniami odbiorców, traktujących mowę słyszana z sceny jako wzorcową. Goście panelu nie zgodzili się z tym zarzutem. Przekonywali, że łamanie reguł języka jest często konieczne do uwiarygodnienia odtwarzanej postaci. Ważne jest jedynie to, aby wszelkie naruszenia normy były działaniem z góry zaplanowanym. Podsumowując dyskusję, próbowano odpowiedzieć na pytanie, czy potrzebne jest ustalenie wzorca wymowy scenicznej. Grażyna Matyszkiewicz wyraziła przekonanie, że norma w zakresie wymowy na scenie jest potrzebna. W teatrze niezwykle często się ją narusza, nie podważa to jednak jej przydatności.

Drugi dzień obrad rozpoczął się referatem Wiesława Przyczyny i Anety Zalaźńskiej. Tematem wystąpienia były paralingwistyczne aspekty oficjalnych wypowiedzi księży. Cechy paralingwistyczne to, jak wyjaśnili prelegenci, przede wszystkim właściwości głosu oraz wszelkie zjawiska wokalne ujawniające się w trakcie mówienia. Wyróżnia się najczęściej pięć najważniejszych cech głosu: siłę głosu, jego wysokość, tempo mówienia, płynność, jak również jakość głosu. Referenci skupili się na tych właśnie cechach – na podstawie ich oceny w przytaczanych wypowiedziach wyróżnili różne style wokalne: styl autorytarny, styl bierny oraz styl partnerski. Autorzy zwrócili też uwagę na to, że niekiedy styl mówienia może być niespójny z przekazywaną treścią. Próbowali także odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ ma wybór określonego stylu na odbiór kazania i ocenę kaznodziei.

W dyskusji Stanisław Czepita zaznaczył, że wybór danego stylu wokального zależy w dużym stopniu od typu odbiorców. Katarzyna Kłosińska zauważyła natomiast, że wymienione przez autorów cechy wygłaszanych kazań można uznać za ogólne cechy wystąpień publicznych. Poprosiła referentów o wskazanie, które z tych właściwości są charakterystyczne dla języka kazań.

Przedmiotem następnego wystąpienia (również przygotowanego w dwugłosie) był język prawniczy, czyli odmiana języka, którą posługują się praktycy i teoretycy prawa. Autorami referatu byli mecenasowie Marek Mikołajczyk i Roman Ossowski. Pierwszy z referentów zaczął od stwierdzenia, że przyszli prawnicy nie są uczeni poprawnego i sprawnego mówienia – na studiach prawniczych nie ma obowiązkowych zajęć z retoryki czy erystyki. Mówca podkreślił też, że na sposób formułowania wypowiedzi w języku prawniczym narzucone są pewne ograniczenia (np. niektóre wypowiedzi mogą mieć jedynie formę pytań). Z góry wyznaczone są też cel wypowiedzi oraz rola przemawiającego i okoliczności wygłoszenia mowy. Mecenas zwrócił się do środowiska akademickiego z apelem o to, aby wsparło prawników w ich edukacji – zdaniem mówcy program studiów prawniczych powinien się wzbogacić o przedmioty dotyczące zasad poprawnej i ładnej wymowy.

Roman Ossowski przyłączył się do apelu swojego przedmówcy. Dodał też, że obowiązkowe zajęcia z mowy prawniczej powinny dotyczyć przede wszystkim umiejętności prowadzenia sporów oraz pięknego i estetycznego mówienia. W dalszej części swojej wypowiedzi prelegent zwrócił uwagę na czynniki zakłócające staranność wymowy prawników (np. zbyt duża liczba spraw do rozpatrzenia, tendencja do szybkiej komunikacji czy postępująca informatyzacja).

Mecenas wyraził przy tym przekonanie, że mimo niesprzyjających warunków warto podtrzymywać kulturę języka prawniczego. Tym bardziej, że prawnicy tworzą grupę, dla której mowa jest instrumentem wykonywanego zawodu. Jak zauważył Roman Ossowski, mówca powinien zadbać o to, aby jego wypowiedzi były słyszalne, zrozumiałe i słuchane. Niezwykle istotne są przy tym takie elementy, jak właściwy dobór słów, mowa ciała, odpowiedni akcent, intonacja, a także umiejętnie zastosowane chwytły retoryczne.

Tadeusz Piotrowski zapytał referentów, czy można wskazać cechy supra-segmentalne, które są swoiste dla mowy prawników. W dyskusji zwrócono też uwagę na liczne błędy spotykane w wypowiedziach prawników i zgodzono się z prelegentami, że potrzebne jest wsparcie edukacji prawników w zakresie poprawnej i starannej wymowy. Stanisław Czepita spostrzegł, że dużym ograniczeniem dla mowy prawniczej jest również jej silne powiązanie z językiem pisanym.

Język biznesu w przemówieniach polityków to tytuł następnego referatu, wygłoszonego przez Marka Kochana. Na podstawie przemówień sześciu premierów autor rozważał, jak w wypowiedziach polityków używane są sformułowania biznesowe, typowe dla języka dużych korporacji. Przedmiotem zainteresowania prelegenta były przede wszystkim wyrażenia, które we wskazanych przemówieniach sejmowych funkcjonują w taki sposób jak w języku biznesu (nie zaś te, które pojawiały się w kontekstach typowych dla języka polityki). Jak zauważył referent, sformułowania te niosą ze sobą zwykle swoisty ogląd świata, przez co stają się często narzędziem perswazji. Politycy chętnie posługują się np. takimi określeniami typowymi dla języka biznesu, jak *systemy*, *procesy*, *inwestycje*, *zasoby*, *potencjał*, *projekty*, *konkurencja*, *rozwój* czy *sukces*. W opinii autora występowanie określeń biznesowych w tekście *exposé* to nie tylko stylizacja, mająca uatrakcyjnić wizerunek mówcy. Używanie takich sformułowań świadczy także o traktowaniu państwa jako swojego rodzaju przedsiębiorstwa, a zatem jest wyrazem określonego myślenia o rzeczywistości.

Andrzej Markowski, komentując wystąpienie Marka Kochana, podkreślił, że wśród przytoczonych przez referenta przykładów warto przeprowadzić wyraźne rozróżnienie. Sformułowania biznesowe używane w tekstach dotyczących spraw gospodarczych należy oddzielić od określeń, które pojawiają się w wypowiedziach niezwiązanych z biznesem. Zdaniem dyskutanta, użycie wyrażen z pierwszej grupy jest naturalne i nie powinno budzić zastrzeżeń. Na uwagę zasługują natomiast określenia z grupy drugiej. Andrzej Blikle zwrócił uwagę na to, że niektóre z przytoczonych sformułowań – choć mogą się wydawać niestosowne, śmieszne – w środowisku biznesowym są przydatne. Dotyczy to np. takich wyrażen, jak *zarządzanie czasem* czy *proces sprzedaży*, w języku biznesu funkcjonujących w innym znaczeniu niż to, które zwykło się im przypisywać.

Druga część czwartkowych obrad rozpoczęła się wystąpieniem Anety Zalaźńskiej, zatytułowanym *Gesty jako akcenty mowy*. Przedmiotem referatu były gesty potraktowane jako odrębna kategoria zachowań niewerbalnych. Prelegentka skupiła się na wybranej grupie gestów: tych, których znaczenie wiąże się ściśle ze znaczeniem wyrażanym przez towarzyszące im słowa. Przywołane przez autorkę prace różnych badaczy pokazują, że gesty są istotne z punktu widzenia zarówno odbiorcy, jak i nadawcy. Sposób wykorzystania gestów i ich intensywność są jednak zróżnicowane u różnych osób i zależą od wielu czynników

(indywidualnych, społecznych i kognitywnych). Nawiązując do tytułu referatu, Aneta Załazińska wyjaśniła, że rozumienie gestów jako akcentów mowy wskazuje na ich szczególną funkcję w tworzeniu komunikatu. Z badań przywołanych przez referentkę wynika, że znaczenia wyrażone w gestach odgrywają istotną rolę w procesie rozumienia wypowiedzi. Gesty towarzyszące słowom podkreślają bowiem pewne elementy znaczenia. Ową funkcję gestów można wyjaśnić przez odwołanie się do używanego w językoznawstwie kognitywnym pojęcia profilowania znaczeń, czyli uwypuklania przez mówiących tych aspektów znaczenia, które są dla nich istotne.

Do wystąpienia Anety Załazińskiej odniósł się Marek Średniawa, który zauważył, że gest jest silnie osadzony w określonym kontekście – kulturowym, historycznym bądź cywilizacyjnym. Na przykład pewne gesty, które w kulturze europejskiej mają zabarwienie pozytywne, w innych kulturach mogą być odebrane negatywnie, co wiąże się z ryzykiem nieporozumienia. Niektórzy dyskutanci spostrzegli, że czasami werbalne i niewerbalne sposoby przekazywania informacji podczas jednej wypowiedzi mogą być ze sobą niezgodne, co także może nie sprzyjać porozumieniu. Grażyna Matyszkiewicz zwróciła uwagę na to, że gest pełni różne funkcje: może ilustrować, uwypuklać znaczenie słowa albo być nośnikiem emocji mówiącego.

Czwartkowe obrady zakończyły się wystąpieniem Bogusława Bednarka, za tytułowanym *Oracja o cechach oracji*. W odróżnieniu od poprzednich wystąpień nie był to referat, lecz – jak zapowiedział autor – oracja zretoryzowana. Mówca zaczął swoją wypowiedź od podkreślenia różnicy między elokwencją a retoryką. Elokwencja polega na sprawnym, efektownym wypowiadaniu się, nie każdego jednak, kto jest elokwentny, można nazwać retorem. O wypowiedzi zretoryzowanej można mówić jedynie wówczas, gdy elokwencji towarzyszy użycie arsenału środków zaczerpniętych z retoryki. Jak zaznaczył Bogusław Bednarek, system owych środków został skodyfikowany już w starożytności i przez setki lat był czytelny dla ludzi z wykształceniem humanistycznym. Zaprezentowana mowa była rodzajem stylizowanej, archaizowanej oracji w dawnym stylu. Szczególnie akcentowanym i wyraźnym jej elementem był motyw laudacyjny (pochwalny). Ku zaciekawieniu słuchaczy, przedmiotem laudacji Bogusław Bednarek uczynił trwające obrady Forum. Autor postanowił przy tym wykorzystać tradycyjne chwyt retoryczne, użyte niekiedy z lekkim zabarwieniem ludycznym.

Wystąpienie Bogusława Bednarka spotkało się z żywym odbiorem uczestników Forum. Jedni podkreślali liczne walory retoryczne przemówienia, inni zaś wskazywali, że konwencja pochwalna jest przez dzisiejszych odbiorców odbierana z podejrzliwością, jako nienaturalna i niezgodna z przyjętym zwyczajem językowym. Andrzej Markowski wyraził przekonanie, że tego typu chwyt retoryczne (zwłaszcza hiperbola) są już dzisiaj nieprzydatne i budzą wyłącznie reakcje humorystyczne. Z tym stwierdzeniem nie zgodził się Jerzy Bralczyk. W jego opinii na stosowanie przesadni pozwala niekiedy pewien wymiar półironiczny, jak również rodzaj satysfakcji estetycznej, którą mówca może dzielić ze słuchaczami i która może go zachęcać do dalszego używania takich chwytów.

Drugiego dnia obrad uczestnicy Forum mieli również okazję obejrzeć wystąpienia finalistów Ogólnopolskiego Konkursu Oratorskiego *Mistrz perswazji*. Konkurs został zorganizowany przez Zespół Kultury Żywego Słowa Rady Ję-

zyka Polskiego, Narodowe Centrum Kultury oraz Wyższą Szkołę Humanistyczną TWP w Szczecinie. W jury zasiadli: Ewa Kołodziejek, Jerzy Bralczyk, Wiesław Przyczyna, Tadeusz Zgółka, Barbara Sobczak, Aneta Załazińska i Jerzy Radziwiłowicz. Zwycięzcy konkursu otrzymali nagrody pieniężne ufundowane przez Szczecińską Energetykę Ciepłą.

Piątkowe obrady rozpoczął referat Jolanty Panasiuk: *Gdzie w mózgu mieszka słowo? Filogeneza a ontogeneza języka*. Autorka przedstawiła historię kształtowania się poglądów naukowych na temat mózgowej organizacji mowy. Zagadnienie to interesowało uczonych od czasów starożytnych. Najważniejsze teorie mają jednak swój początek w II wieku. Uznano wówczas, że mózg dzieli się na obszary, z których każdy mieści inną sprawność (np. wyobrażenia, myślenie, pamięć). Ten sposób postrzegania mózgowej organizacji wyższych czynności poznawczych przetrwał do dziś w postaci różnych koncepcji. Jedną z popularniejszych była teoria Franza Galla (tzw. frenologia). Według niej w mózgu mieszczą się ośrodki poszczególnych czynności psychicznych. Istotny wkład w badania nad mózgową organizacją mowy wnieśli też Paul Broca i Carl Wernicke (początki afazjologii). Dalsze badania zaowocowały ukształtowaniem się teorii koneksjonistycznej, zakładającej wprowadzenie specjalizację poszczególnych obszarów mózgu, wskazującej jednak, że nie są one izolowane. Zaczęto też zwracać uwagę na to, że wykształcenie się mowy wymaga czynników kulturowych, głównie procesu socjalizacji. W najnowszych badaniach dużą rolę odgrywa wykorzystanie nowoczesnych technik neuroobrazowania, pozwalających dokładniej obserwować działanie mózgu. Prelegentka zauważyła, że dzisiejsze badania skupiają się na języku rozumianym w sposób symboliczny. Tymczasem warto mieć na uwadze to, iż funkcje językowe są w dużym stopniu uwarunkowane procesami fizjologicznymi, mającymi dużą wartość komunikacyjną w stereotypowych, instynktownych zachowaniach człowieka.

Podczas dyskusji Paweł Nowakowski wyraził przekonanie, że wpływ czynników biologicznych i socjokulturowych na ukształtowanie mowy warto rozpatrywać łącznie, gdyż czynniki socjokulturowe są pochodne wobec biologicznych. Przywołał również stwierdzenie referentki o tym, że język pozwala lepiej przystosować się do środowiska. Według dyskutanta zasadne jest także rozważenie przeciwnej tezy, zgodnie z którą język jest swojego rodzaju środowiskiem, do którego człowiek musi się dostosować.

Następny referat, wygłoszony przez Jolantę Jaszczyk i Iwonę Stępniewicz, dotyczył tzw. komunikacji wspomagającej i alternatywnej, w środowisku logopedycznym znanej pod nazwą AAC (ang. *augmentative and alternative communication*). Jak wyjaśniły autorki, jest to obszar praktyki klinicznej i pedagogicznej, która ma na celu kompensowanie i wspieranie mowy w wypadku występowania jej zaburzeń lub braku. Wykorzystuje się w tym celu różne rodzaje systemów komunikacyjnych: systemy znaków manualnych, przestrzenno-dotykowych lub graficznych. Systemem znaków manualnych jest np. język migowy, a także program językowy makaton, wykorzystujący znaki naturalne (gesty) i symbole graficzne. Na znakach przestrzenno-dotykowych opiera się m.in. alfabet Lorma, polegający na komunikowaniu się przez kreślenie linii lub punktów na dłoni drugiej osoby. Do systemów znaków graficznych należy natomiast zaliczyć m.in. system PCS (składający się z symboli ułożonych w pewne kategorie znaczeniowe),

jak również system Blissa, wykorzystujący kilka tysięcy znaków logograficznych. Wybór odpowiedniej metody komunikacji alternatywnej i wspomagającej uzależniony jest od rodzaju i stopnia zaburzenia mowy.

Wystąpienie Jolanty Jaszczuk i Iwony Stępniewicz zostało przyjęte z dużym zainteresowaniem. Pytania słuchaczy dotyczyły przede wszystkim sposobu wykorzystania poszczególnych metod wspomagania mowy, a także tendencji dominujących w najnowszych badaniach z tej dziedziny.

Tematem następnego referatu, przygotowanego przez Pawła Nowakowskiego, była wymowa w mediach. Prelegent wykorzystał przykłady wypowiedzi dziennikarzy i prezenterów, pochodzące z audycji radiowych i telewizyjnych (głównie programów informacyjnych). Z obserwacji autora wynika, że coraz więcej pracowników radia i telewizji ma wyraźne wady wymowy. W mediach często można również usłyszeć wymowę niepoprawną, niestaranną, często zbyt szybką. W dużym stopniu przyczynia się do tego coraz większy udział wypowiedzi spontanicznych. Jak spostrzegł Paweł Nowakowski, wśród mówiących szerzy się zwyczaj używania pauz wypełnionych (dźwięków namysłu). W ostatnim czasie nierzadko można także zauważyć zastępowanie szeregu polskich spółgłosek prepalatalnych [š], [ž], [č] przez przedniojęzykowo-zębowe półmiękkie [s'], [z'], [c']. Zdarzają się też często hiperpoprawne wymówienia samogłosek nosowych w wyrazach, w których te głoski nie występują, jak również niewłaściwa wymowa połączeń *qu/gu* w wyrazach łacińskich (np. *[k]laz-i] zamiast [kfaz-i]). Zastrzeżenia budzi ponadto sposób akcentowania niektórych form wyrazowych. Jak zauważył referent, akcent proparoksytoniczny zwykle zachowywany jest jedynie podczas czytania wcześniej przygotowanych tekstów. W wypowiedzi spontanicznej często ustępuje on miejsca paroksytonezie. Największy problem dotyczący wymowy dziennikarzy i prezenterów to, zdaniem Pawła Nowakowskiego, intonacja. Według autora, dodatkowe utrudnienie wiąże się z faktem, że kwestia intonacji nie jest znormalizowana.

Jagoda Bloch zauważyła, że wśród dziennikarskich uchybień w zakresie wymowy warto odnotować coraz częściej spotykane skracanie samogłosek, wynikające zwykle ze zbyt szybkiego mówienia. W odpowiedzi Paweł Nowakowski stwierdził, że nie można wskazać prostej korelacji między szybkim tempem mówienia a skróconą artykulacją samogłosek (pełne wymawianie samogłosek przy żywym tempie wymowy można spotkać np. w wykonaniach Ewy Demarczyk).

Obrady IX Forum Kultury Słowa zakończył referat Jolanty Tambor, zatytułowany *Polskie dźwięki w cudzoziemskich ustach. Cudzoziemcy w polskich mediach*. Autorka próbowała odpowiedzieć na pytanie, jak postrzegana jest wymowa polskich słów przez obcokrajowców i w jaki sposób ukazują ją media. Stereotypy związane z postrzeganiem wymowy polskich słów przez cudzoziemców referentka omówiła na przykładzie wybranych reklam telewizyjnych. Według jej obserwacji najczęściej mamy do czynienia z dwoma sposobami ukazywania wymowy obcokrajowców. Pierwszy polega na humorystycznym uwydatnieniu ich kłopotów z wymową. Cudzoziemcom przypisuje się przy tym często takie rodzaje błędów, których ci faktycznie by nie popełnili, a które odpowiadają jedynie uogólnionym wyobrażeniom na temat ich wymowy. Drugi sposób można zaobserwować np. w reklamach, w których wymowa ma wzbudzać pozytywne odczucia u widza. Jeśli bowiem wysoko oceniamy kompetencje danej osoby, to również jej wymowę (z wyraźnymi naleciałościami obcymi) traktujemy z sympatią.

Podczas dyskusji zauważono, że tytuł referatu warto doprecyzować przez wskazanie, że przedmiotem opisu jest stereotypowe postrzeganie wymowy cudzoziemców posługujących się językiem polskim. Jolanta Panasiuk zapytała, czy wśród problemów językowych cudzoziemców dałoby się wyróżnić różne rodzaje trudności, zależne od rodzimego języka mówiących, na co prelegentka odpowiedziała twierdząco.

Uczestników Forum ucieszyła wiadomość, że wszystkie wygłoszone referaty, a także dyskusje toczące się podczas trzydniowych obrad, zostaną utrwalone w planowanym tomie pokonferencyjnym. Przewodniczący Rady Języka Polskiego, Andrzej Markowski, przypomniał również, że w 2015 r. Forum Kultury Słowa odbędzie się już po raz dziesiąty, będzie więc zapewne doskonałą okazją do podsumowania tematyki dotychczasowych zjazdów. Ustalono, że miejscem planowanego spotkania będzie Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy.

Barbara Pędzich
(Uniwersytet Warszawski)

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA W LATACH 2011–2013. SPRAWOZDANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO¹

1. Oddziały i członkowie

Towarzystwo Kultury Języka działa poprzez swoje oddziały terenowe oraz sekcje. W okresie sprawozdawczym działało 8 oddziałów terenowych oraz Sekcja Logopedyczna. Ponadto należy wymienić działalność sekcji gwaroznawczej, która jednak nie ma własnej struktury – formalnie jest powiązana z Oddziałem Warszawskim TKJ, a członkowie Towarzystwa, którzy podejmują zadania w zakresie badań gwaroznawczych, współpracują zwłaszcza z oddziałami w Suwałkach i Grajewie.

W okresie 2011–2013 r. działały następujące oddziały TKJ – obok nazwy oddziału została podana liczba członków:

- Białystok – 22
- Grajewo – 19
- Łomża – 39
- Siedlce – 12
- Suwałki – brak informacji
- Warszawa – 53
- Wrocław – 19
- Zduńska Wola – 3
- Sekcja Logopedyczna – 34

Towarzystwo Kultury Języka liczy zatem – według sprawozdań zarządów oddziałów i sekcji – 201 członków.

2. Działalność TKJ w okresie sprawozdawczym

Działalność Towarzystwa w okresie sprawozdawczym obejmowała następujące obszary:

- działalność naukowa, popularnonaukowa i edukacyjna;
- działalność edytorsko-wydawnicza;
- współpraca ze środowiskiem i praca na rzecz środowiska działania oddziału;
- działalność ekspercka.

¹ Pełne sprawozdanie z działalności można znaleźć na stronie Towarzystwa – <http://www.tkj.uw.edu.pl>

2.1. Działalność naukowa, popularnonaukowa i edukacyjna

Ważną i popularną formą działalności poszczególnych oddziałów Towarzystwa były odczyty naukowe. Ta forma była szczególnie popularna w oddziałach o zapleczu akademickim, zwłaszcza w Białymstoku, Siedlcach, Warszawie i we Wrocławiu. W sumie w wymienionych ośrodkach odbyło się około 70 spotkań tego rodzaju, w których wzięło udział od 10 do 70 osób. Przykładowo można wymienić następujące tematy odczytów:

- *Etykieta językowa – czy jeszcze o niej pamiętamy* – wykład prof. Urszuli Sokólskiej dla uczniów szkół średnich w Białymstoku, Oddział w Białymstoku;
- *Powiązania osobowe i literackie Bolesława Prusa z Siedlcami* – wykład prof. Violetty Machnickiej w Bibliotece Publicznej w Siedlcach dla uczniów szkół siedleckich, Oddział w Siedlcach;
- *Bolesław Prus – człowiek, pisarz, lingwista* – prelekcja prof. Violetty Machnickiej dla Klubu Seniora w Mordach, Oddział w Siedlcach;
- *Zaduszki językoznawcze. Wspomnienia o zmarłych językoznawcach polonistyki warszawskiej*. Cykl 7 spotkań zorganizowanych przez Oddział Warszawski;
- *Język jako narzędzie poznania i kreowania świata* – wykład prof. Ryszarda Tokarskiego dla nauczycieli (Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie), Oddział w Warszawie;
- *Polszczyzna najmłodszych pokoleń* – odczyt prof. Jana Miodka, Oddział we Wrocławiu;
- *Wpływ dyskursów medialnych na upowszechnianie nowych słów i ich znaczeń* – odczyt prof. Ireny Kamińskiej-Szmaj, Oddział we Wrocławiu.

Specjalny charakter mają spotkania organizowane przez Sekcję Logopedyczną, która skupiała się na zajęciach warsztatowych dla logopedów, lekarzy pediatrów oraz pielęgniarek. Sekcja Logopedyczna zorganizowała na terenie całego kraju 50 tego rodzaju spotkań, w których uczestniczyło od 20 do 200 osób.

Biorąc pod uwagę liczbę i charakter spotkań oraz liczbę ich uczestników, działalność tego rodzaju wysuwa się na plan pierwszy, ponieważ jest adresowana do szerokiego kręgu odbiorców, a jednocześnie wpływa w sposób istotny na pracę poszczególnych oddziałów i ich członków, może także pozwala w sposób najbardziej widoczny realizować cele statutowe Towarzystwa.

2.2. Konferencje naukowe

Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Języka, poszczególne oddziały i sekcje Towarzystwa zorganizowały w okresie sprawozdawczym – najczęściej we współpracy z innymi instytucjami naukowymi – 16 konferencji naukowych, w których uczestniczyło około 1000 osób. Spośród nich należy wymienić:

- *Metody i narzędzia diagnostyczne w logopedii*, Warszawa 13–15 IX 2013 r.;
- *SLI – Specyficzne zaburzenie rozwoju językowego: diagnoza – prognozy – interwencja*, Warszawa 5–8 lipca 2012 r. (współorganizator: ZG TKJ);
- *Ogólnopolska konferencja językoznawcza*, Łomża 23–28 lipca 2012 r. (Oddział w Łomży, prof. dr hab. Henryka Sędziak).

2.3. Działalność na rzecz społeczności, w których działają oddziały TKJ

Ważne miejsce w działalności poszczególnych oddziałów Towarzystwa zajmowały prace na rzecz środowiska. Polegały one na współpracy z instytucjami samorządowymi i władzami poszczególnych miast, w których znajdują się oddziały Towarzystwa, w celu podnoszenia świadomości językowej i kulturalnej miejscowej społeczności, głównie młodzieży (Oddziały w Grajewie, Łomży, Siedlcach i Zduńskiej Woli, ale także oddziały działające w dużych ośrodkach akademickich: Białymstoku, Warszawie i we Wrocławiu).

2.4. Działalność publikacyjna oraz edytorsko-wydawnicza

Istotnym i znaczącym obszarem działalności Towarzystwa Kultury Języka są publikacje członków Towarzystwa oraz działalność edytorsko-wydawnicza TKJ. Spośród nich należy przede wszystkim wymienić:

- wydawanie przez Zarząd Główny TKJ miesięcznika „Poradnik Językowy”;
- prowadzenie serii wydawniczej „Z Prac Towarzystwa Kultury Języka”;
- wydawanie przez Oddział TKJ w Łomży kolejnych tomów z serii „Polszczyzna Mazowska i Podlasia”.

2.4.1. „Poradnik Językowy” – organ Towarzystwa Kultury Języka

Organem TKJ jest założony w 1901 roku przez Romana Zawilińskiego „Poradnik Językowy”, którym od 2008 r. kieruje prof. dr hab. Stanisław Dubisz. „Poradnik Językowy” jest jednym z najważniejszych językoznawczych czasopism naukowych w Polsce. Swoje prace publikują w nim uczeni ze wszystkich ośrodków naukowych w kraju. Ukazuje się regularnie dzięki dotacjom z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. „Poradnik Językowy” jest umieszczony na listach czasopism punktowanych MNiSW i European Reference Index for the Humanities (ERIH), co potwierdza jego wysoką pozycję wśród polskich czasopism językoznawczych.

W ciągu ostatnich 3 lat ukazało się 30 zeszytów „Poradnika Językowego”, zawierających artykuły naukowe o tematyce językoznawczej autorstwa badaczy polskich i obcych.

2.4.2. Seria wydawnicza „Z Prac Towarzystwa Kultury Języka”

Towarzystwo Kultury Języka od początku swojej działalności po 1966 roku prowadzi serię wydawniczą „Z Prac Towarzystwa Kultury Języka”. Do chwili obecnej ukazało się 10 tomów. W okresie sprawozdawczym – 3: VIII, IX i X. Są to:

- J. Porayski-Pomsta, M. Przybysz-Piwko (red.), *Interwencja logopedyczna. Zagadnienia ogólne i praktyka*, Warszawa 2012, t. VIII;
- Sybille K. Schmidt USJK, *Św. Urszula Ledóchowska. Polka i Europejka. Językowy wymiar osobowości*, Warszawa 2011, t. IX;
- Władysław Kupiszewski, *Wybrane nazwy temporalne w gwarach polskich*, Warszawa 2012, t. X.

2.5. Granty

W okresie sprawozdawczym TKJ uzyskało dotacje na:

- wydawanie miesięcznika „Poradnik Językowy” – lata 2011, 2012, 2013; Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego;
- ogólnopolską konferencję logopedyczną – 2013, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego;
- książkę dr hab. Anny Cegieli *Etyka słowa*, 2013–2014, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

3. Prace Prezydium Zarządu Głównego TKJ dotyczące nauki polskiej

Prace Prezydium Zarządu Głównego TKJ skupiały się wokół spraw organizacyjnych w następujących zakresach:

1. Działania formalno-prawne w celu formalnego przejęcia własności „Poradnika Językowego” przez Towarzystwo Kultury Języka – zakończone powodzeniem dzięki przychylniej postawie władz rektorskich Uniwersytetu Warszawskiego, szczególnie prorektora UW – prof. dra hab. Alojzego Nowaka. „Poradnik Językowy” został wpisany przez Sąd Rejestrowy w Warszawie jako własność TKJ.
2. Przygotowanie z inicjatywy prof. dra hab. Stanisława Dubisza Uchwały Zarządu Głównego TKJ w sprawie polskiego języka naukowego i przesłanie tej uchwały w formie listu do Prezydenta RP i Premiera RP oraz publikacji na łamach „Poradnika Językowego” 2012, z. 5.
3. Przygotowanie – w związku z praktyką dyskryminowania polskiego języka naukowego przez MNiSW – wniosku do Rzecznika Praw Obywatelskich o skierowanie sprawy do Trybunału Stanu i złożenie go w biurze Rzecznika.
4. Działania na rzecz zmiany wydawcy „Poradnika Językowego”. Od 2013 roku wydawcą „Poradnika Językowego” jest Dom Wydawniczy „Elipsa”.

4. Podsumowanie i podziękowania

Działalność Towarzystwa Kultury Języka w okresie sprawozdawczym jest możliwa dzięki pracy zarządów oddziałów terenowych i sekcji oraz wszystkich członków Towarzystwa. Powodem do satysfakcji może być to, że TKJ, pomimo przeciwności, realizuje większość celów statutowych. Zarząd Główny wyraża głęboką wdzięczność wszystkim zarządom oddziałów i sekcji oraz składa podziękowania na ręce prezesów oddziałów i przewodniczących sekcji, którzy najczęściej inicjowali prace i nimi kierowali. Serdeczne podziękowania za dobrą współpracę i wsparcie składa dziekanowi Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego – prof. dr. hab. Zbigniewowi Greniowi i prorektorowi Uniwersytetu Warszawskiego – prof. dr. hab. Alojzemu Nowakowi.

Prezes Zarządu Głównego
Towarzystwa Kultury Języka
Dr hab. Józef Porayski-Pomsta

Warszawa, dnia 24 stycznia 2014 r.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZGROMADZENIA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA W DNIU 24 STYCZNIA 2014 R.

W dniu 24 stycznia 2014 r. w Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Kultury Języka. Jego celem było m.in.: przyjęcie sprawozdań ustępujących władz TKJ oraz wybór ich nowego składu, podjęcie uchwał dotyczących oddziałów Towarzystwa w Zduńskiej Woli i Suwałkach, przyjęcie sprawozdania redaktora naczelnego „Poradnika Językowego”, a także podjęcie decyzji w sprawie zmian w statucie Towarzystwa.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Towarzystwa za lata 2011–2013 złożył ustępujący prezes ZG, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta. Przypomniął on szereg prac zainicjowanych i zrealizowanych przez TKJ w zakresie działalności naukowej i popularyzatorskiej (w formie konferencji, kursów, dyktand, konkursów, warsztatów, seminariów czy innych imprez naukowych), działalności eksperckiej oraz edytorsko-wydawniczej.

Sprawozdanie z działalności „Poradnika Językowego” za lata 2011–2013 przedstawił redaktor naczelny pisma, prof. dr hab. Stanisław Dubisz. Zwrócił on uwagę na zmiany w strukturze i objętości pisma – powstanie nowych rubryk oraz zwiększenie liczby publikujących autorów. W związku ze zmianą właściciela „Poradnika Językowego” – od 2013 roku jest nim TKJ – redaktor naczelny przedstawił krótko wypływające z tego faktu konsekwencje dla procesu wydawniczego i organizacji pracy kolegium redaktorskiego.

Po złożeniu sprawozdania finansowego przez prof. dr hab. Zofię Zaron oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej przez mgr Martę Sobocińską przystąpiono do dyskusji. Wśród głosów pojawił się apel prof. dr hab. Henryki Sędziak o zwiększenie udziału członków Zarządu Głównego w pracach oddziałów (udział w konferencjach, seminariach, warsztatach). W związku z malejącą liczbą członków, zwłaszcza tych aktywnie udzielających się w pracach Towarzystwa, w wypowiedziach wielu zebranych pojawiła się silnie podkreślana potrzeba podjęcia działań na rzecz popularyzacji idei TKJ wśród młodzieży i w środowisku nauczycielskim. W tym kontekście dr Adam Rychlik sformułował apel o zwiększenie aktywności ogólnopolskiej TKJ i zaproponował powołanie Kół Młodych Miłośników Języka.

Wszystkie przedstawione sprawozdania zostały przyjęte w jawnym głosowaniu bez głosu sprzeciwu i z jednym głosem wstrzymującym się, tym samym Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz Towarzystwa na kadencję 2014–2016. Przewodnicząca Walnemu Zgromadzeniu dr Marlena Kurowska

przypomniała zasady wyboru władz, przywołując §§ 28, 32 oraz 33 Statutu Towarzystwa Kultury Języka. Spośród wszystkich zgłoszonych osób wyłoniono Zarząd Główny w składzie:

prof. UW dr hab. Jolanta Chojak,
dr Dorota Czyż,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba,
prof. dr hab. Stanisław Dubisz
prof. dr hab. Halina Karaś,
dr hab. Joanna Kuć,
dr Marlena Kurowska,
dr Ewelina Kwapien,
prof. AP dr hab. Wioletta Machnicka,
dr Jerzy Obara,
dr Małgorzata Pietrzak,
prof. UW dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
dr Maria Przybysz-Piwko,
dr hab. Luiza Rzymowska,
dr Adam Rychlik,
prof. dr hab. Henryka Sędziak,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
dr Natalia Siudzińska,
prof. UwB dr hab. Urszula Sokółska,
dr hab. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska,
prof. UW dr hab. Zofia Zaron.

Na pierwszym posiedzeniu Zarząd Główny wyłonił spośród swego grona prezydium w składzie:

prezes – prof. UW dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
zastępca prezesa – prof. UW dr hab. Jolanta Chojak,
zastępca prezesa – dr Maria Przybysz-Piwko,
sekretarz – dr Marlena Kurowska,
skarbnik – prof. UW dr hab. Zofia Zaron,
członek prezydium – prof. dr hab. Halina Karaś,
członek prezydium – prof. dr hab. Elżbieta Sękowska.

Dokonano również wyboru Głównej Komisji Rewizyjnej oraz Głównego Sądu Koleżeńskiego. Spośród zgłoszonych kandydatów ukonstytuowała się Główna Komisja Rewizyjna w składzie:

mgr Marta Sobocińska – przewodnicząca,
dr Krystyna Długosz-Kurczab – członek,
mgr Jakub Skrzek – członek.

Spośród zgłoszonych kandydatów ukonstytuował się Główny Sąd Koleżeński w składzie:

mgr Paulina Atys – przewodnicząca,
mgr Bożena Kwas-Biała – członek,
mgr Maria Tocka – członek.

W dalszej części obrad na wniosek ustępującego prezydium Zarządu Głównego przystąpiono do uchwalenia zmian w statucie Towarzystwa – prócz drobnych poprawek językowo-stylistycznych do tekstu wprowadzono nowy rozdział dotyczący „Poradnika Językowego”, regulujący formalno-prawny status czasopisma – organu Towarzystwa Kultury Języka. Po dyskusji w jawnym głosowaniu uczestnicy Walnego Zgromadzenia przyjęli wszystkie proponowane zmiany.

Kolejnym punktem obrad było przedstawienie obecnej sytuacji w dwóch oddziałach TKJ – w Zduńskiej Woli i w Suwałkach. W swoim wystąpieniu dr Adam Rychlik stwierdził, że najważniejszymi przyczynami złożenia wniosku o rozwiązanie Oddziału w Zduńskiej Woli były zbyt mała liczba członków oraz brak zainteresowania prowadzeniem dalszej działalności ze strony miejscowej społeczności. Po dyskusji przeprowadzono głosowanie. Uchwałę dotyczącą rozwiązania oddziału TKJ w Zduńskiej Woli podjęto większością głosów z 4 głosami wstrzymującymi się.

Na podobne powody złożenia wniosku o rozwiązanie Oddziału w Suwałkach powoływała się w swoim liście tamtejsza prezes mgr Ewa Sidorek. Prócz zbyt małej liczby członków płacących składki wskazała ona też na brak zainteresowania tamtejszego środowiska do związania się z oddziałem TKJ w sposób formalny i instytucjonalny. W dyskusji nad wnioskiem uczestniczyli wszyscy zebrani. Uchwałę dotyczącą rozwiązania Oddziału TKJ w Suwałkach podjęto w głosowaniu jawnym większością głosów z 3 głosami wstrzymującymi się.

Realizując kolejny punkt obrad, omówiono kwestie finansowania Towarzystwa ze składek członkowskich. Po dyskusji jednomyślnie przyjęto uchwałę dotyczącą wysokości opłat oraz przypomniano zasady sposobu ich rozliczania przez zarządy oddziałów.

Następnie uczestnicy Walnego Zgromadzenia przegłosowali uchwałę o nadaniu tytułu honorowego członka TKJ:

ks. prał. Józefowi Romanowi Majowi,
prof. AP dr hab. Krystynie Wojtczuk – prezes Zarządu Oddziału w Siedlcach

oraz zasłużonym dla kultury języka polskiego logopedom, nauczycielom i badaczom języka:

mgr Danucie Antos,
dr Genowefie Demel,
prof. dr hab. Renacie Grzegorzczukowej,
mgr. Sylwestrowi Zychowiczowi.

Decyzję podjęto w głosowaniu jawnym *en bloc* większością głosów z jednym głosem sprzeciwu.

Członkowie Walnego Zgromadzenia przyjęli informację o złożeniu rezygnacji z pełnienia swoich funkcji przez dotychczasowego redaktora naczelnego – prof. dr. hab. Stanisława Dubisza oraz kolegium redakcyjne w składzie: prof. UW dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska. Uwzględniając potrzebę ustalenia nowych warunków współpracy w związku z przejściem w 2013 roku „Poradnika Językowego” przez TKJ oraz przyjętymi w trakcie obrad zmianami w statucie Towarzystwa, uczestnicy Walnego Zgromadzenia przystąpili do procedury powołania nowego redaktora naczelnego czasopisma. Na wniosek prezesa Zarządu Głównego prof. dr. hab. Józefa Porayskiego-Pomsty funkcja ta została powierzona przez aklamację ponownie prof. dr. hab. Stanisławowi Dubiszowi.

Na zakończenie obrad zgłoszono następujące wnioski:

- sprawdzenie możliwości odpisu 1% podatku na cele Towarzystwa [zgł. M. Pietrzak],
- odprowadzanie przez zarządy oddziałów do ZG TKJ połowy składek [zgł. Z. Zaron],
- sformułowanie podziękowań wobec ustępującego ZG TKJ [zgł. A. Rychlik].

Wnioski przyjęte zostały jednomyślnie w głosowaniach jawnych.

Po omówieniu spraw różnych i w wyniku braku zgłoszeń dalszych uwag prezes Towarzystwa Kultury Języka prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, dziękując wszystkim za przybycie i aktywny udział, zamknął Walne Zebranie członków TKJ.

Joanna Zawadka
(Uniwersytet Warszawski)

MUZULMANIN – MUZULMAN

We współczesnej polszczyźnie wyraz *muzułmanin* ma podstawowe znaczenie specjalistyczne – religijne – i oznacza wyznawcę islamu, mahometanina. W tym znaczeniu i w tej postaci morfologicznej wyraz ten jest XIX-wiecznym zapożyczeniem z języka francuskiego (por. fr. *musulman*), zaadaptowanym pod względem gramatycznym za pomocą polskiego sufiksoidu *-(an)in*, tworzącego w funkcji formantu m.in. osobowe nazwy członków pewnych zbiorowości, mających określone wyróżniające je cechy, zob. np. *mieszczanin*, *krakowianin*, *poganin*, *luteranin*, *wegetarianin*.

Nie jest to jednak pierwotne zapożyczenie tego określenia przez język polski. Pierwotna pożyczka miała zróżnicowaną postać fonetyczną: *bisurman*/*basurman*/*bubroman*/*bursorman*/*muzurman* ze względu na dość wczesny okres zapożyczenia (XV–XVI w.) i słuchowy (foniczny) nieznormalizowany sposób przejścia tego wyrazu do polszczyzny. Etymologiczną podstawą tych form jest osmańsko-tureckie *müslüman* (por. arab. *muslimün*, pers. *musulmān*), która w zniekształconej postaci przedostała się do polszczyzny być może nie bez pośrednictwa języków ruskich (por. np. ros. *basurmán*). Przez kilka wieków funkcjonowania, jako podstawowa, wykształciła się forma *bisurman*/*bisurmanin*. *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego na początku XIX w. notuje tu już całą rodzinę wyrazów: *bisurman*, *bisurmanin*, *besserman*, *bisurmaniec*, *bessermaniec*, *bezermaniec* o wspólnym znaczeniu ‘mahometanin, Turczyn’.

Ze względów znaczeniowych – religijno-ideowych („Polska przedmurzem chrześcijaństwa”) – zapożyczenie to od początku było aksjologicznie nacechowane pejoratywnie, co potwierdzają cytaty ze słownika S. B. Lindego: „Bezeczny bisurmanin”; „Gromił brzydkie bisurmańce”; „Nadęte i buczone bisurmany”. To nacechowanie utrwała się w polszczyźnie XX w. i w polszczyźnie współczesnej – *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego hasła *bisurman*, *bisurmanin* zaopatruje w kwalifikator *dawne pogardliwe*, a *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. Stanisława Dubisza podaje tu kwalifikator *archaiczne pogardliwe*. Dzisiaj są to formy bardzo rzadko używane, głównie w celach stylizacyjnych. Należą do słownictwa biernego współczesnego języka polskiego.

Drugim chronologicznie zapożyczeniem na określenie wyznawcy islamu była forma *muzułman*, również od etymologicznej podstawy osm.-tur. *müslüman*, ale tym razem prawdopodobnie przy dodatkowym pośrednictwie języka węgierskiego

– por. węg. *muzulmán*. Formy tego typu *musulman/muzułman* notowane są od XVI w., a w *Słowniku języka polskiego* S. B. Lindego *muzułman* jest nazwą podstawową, neutralną znaczeniowo i nienacechowaną aksjologicznie: „**Muzułman** (...) prawowierny w arabskim języku, **der Muselmann**, **Mahometaner**, ten tytuł przez dystynkcją nadali sobie mahometanie, religią swoją muzulmańską *per excellentiam* nazywając”. Jak już zaznaczono, od XIX w. nazwą dominującą staje się *muzułmanin*, chronologicznie trzecie zapożyczenie z języka francuskiego, zaadaptowane słowotwórczo.

Ewolucja polskiego systemu fleksyjnego zadecydowała o tym, że w polszczyźnie XX w. wytworzyła się opozycja semantyczna i stylistyczna form *muzułmanin* : : *muzułman*, szczególnie wyraźna w zestawieniu form M. l.mn. *muzułmanie* : : *muzułmany*. Te pierwsze (*muzułmanin*, *muzułmanie*) mają charakter oficjalny, są wyspecjalizowane znaczeniowo, a zarazem neutralne pod względem stylistycznym i emocjonalnym. Te drugie (*muzułman*, *muzułmany*) mają charakter nieoficjalny, potoczny (może nawet w pewnych kontekstach – pospolicie), są nacechowane pejoratywnie i traktowane jako niepoprawne z punktu widzenia normy starannej polszczyzny ogólnej. W ten sposób formy starsze, zapożyczone wcześniej, stały się formami „gorszymi”, a formy nowsze, zapożyczone później – formami wzorcowymi.

Na tym jednak nie kończy się historia tej rodziny wyrazów w języku polskim, w czasie II wojny światowej doszło bowiem do zapożyczenia po raz czwarty. W tym wypadku podstawą zapożyczenia stał się niemiecki wyraz *Muselmann*, a wynikiem tego procesu – polska forma *muzułman*, oznaczająca skrajnie wycieńczonego i załamanego psychicznie więźnia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego: „Przeciwieństwem *prominenta* (...) był [w obozie] muzulman, wymawiany też *muzelman* (*Muselmann*), to najniższa nędza obozowa” (za *Słownikiem języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego). W tym znaczeniu i w tej postaci (*muzułman/muzelman*) zapożyczenie to utrzymało się jedynie w gwarze obozowej „czasów pogardy”, a stamtąd trafiło do literatury wspomnieniowej i literatury faktu. Dzisiaj jest to – na szczęście – tylko historyzm, podobnie jak wyrazy typu *auswajs*, *gestapo*, *kacety*, *kapo*, *lagerszpracha* itp., należący do słownictwa biernego, oddającego pewne realia epoki minionej.

W niektórych tekstach z okresu II wojny światowej, lub dotyczących tego okresu, w tym znaczeniu (‘skrajnie wyczerpany więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego’) występuje również forma *muzułmanin*: „Ojciec Moniki błąkał się po obozie; litość lub wstręt budzący muzulmanin” (za *Słownikiem języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego); „(...) ludzi, którzy już ledwo chodzili z wyczerpania, ludzi załamanych fizycznie i psychicznie nazywano muzulmanami” (za *Słownikiem argotyzmów* S. Kani). Dlatego też słowniki polszczyzny 2. połowy XX w. oraz słowniki polszczyzny współczesnej odnotowują w hasle *muzułmanin* także to znaczenie, ale jako drugie, wtórne, o niewielkiej reprezentacji tekstowej. W ten sposób znaczenie najpóźniejszej pożyczki z języka niemieckiego (*muzułman* < niem. *Muselmann*) nałożyło się na semantykę wcześniejszej pożyczki z języka francuskiego (*muzułmanin* < fr. *musulman*).

Losy wyrazów pochodzenia obcego bywają w polszczyźnie różne. Niejednokrotnie są one zapożyczane w różnych epokach z różnych języków (por. np. *kościół* –

– *kasztel*, *Szczepan* – *Stefan*, *promocja* ‘przejście w szkole z klasy niższej do klasy wyższej’ – *promocja* ‘upowszechnianie, reklamowanie czegoś’), co zawsze świadczy o zmieniających się w naszej wspólnocie komunikacyjnej obyczajach, modach, wpływach cywilizacyjnych i językowych. W historii zapożyczeń nazw wyznawcy islamu wyraźnie zaznacza się bez mała 600 lat dziejów języka polskiego.

S. D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wydodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wydodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorских tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2014:
prenumerata roczna (10 numerów) – 150,00 zł,
prenumerata półroczna (5 numerów) – 75,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie **RUCH SA**, www.prenumerata.ruch.com.pl

Pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 w godzinach 7⁰⁰–18⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl